

e-terroryzm.pl

WYZWANIA

TERRORYZM

ZAGROŻENIA

BEZPIECZEŃSTWO

DYLEMATY

OCHRONA

DONIESIENIA

SPRAWOZDANIA

ANALIZY

Walka informacyjna w służbie terrorystów. Cz. II

str. 5

str. 16

Kroniki Majdanu

Szarża lekkiej brygady cz. II

str. 10

str. 24

Operacyjno-techniczne oględziny na Placu Czerwonym

**Wyprawy badawczo-dywerysyjne
pod patronatem Himmlera**

str. 25

str. 36

**Ujawnianie i zabezpieczanie
śladów daktyloskopijnych**

Terroryzm	str.
○ Ataki terrorystyczne na świecie – VI 2013 r.	4
K. KRAJ	
○ Walka informacyjna w służbie terrorystów. Cz. II...	5
A. ŻEBROWSKI	
Geopolityka	
○ Szarża lekkiej brygady cz. II.....	10
K. KRAJ	
○ Kroniki Majdanu (wyjątki).....	16
W. KOŹMIC	
Historia	
○ Мятжевойна Władimira Putina.....	22
K. KRAJ	
○ Oględziny na Placu Czerwonym	24
W. WIELICZKO	
○ Wyprawy badawczo-dyweryyjne pod patronatem Heinricha Himmlera.....	25
R. WITAK	
Rozmowa	
○ Piekielny bój w majowym słońcu... ..	30
Kryminalistyka	
○ Ujawnianie i zabezpieczanie śladów daktyloskopijnych.....	36
A. WÓJCIK	
Bezpieczeństwo	
○ Zaopatrzenie w gaz ziemny ... cz. IV.	43
M. GOLARZ	
Edukacja	
○ W konfrontacji z rzeczywistością	49
J. SWÓŁ	
Warto poznać	
○ Dziennik snajpera, Kondotierzy	52
○ Zawód szpieg.....	55
○ Kontrwywiad II Rzeczypospolitej	56
Felieton	57
Kartki z kalendarza	59

Redakcja

Biuletyn redagują:

Przemysław Bacik
 Hanna Ismahilova
 Jacek Kowalski
 dr Kazimierz Kraj
 Tobiasz Małyśa
 Natalia Noga
 Kamil Pietrasik
 Piotr Podlasek
 Anna Rejman
 dr Jan Swół
 Bernadetta Stachura-Terlecka
 Robert Witak
 Ewa Wolska-Liśkiewicz
 Anna Wójcik

Skład techniczny: Tobiasz Małyśa
Administrator www: Bernadetta Stachura-Terlecka

INSTYTUT STUDIÓW
 NAD TERRORYZMEM

WYŻSZA SZKOŁA
 INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
 z siedzibą w Rzeszowie



Publikacja jest bezpłatna, a zespół redakcyjny oraz Autorzy nie odnoszą z niej korzyści materialnych. Publikowane teksty stanowią własność Autorów, a prezentowane poglądy nie są oficjalnymi stanowiskami Instytutu Studiów nad Terroryzmem oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania.

Artykuły poruszane w czasopiśmie służą celom edukacyjnym oraz badawczym. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za inne ich wykorzystanie.

Zespół redakcyjny tworzą pracownicy Katedry Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Instytutu Studiów nad Terroryzmem Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie oraz skupieni wokół tych jednostek znawcy i entuzjaści problematyki.

Adresy i kontakt:

- Poczta redakcji biuletynu:
redakcja@e-terrorizm.pl
- Strona internetowa biuletynu:
www.e-terrorizm.pl
- Instytut Studiów nad Terroryzmem:
www.terrorizm.rzeszow.pl
- Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania:
www.wsiz.rzeszow.pl

Fotografia na okładce:

Fot. G. Gieske, <https://www.flickr.com/photos/dvids/4799138845/>

Szanowni Czytelnicy!

Żyjemy w ciekawych czasach i mam nadzieję, że kolejny numer naszego miesięcznika będzie dla Państwa interesujący.

Podjęliśmy wiele ważnych tematów oraz, jak zwykle stałe pozycje: recenzje, felietony, kartki z kalendarza.

W trzech artykułach odnosimy się do problemu kryzysu na Ukrainie. Uznaliśmy, że dla Czytelników interesujące będzie spojrzenie obserwatora wydarzeń na Ukrainie, który od wewnątrz, przez cztery miesiące obserwował rozwój sytuacji na Majdanie. Co udokumentował tysiącami zdjęć, których zaledwie część przedstawiamy Państwu. Mowa tu o Wojciechu Koźmicu, młodym znawcy problematyki wschodniej, nie tylko teoretyku, ale i praktyku. W następnych numerach naszego miesięcznika będziemy zamieszczać kolejne materiały naszego człowieka w Kijowie. Warto dodać, że Wojciech Koźmic podróżuje po Ukrainie. Był w gorących dniach na Krymie, a teraz na wschodzie Ukrainy (Donieck, Ługańsk, Sławiańsk itd.). Myślę, że jego wiedza obserwatora o sytuacji na miejscu, mającego również wgląd w zaplecze obecnej władzy mogłaby być cenna dla wszystkich Polaków, ale również i przedstawicieli naszej administracji, która nadrabia braki w rozeznaniu gromkim pohukiwaniem na Rosję. Prawie nic nie rozumiejąc, z rozgrywających się na Ukrainie wydarzeń, a głosząc opinię, że my Polacy jesteśmy w UE jej najlepszymi znawcami.

Proszę zwrócić uwagę na mój artykuł (niewielki) o *miatieżewojnie*, koncepcji Jewgienija Messnera, obecnie realizowanej w praktyce na Ukrainie. Wypowiadał się na ten temat m in. profesor Adam D. Rotfeld w wywiadzie do *Gazety Wyborczej*. Wspominał redaktor Adam Szostkiewicz w *Polityce*. Posłowi Ryszardowi Kaliszowi coś dzwoniło w uszach, gdyż mówił o koncepcjach carskiego generała.

Rosyjscy wojskowi już dawno docenili spuściznę naukową Jewgienija Messnera, która wzbogaca radzieckie koncepcje tzw. małej wojny.

Tutaj zwracam się do naszych strategów generała Stanisława Kozieja, szefa BBN oraz generała Bogusława Packa, w jednej osobie rusycysty, socjologa, żandarma i rektora Akademii Obrony Narodowej, aby pochylili się nad koncepcjami carskiego pułkownika i zbadali, jak twórczo rozwinęli je naukowcy w mundurach z Moskiewskiego Uniwersytetu Wojskowego. Gdy sześć lat temu podczas konferencji w Poznaniu nt. zagrożeń asymetrycznych, podczas wystąpienia wspomniałem o koncepcjach J. Messnera, po jego zakończeniu podszedł do mnie wojskowy naukowiec, dr hab. nauk wojskowych prosząc o podanie bliższych informacji o Messnerze, gdyż on absolwent AON nic o nim nie słyszał.

Próbowałem zainteresować moją lokalną gazetę *Dziennik Polski*, problematyką miatieżewojny, lecz nic z tego nie wyszło. Czyli, jak widać media nie interesują się pogłębianiem wiedzy czytelników, lecz prostym przekazem, który nie rozszerza naszej wiedzy na temat, tak istotnych wydarzeń dziejących się na Ukrainie.

Aby Państwa nie zanudzić zapraszam do lektury naszego miesięcznika, gdzie specjalnie dla nas wywiad udzielił dr Peter Caddick-Adams, wykładowca Królewskiej Akademii Obrony. Wywiad przeprowadził Mariusz Łaciński.

Czytelnicy ponownie spotkają się z tekstami naszych stałych autorów: Jana Swóła, Roberta Witaka, Anny Wójcik, Macieja Golarza, Ewy Wolskiej – Liskiewicz oraz Przemysława Bacika i Andrzeja Żebrowskiego.

Długi weekend będzie sprzyjał lekturze, a w przerwach aktywnemu wypoczynkowi na łonie natury.

Za zespół



Kazimierz Kraj

Ataki terrorystyczne na świecie – czerwiec 2013 r.

Rodzaje ataków terrorystycznych:

Lp.	Rodzaj ataku	Liczba	Zabici	Ranni	Porwani
1	IED	166	311	615	0
2	Atak zbrojny	98	175	92	0
3	Konflikt	92	98	131	0
4	Atak samobójczy	36	276	635	0
5	VBIED	36	97	347	0
6	Ogień pośredni	25	25	79	0
7	Porwanie	11	0	0	51
8	Napad	4	20	5	0
9	Podpalenie	3	0	0	0
10	Egzekucja	2	10	0	0
	Ogółem	473	1012	1904	51

Źródło: Centre of Excellence Defense Against Terrorism (COE – DAT), Monthly Terrorism Report 01-30 June 2013

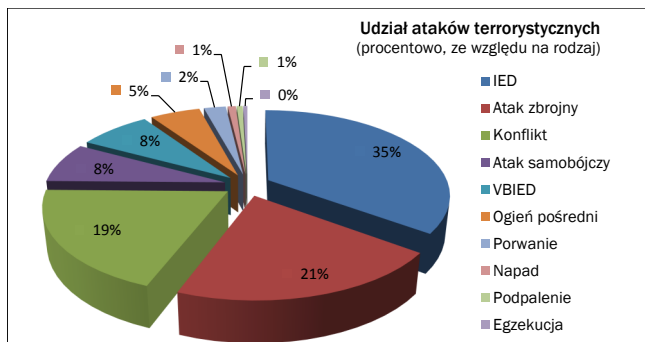


Diagram 1.

Opracowanie: T. Małysa, na podstawie danych COE - DAT

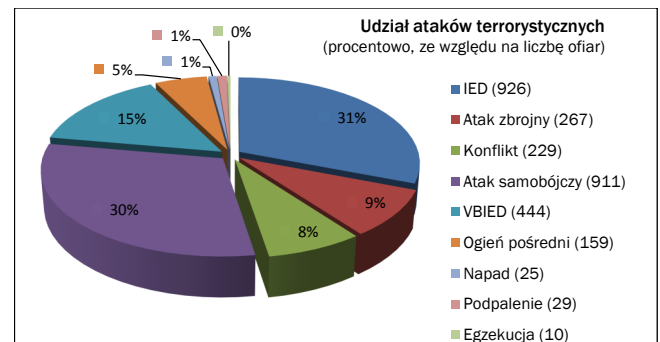
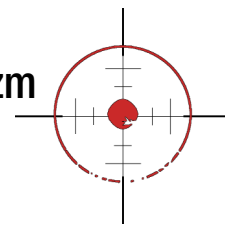


Diagram 2.

Opracowanie: T. Małysa, na podstawie danych COE - DAT

Centre of Excellence Defense Against Terrorism (COE – DAT – www.coedat.nato.int) Opracował Kazimierz Kraj



DR HAB. INŻ. ANDRZEJ ŻEBROWSKI, PROF. UNIwersYTETU PEDAGOGICZNEGO

Walka informacyjna w służbie terrorystów. Cz. II

Zmiany jakie zachodzą w otoczeniu państw, a przede wszystkim ich charakter mają wpływ na poziom bezpieczeństwa poszczególnych państw. Państwa silne pod względem gospodarczymi militarnym, które realizują swoje przede wszystkim ofensywne cele strategiczne dominują w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego, a charakter prowadzonej polityki zagranicznej kształtuje bezpieczeństwo nie tylko w wymiarze regionalnym, ale i globalnym.

Procesy zachodzące w światowym układzie geopolitycznym i geostrategicznym wskazują na to, że¹:

- w systemie międzynarodowym zachodzą ciągle zmiany spowodowane głębokimi transformacjami,
- wszystkie społeczeństwa podlegają procesowi zmian. Międzynarodowa równowaga między nimi nie jest stała i błędne jest założenie (co wyraźnie należy podkreślić – przyp. autora), że kiedykolwiek będzie,
- niezależnie od osiągniętego stadium ekonomicznego, politycznego i kulturowego rozwoju, każdy cykl stawał i przypuszczalnie nadal będzie stawał problem, jaką część potencjału narodowego przeznaczyć na cele militarne. (Z tego potencjału państwa silne i słabe nie zrezygnują).

Oznacza to, że zachodzące procesy powodują, iż geopolityczna mapa świata będzie ulegać pogłębiającej się dysproporcji, która będzie się charakteryzować²:

- rozkładem sił w świecie. Państwa posiadające władzę i bogactwo zgrupują się, aby móc lepiej konkurować ze swoimi przeciwnikami i zabezpieczać stan posiadania,
- poziomem rozwoju cywilizacyjnego, w szczególności dostępem do wysoko zaawansowanych technologii informacyjnej, rozkładem kulturowym.

Tym samym znajdujemy się w okresie przemian, które charakteryzują się burzeniem starych struktur życia: politycznego, społecznego, gospodarczego, ekonomicznego, wojskowego, naukowo – technicznego, a nawet kulturowego. Są one stopniowo zastępowane przez potęgę globalizmu, która opiera się na: siłach zbrojnych zdolnych do zniszczenia świata (posiadających broń masowej zagłady); siłach policyjnych; służbach wywiadowczych i kontrwywiadowczych; prawie, które w skuteczny sposób potrafi bronić i chronić instytucje globalne oraz warstwę bogatych; finansach, skoncentrowanych w globalnych bankach, umiejących przeprowadzić każdą akcję społeczną i gospodarczą; społeczności pracowników, za pomocą których przeprowadza się ciągłą modernizację społeczną i techniczną; społeczności ludzi podporządkowanych globalizmowi; najnowocześniejszej technologii, która klasie bogatej zapewnia przyjazny byt³.

W te rewolucyjne zmiany wpisuje się trwająca walka informacyjna, która nie jest epizodem, ale przemyślaną i wyrafinowaną wojną informacyjną, gdzie globalny terroryzm zajmuje znaczącą pozycję. Należy ją traktować jako skuteczny oręż w ofensywnych i defensywnych działaniach terrorystycznych. Tym bardziej, że nauka i technika w służbie kapitału globalnego jest także wykorzystywana w działalności terrorystycznej.

Należy mieć na uwadze to, że terroryści bazują na procesach towarzyszących wszechobecnej globalizacji, gdzie m.in. postęp naukowy i technologiczny jest wykorzystywany nie tylko w przeprowadzanych zamachach, ale i walce informacyjnej, która wspiera ich działalność. Ponadto technika zaadoptowana do zarządzania organizacjami terrorystycznymi na korzystanie z tzw. globalnych sieci wsparcia (np. finansowania, zabezpieczenia w broń, materiały wybuchowe, czy też pozyskiwania nowych bojowników).

Realizacja celów nie tylko taktycznych, ale przede wszystkim strategicznych wymaga ze strony terrory-

stów bycie atrakcyjnym dla odbiorców (naśladowców) nie tylko przez głoszenie określonych idei, ale praktyczne działanie, co z jednej strony ma prowadzić do zyskania poparcia, a z drugiej osłabienia przeciwnika, z upadkiem łącznie. Realizacja tych celów jest wspierana przez prowadzoną walkę informacyjną, gdzie zakrojone na szeroką skalę działania psychologiczne trafiają na podatny grunt. Świadomość tego ze strony przywódców duchowych organizacji terrorystycznych oznacza, że walka ta jest prowadzona bardzo intensywnie i nadaje jej się szczególną rangę, gdzie wspomniane technologie i media wspierają ich działania.

Organizacje terrorystyczne odnoszą sukces, kiedy motywy zostają na szerszym forum uznane za prawomocne, a warunki, przeciw którym się zwracają, za niesprawiedliwe. Przesadne lub niewyważone reakcje państw na akta terrorystyczne służą jedynie legitymizacji grup terrorystycznych⁴.

„Nikt na ogół nie wątpi, że dzięki procesom globalizacji i związanemu z nimi rozwojowi technologicznemu terroryzm może dziś znacznie łatwiej niż wcześniej rozprzestrzeniać się na świecie. Postęp technologiczny pozwolił na taką koordynację planowania i przeprowadzania zamachów terrorystycznych, o jakiej nie śniło się wcześniejszym organizacjom; z podobnych przyczyn wzrosła skala zadawanych zniszczeń. Zmiany te można opisać szczegółowo w kategoriach wzrostu zdolności misyjno – propagandowych (prozelityzm), koordynacji, zabezpieczeń, mobilności i śmiertelności.”⁵

Nauka z jednej strony przyczynia się do rozwoju (zysku), a z drugiej do destrukcji. Analogicznie wiedza, która postrzegana jest w kategorii informacji i stanowi wartość dla każdej ze stron konfrontacji. Warto mieć na uwadze to, że informacja jest towarem, który można kupić i sprzedać, a to tylko kwestia ceny i determinacji. Determinacja wzrasta wraz z zagrożeniem lub szansą na sukces. Koszty, w tym ludzkie (straty) nie są ważne, istotny jest cel – uderzenie w czuły punkt przeciwnika, jak największe starty ludzkie i materiale, strach, chaos, groźba kolejnego ataku. Do innych działań terrorystycznych można zaliczyć: zastraszenie, szantażowanie, ak-

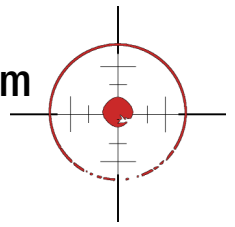
ty sabotażu, dywersji, zabójstwa o podłożu politycznym (ze wskazaniem na przedstawicieli elit politycznych), uprowadzenie osób pełniących funkcje publiczne itp.

Wspieranie powyższych działań zintensyfikowane jest przedsięwzięciami walki informacyjnej poprzedzającej sam atak, a także po jego zakończeniu, przy aktywnym wsparciu mediów tradycyjnych i elektronicznych – czyni terrorystów niezmiernie groźnymi podmiotami pozapaństwowymi (w niektórych przypadkach także państwowymi) dla bezpieczeństwa konkretnego państwa (regionu).

Terroryzm jest uprawiany zarówno przez podmioty państwowe, jak i pozapaństwowe. Państwa, które są zwolennikami prowadzenia polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej z udziałem organizacji terrorystycznych najczęściej do tego się nie przyznają i poprzez zakłócanie informacyjne społeczeństwa własnego i społeczności międzynarodowej realizują swoje cele strategiczne. Obok wsparcia finansowego, w sprzęt i uzbrojenie, proces szkolenia, zapewnienia bezpieczeństwa, państwa realizują także przedsięwzięcia z zakresu zabezpieczenia informacyjnego o charakterze wywiadowczym i kontrwywiadowczym.

O sukcesie każdego przedsięwzięcia decyduje właściwa informacja i jej umiejętne wykorzystanie nie tylko w procesie planowania, ale i w konkretnych działaniach, gdzie elastyczność, co do wykorzystania sił i środków, a także form i metod powinna stanowić umiejętność przywódców organizacji terrorystycznych. Dotychczasowe ataki terrorystyczne wspierane przez walkę informacyjną świadczą o skuteczności terrorystów, ich determinacji, a także i bezwzględności.

Każdy atak terrorystyczny, to innowacyjne podejście do kolejnego ataku, to proces polegający na przekształceniu istniejących idei w nowe, przystosowaniu posiadanych możliwości (sił i środków) do nowych warunków, wykorzystanie przez terrorystów swoich najsilniejszych stron, co jest skutkiem ich negatywnych zachowań. W tym konkretnym przypadku innowacyjność ma utrudnić nam codzienne życie, przez komplikowanie otoczenia. Ukierunkowana jest na bliżej nieokreślonego przeciwnika, gdzie najczęściej ofiarami stają się



Walka informacyjna w służbie terrorystów. Cz. II

przypadkowa ludność. Jednak celem terrorystów są określone państwa, organizacje, politycy, grupy społeczne (np. narodowościowe, religijne), grupy zawodowe, obiekty (np. bazy wojskowe, budynki administracji państwowej, szpitale, szkoły, instalacje, lotniska, statki powietrzne i morskie). Organizacje terrorystyczne koncentrują swoją uwagę również na innowacjach technicznych i technologicznych, co sprawia, że są nieprzewidywalni jeżeli chodzi o wykorzystane środki w kolejnym ataku (możliwości są nieograniczone). Takim przykładem jest zamach terrorystyczny w Stanach Zjednoczonych w 2001 roku, gdzie wykorzystano samoloty pasażerskie wraz z pasażerami do ataku na wybrane obiekty, i w czasie rzeczywistym na oczach bezpośrednich świadków wykorzystując elementy walki informacyjnej zademonstrowali swoje możliwości organizacyjne i nieprzewidywalność, co do czasu, miejsca, zastosowanych środków.

Na szczególną uwagę zasługuje prowadzona walka informacyjna, która pozwoliła terrorystom na pozyskanie wielu cennych informacji, co do zachowania społeczeństwa, służb ratowniczych, a przede wszystkim mediów, które realizowały strategię terrorystów – powszechne zagrożenie i strach. Obecny atak informacyjny to stopniowe dawki skutków ataku, które przerodziło się w permanentny strach nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale w każdym innym zbiorowisku ludzkim. Skala tego ataku, zniszczenia materialne, niepewność co do swoich bliskich, ilość ofiar, zagrożenie kolejnym atakiem, to ówczesna codzienność. Psychoza strachu to także czas likwidacji zniszczeń i nadzieje, że odnajdą się jeszcze bliscy.

W tym konkretnym przypadku walka informacyjna dotyczyła:

- strachu na skalę dotychczas nieznaną społeczności międzynarodowej. Tym bardziej, że zaatakowano państwo będące mocarstwem gospodarczym i militarnym, które realizowało hegemoniczną i ofensywną politykę zagraniczną nastawioną na ekspansję w imię obrony swoich narodowych interesów,
- arogancji terrorystów, płynącej z przekonania

o słuszności podjętych działań,

- przeżycia społeczeństwa amerykańskiego,
- polityki, władzy i pieniędzy administracji amerykańskiej.

Przeprowadzony wielopunktowy zamach terrorystyczny, to spektakularny efekt psychologiczny, gdzie obok destrukcji fizycznej występowała propaganda, jako efekt prowadzenia w czasie rzeczywistym walki informacyjnej. W tym konkretnym przypadku nastąpiło zintegrowanie informacji i żywych bomb (wykorzystanie wspomnianych samolotów z pasażerami). Okazało się, że rozwój technologiczny w elektronice, komunikacji i systemach komputerowych, w połączeniu ze znanymi formami działań, takimi jak działania psychologiczne i mylenie, oferują nowe formy osiągania celów przez organizacje terrorystyczne.⁶

Należy podkreślić, że współczesny świat dzieli się na państwa naukowo rozwinięte i naukowo zacofane. Dla organizacji terrorystycznych nie ma to większego znaczenia, bowiem w swojej działalności wykorzystuje wszelkie osiągnięcia, które są dla nich dostępne i przynoszą określone korzyści. Prowadzone badania naukowe są coraz bardziej kosztowne, wymagają coraz bardziej wyrafinowanej techniki, w posiadanie której mogą wejść tylko nieliczne państwa. Okazuje się bowiem, że proces poznawczy jest coraz droższy, a zleceniodawcy coraz bardziej wymagający. W tym istotnym obszarze działania państw toczy się wojna informacyjna, która sprowadza się nie tylko do zdobywania informacji o nowych technologiach, wynalazkach, wynikach badań naukowych, ale także obrona informacyjna i zakłócanie informacyjne, przedsięwzięcia mające na celu niedopuszczenie przeciwnika do wejścia w posiadanie informacji tego charakteru.

Powyższe informacje znajdują się także w zainteresowaniu organizacji terrorystycznych, które interesują się szczegółami życia prywatnego polityków, biznesmenów, przedstawicieli organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, dowódców wojskowych i ich rodzin, którzy mogą stać się obiektami zamachów terrorystów. Na korzyść organizacji terrorystycznych okre-

ślone zadania wykonują również hakerzy włamujący się (atak informacyjny) do banków danych i systemów komputerowych celem zdobycia, zmodyfikowania lub zniszczenia znajdujących się tam informacji. Zdobywanie informacji, jej gromadzenie, a także działalność analityczno – studyjna, ochrona i dystrybucja dla uprawnionych odbiorców ma wpływ na proces decyzyjny i wykonanie ataku na wyselekcjonowany obiekt znajdujący się w zainteresowaniu organizacji terrorystycznych.

Przeprowadzone ataki terrorystyczne i ich skuteczność, świadczą o posiadaniu dostępu do interesujących informacji przez komórki planistyczne, prowadzonych czynnościach – operacyjno rozpoznawczych, przedsięwzięciach maskujących – stanowiące o jasności prowadzonej walki informacyjnej.

*

Działalność terrorystyczna ma ścisły związek z walką informacyjną prowadzoną przez różne podmioty, które wbrew opiniom przyczyniają się do jej rozwoju. Prowadzona polityka ukierunkowana przede wszystkim na skutki, a nie na przyczyny tego negatywnego zjawiska, stanowi m.in. źródło postępującego rozwoju organizacji terrorystycznych.

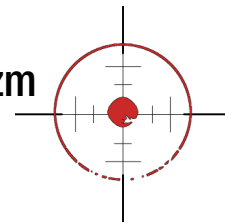
Rywalizacja międzynarodowa, która jest aktywnie prowadzona zarówno przez państwa, jak organizacje międzynarodowe nakręcają spirale postępujących zagrożeń wykorzystując zróżnicowane podłoże: gospodarcze i ekonomiczne, narodowościowe i religijne, etniczne i kulturowe realizując swoje partykularne interesy. Takim przykładem są wydarzenia, jakie miały miejsce w pierwszej połowie 2014 roku w Europie Wschodniej (Ukraina) i towarzyszące im nie zawsze przemyślane reakcje, prowadzą do sytuacji konfliktowej, której rozwój przy braku rozsądku może prowadzić do konfrontacji zbrojnej o ograniczonym zasięgu. Okazuje się, że mimo trwających przemian systemowych w świecie po upadku bipolarnego podziału świata, nie udało się wyeliminować ze stosunków międzynarodowych wojen lokalnych. Ponadto przewartościowania w mentalności

polityków (w szczególności), jakie nastąpiły w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia nie zawsze miały i mają racjonalne podłoże i nie zawsze prowadzą do racjonalnych rozwiązań. Poszukiwanie na siłę rozwiązań związanych z przyjęciem m.in. obcych wojsk na terytorium Polski, czy pomoc wojskowa dla Ukrainy to nie rozwiązanie istniejącego konfliktu, ale jego zaostrzenie (eskalacja). Decyzjom takim wtórują media będące aktywnymi uczestnikami walki informacyjnej, gdzie przekazy nie zawsze są wyrazem dążenia do normalizacji sytuacji wewnętrznej, a w konsekwencji do utrzymania pokoju.

Warto mieć na uwadze to, że państwa zaangażowane w ten konflikt nie zauważają istniejącego zagrożenia jakim jest terroryzm. Obserwacja rywalizacji między mocarstwami militarnymi pozwala nie tylko podmiotom państwowym, ale i pozapaństwowym, np. organizacjom terrorystycznym do wykonania nie jednego, ale serii skoordynowanych ataków terrorystycznych na komponenty siła zbrojnych państwa, które jest negatywnie postrzegane przez świat islamu. Należy przy tym mieć świadomość tego, że w połowie lat dziewięćdziesiątych doszło do swoistego pata militarne, kiedy parlamentarzyści wielu państw ograniczyli budżety obronne (np. w Polsce o 37%, Szwecji również o 37%, Holandii o 42,5%, Kanadzie o 32%)⁷. Efekty tej decyzji w sytuacji zagrożenia są widoczne i nie dają komfortu poczucia bezpieczeństwa.

*

Wydarzenia te w połączeniu z trwającą wojną z terroryzmem międzynarodowym, oznaczają, że sytuacja jest bardziej skomplikowana niż zakładamy, a chorobliwa chęć dominacji jednostek i urojone posłannictwo, poważnie ograniczają wykorzystanie rozsądku i dróg negocjacji⁸. Kompleksowe spojrzenie na te wydarzenia przy szczególnej aktywności mediów analogicznie, jak w przypadku zamachu terrorystycznego sprawia, że walka informacyjna to potężna broń nie tylko w rękach terrorystów ale i wielu podmiotów państwowych i ich wyspecjalizowanych agend.




Media tradycyjne i elektroniczne wciągnięte są w służbę terrorystów, aby skanalizować i kształtować opinię publiczną w duchu głoszonych idei. Przekaz telewizyjny z odpowiednim komentarzem i bezpośrednia transmisja z miejsc tragedii, zaangażowania służb ratowniczych, a przede wszystkim ilość ofiar to cel terrorystów, gdzie media doskonale wpisały się w prowadzoną walkę informacyjną przez organizacje terrorystyczne. Jednocześnie pokazano opinii międzynarodowej, że ich determinacja pozwala na dokonanie ataku praktycznie na każdy obiekt, co uwiarygodniło ich bezwzględność i pokazało nieograniczone możliwości związane z wykorzystaniem dowolnych środków.

Relacje w środkach masowego przekazu, to dostarczanie żywych obrazów akcji terrorystycznych wprost do domów, gdzie masowy odbiorca śledzi przebieg wydarzeń. Relacje dziennikarskie porównywalne są do *tlenu utrzymującego terrorizm przy życiu*, ale terroryści szybko odkryli, że zainteresowanie widzów i samych dziennikarzy trzeba stale podsycać, nie ograniczając się do powtarzania podobnych akcji, lecz sięgając po nowe, spektakularne działania⁹.

Prowadzona przez te organizacje walka informacyjna pozwala na operowanie przesłaniami złożonymi z kilku niezależnych od siebie elementów:

- odbudowy dawnej świadomości islamu drogą jego wybiórczej interpretacji historycznej,
- obrony prześladowanych muzułmanów i walka aż do ostatecznego zwycięstwa z religijnymi wrogami islamu,
- wezwanie do najwyższej pobożności i czci religijnej,
- spiskowa teoria globalnej ekonomii, wyjaśniająca przyczyny nędzy i cierpienia na świecie,
- sprzeciw wobec świeckiego materializmu.

Okazuje się że przesłanie te atrakcyjne dla pojedynczych ludzi i grup społecznych w miejscach bardzo odległych, gdzie pokazuje się cierpienie i nędzę w różnych zakątkach świata w połączeniu ze sprawczą siecią takiej sytuacji – państwami zachodu, które m.in. narzucają wzorce kulturowe do naśladowania, jako bezwzględnie obowiązujące.

Politycy na podstawie obserwacji zmian zachodzących w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego powinni prowadzić ciągłą analizę zachodzących zjawisk, przy uwzględnieniu informacji wieloźródłowych (osobowych i pozaosobowych), weryfikowania polityki bezpieczeństwa w poszukiwaniu jakościowo nowych rozwiązań w zakresie trudnych sytuacji nie tylko konkretnych państw, ale i całego regionu jakim jest Europa. 

Część III ukaże się w kolejnym numerze.

dr hab. inż. Andrzej Żebrowski,
prof. Uniwersytetu Pedagogicznego
Kierownik Katedry Bezpieczeństwa
Instytut Politologii
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Bibliografia

- Dawidczyk A., *Nowe wyzwania, zagrożenia i szanse dla bezpieczeństwa Polski u progu XXI wieku*, Warszawa 2001,
- Gołębiowski J., *Bezpieczeństwo narodowe RP*, „Zeszyt Problemowy Towarzystwo Wiedzy Obronnej” 1999, nr 1.
- Kiras J. D., *Terroryzm I globalizacja*, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, (red.) J. Baylis, S. Smith, Kraków 2008,
- Narski Z., *O dyktaturze kapitału globalnego*, Toruń 2004,
- Szpyra R., *Militarne operacje informacyjne*, Warszawa 2003.

Przypisy

- 1 Dawidczyk, *Nowe wyzwania, zagrożenia i szanse dla bezpieczeństwa Polski u progu XXI wieku*, Warszawa 2001, s. 36.
- 2 Ibidem, s. 36.
- 3 Szerzej na ten temat pisze Z. Narski, *O dyktaturze kapitału globalnego*, Toruń 2004, s. 51.
- 4 James D. Kiras, *Terroryzm I globalizacja*, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, (red.) J. Baylis, S. Smith, Kraków 2008, s. 597..
- 5 Ibidem, s. 605.
- 6 R. Szpyra, *Militarne operacje informacyjne*, Warszawa 2003, s. 84.
- 7 J. Gołębiowski, *Bezpieczeństwo narodowe RP*, „Zeszyt Problemowy Towarzystwo Wiedzy Obronnej” 1999, nr 1, s. 10.
- 8 Ibidem, s. 11.
- 9 James D. Kiras, *Terroryzm I globalizacja*, [w:] *Globalizacja polityki światowej. Wprowadzenie do stosunków międzynarodowych*, (red.) J. Baylis, S. Smith, Kraków 2008, s.598.

Szarża lekkiej brygady cz. II Rzecz o Polsce i Federacji Rosyjskiej

Wypadki na Ukrainie dały asumpt do rozważań w mediach naszych zdolności obronnych i siły armii. Generalnie wszyscy obliczają ilość wojska, kwestie rezerw, uzbrojenia czy budżetu obronnego. I tutaj wyglądamy bardzo nieciekawie, w porównaniu do armii rosyjskiej i nakładów na siły zbrojne ze strony władz Federacji Rosyjskiej. Innymi słowy czapkami by nas nakryli. Generał Waldemar Skrzypczak w którymś z wywiadów dla mass mediów stwierdził, że w trzy dni Rosjanie dotarliby do Warszawy.

Skoro mamy, tak nieliczną, słabo uzbrojoną armię, to może postawiliśmy na wysokokwalifikowane kadry wojskowe i cywilne resortu obrony narodowej.

Poznałem w swoim życiu trzech ministrów obrony narodowej III RP, w różnych sytuacjach i czasach, gdy nimi jeszcze nie byli, lub mieli to stanowisko poza sobą. Dwadzieścia parę lat temu poznałem człowieka, który był przez kilka lat sekretarzem stanu w MON.

Zanim zacznę analizować kwalifikacje naszych kadr obronnych, rozpocznę anegdotą, którą opowiedział mi oraz dwóm innym osobom generał, wtedy służby czynnej.

Oficjalna uroczystość, stoi grupa generałów i na salę wkracza ówczesny minister obrony (jeden z tych, których miałem okazję poznać) i po wejściu zwraca uwagę mojemu interlokutorowi. Następnie idzie dalej. Wtedy opowiadający anegdotę generał przyjął postawę zasadniczą i zwrócił się do kolegów generałów: nawet op.....lić nie potrafi, co wywołało gromadny wybuch śmiechu. Taki ten minister miał autorytet wśród kadry generalskiej i oficerskiej.

Dla uzmysłowienia sobie stanu naszej armii

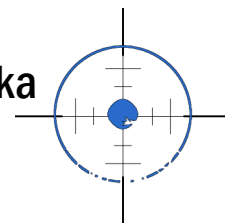
i tego czym się zajmowali (być może zajmują się) nasi generałowie polecam przeczytanie książki autorstwa Romana Małka pt. *gen. dyw. Fryderyk Czekał wędrówki z mundurem po świecie*, wydanej w Rzeszowie w 2012 r.

Ponieważ wojny zaczynają się od polityki i są jej przedłużeniem, jak pisał pewien pruski generał, zacznę od porównania kwalifikacji ministrów spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej.

Nasz minister Radosław Sikorski, jak na ironię, urodził się w dniu święta armii rosyjskiej czyli 23 lutego 1963 r. Ukończył Uniwersytet Oksfordzki uzyskując tytuł magistra na kierunku filozofia, nauki polityczne i ekonomia. W latach 1986 – 1989 reporter wojenny w Afganistanie i Angoli.

Zajmował następujące stanowiska państwowe: 1992 – wiceminister obrony narodowej; 1998 – 2001 podsekretarz stanu w MSZ; w latach 2005 – 2007 minister obrony narodowej; od listopada 2007 r. minister spraw zagranicznych RP; od 2010 przewodniczący Komitetowi ds. Europejskich. Senator Ziemi Bydgoskiej i poseł na Sejm, pracownik amerykańskiego think tanku.

Siergiej Wiktorowicz Ławrow urodził się 21 marca 1951 r. Jest absolwentem prestiżowego Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych MSZ ZSRR (obecnie MGIMO – Uniwersytet) z 1972 r. Karierę dyplomatyczną rozpoczął w ambasadzie ZSRR na Sri Lance. W latach 1976 – 1981 pracował w Zarządzie Międzynarodowych Organizacji Ekonomicznych MSZ ZSRR. Lata 1981 – 1988 spędził, jako pierwszy sekretarz, doradca i starszy doradca w Stałym Przedstawicielstwie ZSRR przy ONZ. Kolejne stanowisko to zastępca naczelnika



ka w Zarządzie Międzynarodowych Stosunków Ekonomicznych MSZ ZSRR. Kolejne dwa lata był naczelnikiem Zarządu Organizacji Międzynarodowych MSZ ZSRR. Następnie dyrektor Departamentu Organizacji Międzynarodowych i Problemów Globalnych MSZ FR. W latach 1992 – 1994 zastępca ministra spraw zagranicznych Rosji. Przez kolejne 10 lat stały przedstawiciel Federacji Rosyjskiej przy ONZ. Od 9 marca 2004 r. minister spraw zagranicznych Rosji. Oczywiście jest członkiem Rady Bezpieczeństwa FR.

Wnioski pozostawiam czytelnikom.

Imię i nazwisko	Wiek	Praca w dyplomacji	Ukończona uczelnia
Siergiej W. Ławrow	63 lata	42 lata	MGIMO
Radosław Sikorski	51 lat	~ 10 lat	Uniwersytet Oksfordzki

A teraz ministrowie obrony. W Polsce jest nim bez mała 47 letni Tomasz Siemoniak, absolwent Szkoły Głównej Handlowej (handel zagraniczny) w Warszawie oraz stypendysta Uniwersytetu w Duisburgu (Niemcy). Działacz NZS w SGPiS (obecna SGH), sekretarz Krajowej Komisji Koordynacyjnej. Następnie dyrektor Biura Oddziałów Terenowych i dyrektor Programu 1 Telewizji Polskiej (lata 1994 – 1996). W 1997 r. dyrektor programu Media i Demokracja w Instytucie Spraw Publicznych. W latach 1998 do 2000 dyrektor Biura Prasy i Informacji MON, jednocześnie do 2002 r. wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej PAP. Ponadto w latach 1998 – 2000 radny gminy Warszawa- Centrum, wiceprzewodniczący Komisji Kultury tejże. Przez półtora roku, lipca 2002 r. wiceprezydent Warszawy. Następnie w latach 2002 – 2006 członek Zarządu Polskiego Radia SA, a od listopada 2006 do listopada 2007 r. wicemarszałek województwa mazowieckiego. W listopadzie 2007 roku obejmuje stanowisko sekretarza stanu w MSWiA. Niespełna cztery lata później, od sierpnia 2011 roku minister obrony narodowej.

Jego partnerem, ze strony rosyjskiej, jest bez mała 59 letni Siergiej Kużugetowicz Szojgu, absolwent Krasnojarskiego Instytutu Politechnicznego (inżynier budownictwa). Posiada stopień naukowy doktora nauk ekonomicznych (ros. kandydat nauk). Jest posiadaczem tytułu Bohatera Federacji Rosyjskiej i stopnia generała armii. W latach 1977 - 1988 przeszedł drogę od szeregowego mistrza i inżyniera do kierownika w przedsiębiorstwach branży budowlanej. Lata 1988 do 1990 spędził, jako drugi sekretarz Komitetu Miejskiego KPZR w mieście Abakan, a następnie inspektor Krajowego Komitetu KPZR w Krasnojarsku.

W latach 1990 – 1991 zastępca przewodniczącego Państwowego Komitetu RSFR ds. architektury i budownictwa. W roku 1991 był również Przewodniczącym Rosyjskiego Korpusu Ratowników w Moskwie. W latach 1991 – 1994 przewodniczący Państwowego Komitetu Federacji Rosyjskiej ds. Sytuacji Nadzwyczajnych (ministerstwo zmilitaryzowane, dysponuje własnymi wojskami). Od 1994 r. do 2012 r. federalny minister Rosji ds. obrony cywilnej, sytuacji nadzwyczajnych i likwidacji następstw klęsk żywiołowych. Od maja do listopada 2012 r. gubernator Obwodu Moskiewskiego. W dniu 6 listopada 2012 r. został wyznaczony ministrem obrony Federacji Rosyjskiej. Przez lata bycia ministrem ds. sytuacji nadzwyczajnych oraz od momentu powołania na ministra obrony członek Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej.

Imię i nazwisko	Wiek	Stanowiska ministerialne	Ukończona uczelnia
Tomasz Siemoniak	47 lat	6 ½ roku	SGH
Siergiej K. Szojgu	59 lat	23 lata	Krasnojarski Instytut Politechniczny

Wnioski w rękach czytelników.

Mózgiem armii jest sztab generalny, a jego kierownikiem szef sztabu.

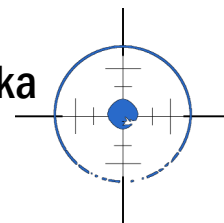
W Polsce jest nim generał broni Mieczysław Gocuł lat ma bez mała 51. Jest absolwentem Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych. Ponadto ukończył Akademię Obrony Narodowej (1996 r.) oraz Land Force Command and Staff College Kanadzie (1999 r.) oraz Królewską Akademię Studiów Obronnych w Wielkiej Brytanii (2005 r.) Zajmowane stanowiska służbowe w wojsku: dowódca plutonu czołgów, dowódca kompanii szkolnej. Po ukończeniu AON dowódca batalionu. Z tego stanowiska, po szkoleniu w Kanadzie przeszedł na stanowiska szefa Wydziału Operacyjnego oraz szefa Oddziału Operacyjnego – G 3 Dowództwa I Korpusu Zmechanizowanego (2001 – 2003). Następnie szef Oddziału Operacyjnego Dowództwa Wielonarodowej Dywizji w Iraku (2003 r.). W latach 2004 – 2005 służba w Dowództwie Operacyjnym (szef zespołu operacyjnego, szef oddziału planowania operacyjnego Centrum Planowania i zastępca szefa tegoż centrum).

W Sztabie Generalnym WP służy od stycznia 2007 r. kolejno, jako: zastępca szefa Zarządu Planowania Operacyjnego, szef Zarządu Analiz Wywiadowczych i Rozpoznawczych. Od lipca 2008 do września 2010 r., szef Zarządu Planowania Strategicznego. Od października 2010 r. do maja 2013 r. I zastępca Szefa Sztabu Generalnego i od 7 maja tego roku szef Sztabu Generalnego WP.

Generał armii Walerij Wasyliewicz Gierasimow ma prawie 59 lat i jest absolwentem Kazańskiej Wyższej Szkoły Wojsk Pancernych (1977 r.), Akademii Wojsk Pancernych (1987 r.) oraz Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR (1997 r.).

Zajmowane stanowiska służbowe w wojsku: dowódca plutonu, kompanii i batalionu. Następnie po ukończeniu Akademii Wojsk Pancernych szef sztabu i dowódca pułku czołgów, szef sztabu dywizji zmotoryzowanej i dowódca dywizji. Po ukończeniu Akademii Sztabu Generalnego pierwszy zastępca dowódcy armii, zastępca dowódcy - szef sztabu i dowódca 58 armii na Północnym Kaukazie. W latach 2003 – 2005 szef sztabu Dalekowschodniego Okręgu Wojskowego, od 2005 szef Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego i Służby Sił Zbrojnych FR, a od grudnia 2006 r. szef sztabu Północno Kaukaskiego Okręgu Wojskowego. Od lutego 2007 r. do grudnia 2010 r. kolejno dowódca wojsk Leningradzkiego Okręgu Wojskowego i Moskiewskiego Okręgu Wojskowego. Do kwietnia 2012 roku zastępca szefa Sztabu Generalnego SZ FR. Przez kolejne pięć miesięcy dowódca wojsk Centralnego Okręgu Wojskowego. Stanowisko szefa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej objął 9 listopada 2012 r. To stanowisko łączy ze stanowiskiem I zastępcy ministra obrony FR.

Imię i nazwisko	Wiek	Stanowiska liniowe (najniższe i najwyższe)	Stanowiska sztabowe (najniższe i najwyższe)	Ukończone uczelnie
Walerij W. Gierasimow	59 lat	Dowódca plutonu Dowódca wojsk okręgu wojskowego	Szef sztabu pułku Zastępca Szefa Sztabu Generalnego	Kazańska Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Pancernych; Akademia Wojsk Pancernych; Akademia Sztabu Generalnego
Mieczysław Gocuł	51 lat	Dowódca plutonu Dowódca batalionu	Szef Wydziału Operacyjnego dowództwa korpusu I zastępca szefa Sztabu Generalnego	Wyższa Oficerska Szkoła Wojsk Pancernych; Akademia Obrony Narodowej; Land Force Command and Staff College; Akademia Studiów Obronnych



A teraz wiceministrowie obrony zajmujący się problematyką zagraniczną.

W Polsce jest nim Robert Kupiecki, lat 47, doktor habilitowany nauk politycznych, absolwent historii na Uniwersytecie Warszawskim oraz Krajowej Szkoły Administracji Publicznej (1994 r.). Studiował w Genewskim Centrum Polityki Bezpieczeństwa. Kolejno asystent w Instytucie Historii PAN, od 1994 roku etatowy pracownik MSZ zajmujący się dyplomacją wielostronną i problematyką bezpieczeństwa międzynarodowego. Stanowiska w MSZ: ekspert, naczelnik wydziału, wicedyrektor departamentu, zastępca ambasadora przy NATO i UZE (1999n – 2004), dyrektor Departamentu Polityki Bezpieczeństwa MSZ (2004 – 2008), ambasador w USA i Wspólnocie Bahamów oraz stały obserwator przy Organizacji Państw Amerykańskich. Przewodniczył delegacjom w pracach organizacji, takich, jak: NATO, OBWE czy ONZ, forach rozbrojeniowych, kontroli zbrojeń i nieprolifracji broni masowego rażenia. Wiceminister obrony od 2012 roku.

Anatolij Iwanowicz Antonow lat 59, absolwent Moskiewskiego Państwowego Instytutu Stosunków Międzynarodowych (MGIMO – Uniwersytet), doktor habilitowany nauk politycznych. Ponad 30 lat pracy w MSZ ZSRR i Federacji Rosyjskiej. W latach 2004 – 2011 dyrektor Departamentu ds. Problemów Bezpieczeństwa i Rozbrojenia MSAZ FR. Doświadczony negocjator, szef wielu rosyjskich rządowych delegacji na rozmowy np. z G – 8, czy z USA na temat nowego układu o strategicznych zbrojeniach ofensywnych. Od lutego 2011 r. zastępca ministra obrony FR.

Imię i nazwisko	Wiek	Praca w MSZ	Stanowiska ministerialne	Ukończona uczelnia
Anatolij I. Antonow	59 lat	30 lat	3 lata i 2 miesiące	MGIMO
Robert Kupiecki	47 lat	20 lat	~ 2 lata	Uniwersytet Warszawski

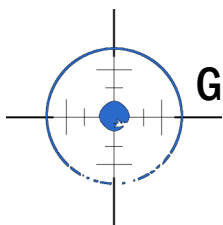
Porównajmy jeszcze dwie panie wiceminister. W naszym ministerstwie obrony jest nią Beata Oczkowicz., lat ?, absolwentka Politechniki Świętokrzyskiej i dwóch typów studiów podyplomowych na AGH. Do czasu objęcia stanowiska wiceministra obrony narodowej pracowała w urzędzie gminy, urzędzie miejskim w Kielcach oraz Dziale Energo – Mechanicznym Zakładu Gazowniczego w Kielcach, a od 2003 r. była kierownikiem Działu Inwestycji i Remontów tego zakładu. W 2010 roku została powołana na stanowisko wicewojewody świętokrzyskiego.

Tatiana Wiktorowna Szewcowa lat 45, absolwentka Leningradzkiego Instytutu Finansowo – Ekonomicznego. Do 2010 roku przeszła drogę od inspektora podatkowego do zastępcy szefa Federalnej Służby Podatkowej FR. W maju 2010 roku wyznaczona została na stanowisko doradcy ministra obrony FR, a w sierpniu 2010 r. została powołana na stanowisko zastępcy ministra obrony FR.

Ze względu na różny system organizacyjny sił zbrojnych Polski i Rosji, trudno jest porównywać stanowiska stricte wojskowe, szczególnie w tak krótkim opracowaniu, gdyż często nie mają swoich odpowiedników.

Dlatego porównamy jeszcze dwóch generałów Piotra Patalonga oraz Władimira Szamanowa.

Generał brygady Piotr Patalong, lat 53 jest absolwentem Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu (1985 r.), Akademii Obrony Narodowej (1996 r.), Królewskiej Akademii Studiów Obronnych w Londynie (2009 r.). Ukończył także Kurs Oficerów Operacyjnych NATO w Akademii Obrony Sił Zbrojnych Holandii (1996 r.), Podyplomowe Studia Operacyjno – Strategiczne na Akademii Obrony Narodowej (2005 r.), oraz kursy: RANGER, PATHFINDER, JUMPASTER w Stanach Zjednoczonych. Stanowiska wojskowe: dowódca plutonu, dowódca grupy specjalnej, dowódca plutonu specjalnego, dowódca zespołu kadrowego 56



Kompanii Specjalnej, starszy oficer wydziału rozpoznawczego 6 Brygady Desantowo – Szturmowej, szef szkolenia pułku, dowódca batalionu kawalerii powietrznej, dowódca batalionu desantowo – szturmowego, dowódca pułku komandosów i Jednostki Wojskowej GROM, szef sztabu Wojsk Specjalnych, dowódca wojsk specjalnych, inspektor Wojsk Specjalnych. Udział w trzech misjach zagranicą (Bośnia i Hercegowina oraz Irak).

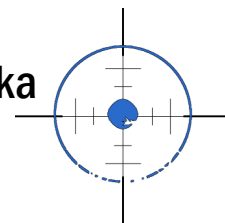
Generał pułkownik Władimir Anatoliewicz Szamanow lat 57, absolwent Riazańskiej Wyższej Szkoły Powietrzno – Desantowej (1978), Wojskowej Akademii im. M. W. Frunze (1989) oraz Akademii Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR (1998), doktor nauk socjologicznych. Stanowiska wojskowe: dowódca plutonu, dowódca kompanii szkolnej, dowódca batalionu spadochronowo - desantowego, dowódca pułku spadochronowo - desantowego, szef sztabu – zastępca dowódcy dywizji powietrzno - desantowej, naczelnik sztabu – pierwszy zastępca dowódcy armii ogólnowojskowej, dowódca armii Północno Kaukaskiego Okręgu Wojskowego. W 2004 roku zwolniony ze służby wojskowej, pracował jako pomocnik i doradca premiera Rosji. W 2007 roku ponownie przyjęty do służby wojskowej: szef Głównego Zarządu Szkolenia Bojowego oraz Służby Sił Zbrojnych FR, od 2009 r. dowódca Wojsk Powietrzno – Desantowych FR. W latach 2001 – 2004 szef administracji Obwodu Uljanowskiego.

W tabelach przedstawiłem wybranych przedstawicieli resortów obrony Polski i Rosji. Warto przeanalizować ich życiorysy i porównać doświadczenie, profesjonalizm, znajomość wojskowego rzemiosła, realiów międzynarodowych oraz umiejętności w zarządzaniu wielkimi tworami administracyjnymi, w tym zmilitaryzowanymi.

Według mnie rażące dysproporcje kwalifikacji i umiejętności występują na stanowiskach: ministrów spraw zagranicznych, ministrów obrony oraz szefów sztabów generalnych.

Dla mnie szczególnie ważne są umiejętności szefów sztabów generalnych. Generał Mieczysław Gocuł dowodził w linii jedynie batalionem (niski szczebel taktyczny, ciekawe jak liczny był to batalion). Później wszystkie stanowiska, były stanowiskami sztabowymi (można powiedzieć urzędniczymi) i to na nich osiągnął stopień generała broni. Jak w czasie pokoju wyżsi dowódcy powinni zdobywać doświadczenie niezbędne w kierowaniu sztabem generalnym? Muszą na przemian służyć w sztabach i dowodzić wielkimi jednostkami wojskowymi. Innej drogi nie ma. Nauczyć się myślenia na poziomie operacyjnym i strategicznym, nie da się za biurkiem. Generał Walerij Gierasimow przeszedł taką drogę i w tym tkwi jego przewaga nad generałem Gocułem, który mentalnie nadal pozostał dowódcą batalionu, a kierowania wielkimi jed-

Imię i nazwisko	Wiek	Stanowiska liniowe (najniższe i najwyższe)	Stanowiska sztabowe (najniższe i najwyższe)	Ukończone uczelnie
Piotr Patalong	53 lata	Dowódca plutonu Dowódca (Inspektor) Wojsk Specjalnych	Starszy oficer wydziału operacyjnego brygady Szef sztabu Wojsk Specjalnych	Wyższa Oficerska Szkoła Wojsk Zmechanizowanych; Akademia Obrony Narodowej; Królewska Akademia Studiów Obronnych; Akademia Obrony Sił Zbrojnych Holandii
Władimir A. Szamanow	57 lat	Dowódca plutonu Dowódca armii	Szef sztabu dywizji Szef sztabu armii	Riazańska Wyższa Szkoła Powietrzno – Desantowa; Wojskowa Akademia im. M. W. Frunze; Akademia Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR



nostkami uczył się jedynie teoretycznie w uczelniach, które kończył. Bez koniecznej w tym względzie praktyki liniowej.

Z kolei wiceministrowie zajmujący się problematyką zagraniczną mają najbardziej zbliżone kwalifikacje i umiejętności.

Dysproporcje występują u dwóch pań, gdzie jedna została wiceministrem obrony będąc wcześniej zaledwie wicewojewodą, zaś druga była zastępcą szefa (status wiceministra) Federalnej Służby Podatkowej.

Różnice widać na przykładzie dwóch kolejnych, porównywanych generałów, lecz nie są tak rażące. Ponadto generał P. Patalong nie mógł dowodzić wielkimi formacjami wojsk specjalnego przeznaczenia, gdyż takich Polska nie posiada. Obydwaj posiadają doświadczenie bojowe, chociaż zdobyte na różnych szczeblach dowodzenia.

Na zakończenie kilka zdań podsumowania. Piętnaście lat temu, gdy hobbystycznie kończyłem studia podyplomowe na Uniwersytecie Jagiellońskim – wiedza o bezpieczeństwie narodowym, jeden ze słuchaczy, szef oddziału mobilizacyjnego Krakowskiego Okręgu Wojskowego w rozmowach kulturalnych twierdził, że nie mamy już tzw. armii w workach. Innymi słowy rezerwy, odpowiednio przeszkolonej, aby uzupełniać stany bojowe jednostek i móc rozwijać nowe. Mam pytanie, jak obecnie wygląda sytuacja, chyba nie lepiej, lecz gorzej. Możemy mieć ponad 800 Rosomaków, lecz czy mamy trzy czy cztery razy więcej wyszkolonych operatorów ich uzbrojenia. Rosomaka można naprawić, wyprodukować nowego. Lecz zabitego czy ранnego operatora nie da się zastąpić pierwszym lepszym żołnierzem.

Wracając do wspomnień, sześć lat temu byłem na urlopie w Mrągowie. Mieszkałem w gospodarstwie agroturystycznym prowadzonym przez byłego dowódcę jednostki (już nieistniejącej). Odbywałem w niej zasadniczą służbę wojskową. Gospodarz był jednym z młodszych pułkowników WP (42 lata). Ukończył trzy szkoły wojskowe, w tym dwie akademie (WAT i ASG). Dyskutowaliśmy o głośnej wtedy profesjonalizacji na-

szej armii. Uzgodniliśmy jedno, że JW 5563, w której służyłem, mogła być z dnia na dzień sprofesjonalizowana. Wszyscy żołnierze zasadniczej służby wojskowej (z wyjątkiem kucharzy i plutonu wartowniczego) mieli średnie wykształcenie i kończyli szkoły młodszych specjalistów oraz szkoły podoficerskie (ok. 6 m-cy). Ich cywilne wykształcenie predestynowało ich do wykonywania zadań przed nimi stawianych w wojsku. Jestem ciekawy, jak to wygląda obecnie. Gdyby porównać teraz kwalifikacje kadry współczesnego pułku łączności i tego, w którym służyłem (szkolnego). Coś mi się wydaje, że jednostka w Mrągowie wypadłaby korzystniej.

Tym pesymistycznym akcentem kończę, mając nadzieję (wątpię, co prawda), że się mylę w rozważaniach na temat kwalifikacji szefów naszej obrony narodowej, polityki zagranicznej oraz profesjonalizmu oraz rezerw naszej armii.

 **Kazimierz Kraj**

BIULETYN POLECA:



Brudne wojny
J. Scahill
Kraków 2014
ss. 500.

Kroniki Majdanu (wyjątki)

27 lutego 2014 r.

Coś się kończy, coś się zaczyna

21 listopada (2013 r. – red.) przeczytałem na facebooku apel jakiegoś działacza czy też polityka, aby mieszkańcy Kijowa wyszli na Majdan i zaprotestowali przeciwko, błędnej ich zdaniem, decyzji o niepodpisaniu umowy stowarzyszeniowej z UE. Było zimno, nieprzyjemnie, ale wśród osób, które przyszły na wiec czuć było jakąś dużą energię. Tak zaczynała się akcja protestu, która przerozła się ostatecznie w potężny bunt przeciwko obecnej władzy. Tak rodził się Majdan. Pojedyncze termosy z herbatą z czasem przekształciły się w szereg stałych kuchni wydających posiłki, wstążki unijno-ukraińskie stały się stałym symbolem tych, którzy zapragnęli zmienić kraj, chłopcy, którzy na początku nosili dla ochrony narciarskie kaski z każdym dniem upodobniali się do prawdziwych żołnierzy. Obserwowałem niemal dzień po dniu, jak zmieniał się charakter protestu, sposób buntu, ha-



Jedna z naklejek na Majdanie o antyrosyjskim wydźwięku.

Fot. W. Koźmic

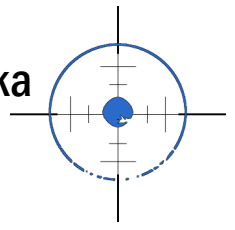
śła i kształt Majdanu. Byłem w środku tego procesu, który każdego dnia zaskakiwał czymś nowym.

Od samego początku mojej obecności na Majdanie doświadczałem bardzo dużej sympatii ze strony protestujących. Hasło Polska otwierało drzwi, serca i umysły. Dzięki temu mogłem odbyć wiele rozmów, które w drobnej części starałem się przekazać w moich relacjach. Kilka razy podczas walk trafiały się także sytuacje groźne, zagrażające zdrowiu, jednakże zawsze udawało mi się wyjść obronną ręką. Przemierzając prawie codziennie Majdan trafiało się na osoby o bardzo różnym usposobieniu. Nie każdy pozwalał się fotografować, zdarzały się sytuacje, że musiałem zrobione zdjęcia wykasować. Byłem kontrolowany, sprawdzano czy jestem Polakiem, proszono o recytację czegoś autorstwa Sienkiewicza. W szczytce walk dostałem nawet sugestię, aby nie fotografować butelek na koktajle Mołotowa. Najlepszą reakcją był spokój i opanowanie, napięcie kottujące się w głowach osób na Majdanie szybko znikало i było zastępowane przeprosinami i prośbą o wybaczenie.

Bunt społeczny to potężna dawka emocji i wrażeń. Będąc w tłumie trudno zachować bez-



Łuski z broni gładkolufowej znalezione po pierwszym etapie walk na ul. Hruszewskiego. Fot. W. Koźmic

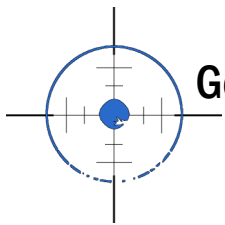


Bojownik Majdanu – wyposażenie wg Wojciecha Koźmica

- * Kask/hełm.
- * W początkowej fazie protestu prze-
ważały kaski budowlane, można
było zauważyć sporo kasków nar-
ciarskich czy też innych "cywilnych",
z czasem pojawiało się coraz więcej
charakterystycznych zielonych heł-
mów wojskowych.
- * Maski gazowe zaczęły się pojawiać
generalnie podczas walk na ul. Hru-
szewskiego kiedy został użyty po raz
pierwszy w dużej ilości gaz ła-
wiący, dominowały stare maski
typu "słoń", w czasie walk można było je dosłownie zbierać na ulicach.
- * Maseczki lekarskie/chirurgiczne itd. były rozdawane przez wolontariuszy-medyków, którzy
przez cały okres trwania walk byli praktycznie na każdym kroku i nieśli pierwszą pomoc po-
szkodowanym.
- * Rękawice ochronne też były rozdawane, otrzymywali je generalnie aktywiści, którzy budowali
barykady, rzucali kamieniami, donosili opony itp.
- * Okulary ochronne noszone przede wszystkim podczas walk, stały się jednym z nieodłącznych
elementów aktywistów.
- * Ochraniacze na łokcie, kolana, golenie z tego co opowiadał kolega w pewnym momencie był
wprowadzony zakaz sprzedaży tego typu rzeczy w sklepach w Kijowie.
- * Kamizelki taktyczne i kuloodporne pojawiły się w większej ilości pod koniec walk.
- * Mundury; były noszone najróżniejsze rodzaje umundurowania (różne rodzaje kamuflażu, różne
mundury, w tym piaskowe), generalnie nie służyły do rzeczywistego maskowania się, a raczej
jako podkreślenie przynależności do "Samoobrony Majdanu" i jako odzież ochronna. Na mun-
dury z czasem zaczęły być przyszywane różnego rodzaju naszywki typu flagi Ukrainy, UPA czy
też symbole poszczególnych sotni. Do tego pojawiło się dużo wojskowego obuwia.
- * Dodatkowo ja sam nosiłem swoją podręczną apteczkę. Przydawał się także
plan miasta.
- * Jeżeli chodzi o broń to dominowały różnego rodzaju kije i pałki, z czasem zaczęły się pojawiać
pistolety na amunicję gumową. Można było dostrzec także różnego rodzaju noże itd.



Jedna z tzw. Sotni Samoobrony. Fot. autor



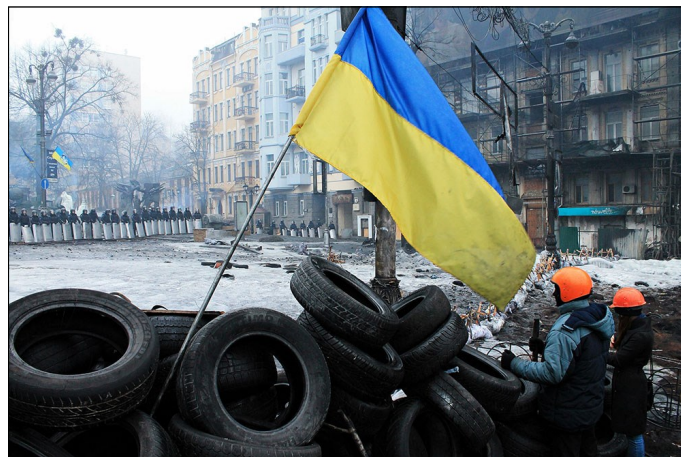
stronność i stać z boku wydarzeń. Jeśli wszyscy idą, to też idziesz do przodu lub uciekasz, jeśli widzisz grad kamieni lecących w stronę milicji to niemal czujesz, że sam nimi rzucasz. Byłem świadkiem ataków, odwrotów i paniki tłumu. Czymś niezwykłym jest obecność w tłumie, gdy wszyscy naokoło krzyczą HUUUUUU raaaaa i idą do ataku, a ryk odbija się od ścian kamienic. Były momenty kiedy nie potrafiłem fotografować, pochłaniało mnie wszystko, co dzieje się wokół. Trzymając w ręku stary wojskowy hełm byłem dla wielu osób jednym z obrońców Majdanu. Podchodziły do mnie kobiety i prosiły, abym na siebie uważał, albo żebym szedł na pierwszą linię barykad Majdanu.

Majdan za cenę potężnych wyrzeczeń i wielu ofiar doprowadził do usunięcia ekipy rządzącej. Dziś Arsenij Jaceniuk został nowym premierem, Ukraina ma nowy rząd. Gabinet jest już określany mianem ekipy kamikadze. Kraj jest w złej sytuacji gospodarczej, zbliża się czas kiedy dotychczasowi sojusznicy otwarcie wystąpią przeciwko sobie. Znikli główni politycy Partii Regionów, ale pozostało całe ich zaplecze. Ładnie wygląda Majdan, śpiewy, namioty i darmowe jedzenie, ale to teraz będziemy świadkiem najważniejszych wydarzeń dla losów Ukrainy. Konkretnie decyzje będą podejmowane w gabinetach polityków, a nie w wojskowych namiotach. Idą wybory i prawdopodobnie bolesne reformy, napięcie



Walki na Majdanie, 19 lutego. Fot. W. Koźmic

Kroniki Majdanu (wyjątki)



Ulica Hruszewskiego. Fot. W. Koźmic

w społeczeństwie na pewno będzie się utrzymywało. W głowach wielu aktywistów rewolucja jeszcze nie zwyciężyła, ona musi trwać dalej, choć chyba sami nie wiedzą, co ma być jej końcem. Śnią o Ukrainie, która ma być krajem bogatym i bezpiecznym. Wypatrują Ukrainy, którą zbudują na gruzach obecnego, nieprzychylnego im państwa. Mój aparat nie zostaje odłożony na półkę. Coś się skończyło, ale równocześnie coś się zaczyna.

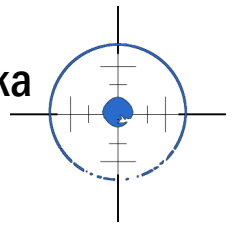
22 lutego 2014 r.

Idzie nowe

21 lutego 2014 r.

Instytucka

Ulica Instytucka, tu wczoraj zabijano ludzi. Idąc tam wczoraj nie wiedziałem dokładnie co się wydarzyło. Nie znałem porannego przebiegu walk i liczby ofiar. Zastanawiałem się, jak to było możliwe, że opozycja przeszła do ataku skoro dzień wcześniej ledwo,



Kroniki Majdanu (wyjątki)

co broniła się na Majdanie. Po drodze mijałem ślady krwi, resztki ubrań i wyposażenia aktywistów. Dziesiątki osób niosły kamienie i opony, aby stworzyć w miarę sensowną barykadę. Do tej pory barykady broniły ludzi przed gumowymi pociskami, teraz miały bronić przed ostrą amunicją.

Pod wieczór wdałem się w rozmowę z jednym starszym mężczyzną, który był obrońcą tej ostatniej barykady. Za nami były już praktycznie tylko płonące opony, z których dym miał tworzyć zasłonę przed snajperami. Siedzieliśmy skuleni na drewnianych pieńkach, padały pojedyncze strzały, a my sobie rozmawialiśmy o życiu. O Polsce, o Ukrainie, o jego pracy u nas w kraju. Zapytałem go w pewnym momencie o to, czy podobało mu się w Polsce. Odwrócił głowę, zamyślił się i powiedział: *Wiesz co mi się u was podobało? Czuję się u Was jak człowiek, nie to co u nas w kraju. Ale my zwyciężymy, tego jestem pewien, zwycięstwo jest pewne. Tylko nie wiem czy ja przeżyję.*

21 lutego 2014 r.

Pędzę rano do taksówki, pytam się kierowcy za ile dojedziemy w rejon Majdanu. Patrzy na mnie uważnie i odpowiada, że tam nie puszczają, ale że podwie-



Ulica Hruszewskiego. Fot. W. Koźmic

zie mnie niedaleko. Podaje cenę, ja akceptuję i wsiadam. On wysiada, zdejmując koguta taxi.... Dojechaliśmy, odbiera pieniądze, patrzy na mnie spokojnym wzrokiem i życzy mi wszystkiego dobrego. Dziękuję i tak sobie myślę, co to za czasy, kiedy taksówkarze życzą swoim klientom, aby ci nie wchodzili pod lufy snajperów.

20 lutego 2014 r.

Krew na ulicach

Kiedy zobaczyłem już jakiś czas temu wielki bęben na tzw. kozackiej reducie wyobraziłem sobie cenę wzorowaną na "Ogniem i Mieczem". Czterech kozaków walących w bęben, obok ludzie modnie ubrani, inni w pomarańczowych w kaskach i mundurach, wszystko spowite dymem i specyficznym zapachem Majdanu. Temu wszystkiemu miała towarzyszyć podniosła atmosfera, jak na historyczne wydarzenia przystało. Ogólnie spokój, śpiewy i uniesienie. Doczekałem się tego momentu dzisiaj, jednakże idealizowany obraz nie urzeczywistnił się. Był hymn ukraiński, toczono opony na barykady, niesione wielkie plastikowe siatki



Walki na Majdanie, 19 lutego. Fot. W. Koźmic

z niezbędnymi produktami, napięcie i czarny dym nad Majdanem

Wojna i przemoc na ekranie jest daleko. Oglądamy ją przez chwilę, emocjonujemy się popisami aktorów i za chwilę możemy ją dosłownie wyłączyć. Tu w Kijowie wojna jest w wersji live. Można co najwyżej odwrócić głowę, żeby nie zobaczyć rannych i krwi na ulicach lub ostatecznie po prostu zostać w domu. Pewien medyk zadał mi dziś takie pytanie, co byś odpowiedział swojemu dziecku za ileś lat, gdyby cię zapytało gdzie byłeś podczas Majdanu. I jak byś mu wytłumaczył ewentualną absencję podczas tych wszystkich wydarzeń. Uśmiechnąłem się, on też się uśmiechnął. Zrozumieliśmy się bez słów. Byłem, widziałem i chciałem w tym wszystkim uczestniczyć.

19 lutego 2014 r.

Oczekiwanie

Czas płynie, wszyscy czekają tego co będzie dalej. Co zrobią władze, czy wykończą Majdan do końca, czy też wycofają oddziały wojsk wewnętrznych i Berkutu na stare pozycje. Wczorajsza wojna



Walki na Majdanie, 19 lutego. Fot. W. Koźmic

Kroniki Majdanu (wyjątki)



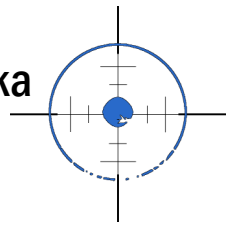
Rejon ulicy Instytuckiej. Fot. W. Koźmic

przerodziła się dzisiaj w harce pomiędzy obu stronami. I jedni i drudzy rzucali i strzelali. Wszystko tak jakoś dla podtrzymania ducha i uzyskania wrażenia, że jest się gotowym na prawdziwy bój. Opozycja ma szczęście od początku protestu, że miejsca, gdzie dochodzi do walk, są wybrukowane drobną kostką brukową. Ulica Bankowa została częściowo skuta na początku grudnia, Hruszewskiego nie miała szczęścia w styczniu, teraz w lutym zabrano się pełną parą za Majdan i Chreszczatyk. Mężczyźni kuli, kobiety nosiły worki z kamieniami, tworzone ludzkie łańcuchy dostarczające, niczym taśmociąg, amunicję na pierwszą linię. Obok twardym snem spali obrońcy Majdanu. Ich widok był równie poruszający, co płonące opony i ranni uczestnicy walk. W czasie walki nieustraszeni, tu bezbronni i wywołujący współczucie. Takie był dzisiejszy dzień, dalej nie wiem co będzie dalej.

19 lutego 2014 r.

Wojna

Skończyły się zabawy w chłopców w mundurach. Zaczął się sprawdzian, z którego



Kroniki Majdanu (wyjątki)

wielu nie wróci już takim samym. To górnolotne słowa, ale one właśnie oddają najlepiej, to co się odbywa w Kijowie od jakiegoś czasu. Dla wielu wczorajszy dzień oznaczał kulminację potężnych emocji nagromadzonych z obu stron konfliktu. Podglądając z bliska zachowania widziałem, że jest to już jakby prywatny konflikt między ludźmi ubranych w niesamowitą mieszaninę mundurów, a potężnymi chłopami z Berkutu w charakterystycznej szaro-niebieskiej odzieży. Nie było jakby dowódców, którzy czuwaliby nad jakimś porządkiem i przestrzeganiem zasad. Liczył się końcowy efekt, trafienie drugiej osoby stojącej po przeciwnej stronie. Wczoraj było ciężko, bardzo ciężko. Staralem się uchwycić choć fragment tego szaleństwa, które zaczęło się w centrum Kijowa. Na głowie wylądował stary radziecki hełm wojskowy, w plecaku apteczka i maska przeciwgazowa. Stało się całe metro, ruch samochodowy został ograniczony, czarny dym wisiał nad Kijowem.

18 lutego 2014 r.

Jest fatalnie. Jestem cały. Nie potrafię napisać nic innego.




Ulica Hruszewskego. Fot. W. Koźmic



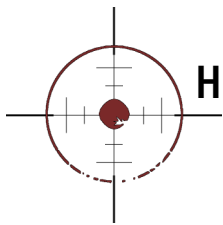
Jeden z aktywistów gra na pianinie ustawionym przed budynkiem KMDA. Fot. W. Koźmic

14 lutego 2014 r.

Za barykadą

Majdan nie tylko stoi i wierzy, ale także od samego początku swojego istnienia przeprowadza różnego rodzaju akcje w miejscach oddalonych od centrum całego protestu. Na cel protestujący biorą miejsca kojarzone z systemem władzy pod którymi przeprowadzają pikety przypominając o swoich żądaniach bądź też domagając się określonych decyzji. Dziś Majdan siłami swojej samoobrony zawitał pod Generalną Prokuraturę. Było głośno, barwnie i raczej spokojnie. Milicja pilnowała wejść, za rogiem czał się Berkut, a urzędnicy w pośpiechu opuszczali budynki. Pikietujący żegnali gwizdami i okrzykami wychodzące osoby. Na tle tego wszystkiego wyróżniała się grupka młodych dziewczyn przyodzianych w polsko-ukraińskie szaliki, które przyszykowano prawdopodobnie na mistrzostwa Europy w piłce nożnej w 2012 r. Wtedy ich nie wykupiono, teraz być może rozdano. Ot, jeszcze jeden biało-czerwony element na niebiesko-żółtym Majdanie. 

Wojciech Koźmic



Мятежевойна Владимира Путина

Wydarzeniom na Ukrainie poświęca się w polskich mass mediach mnóstwo czasu. Każdy zainteresowany mógł i może wysłuchać dziesiątków mniej czy bardziej rozsądnych wypowiedzi. Nikt do tej pory nie odgadł, jaka myśl przewodnia przyświeca działaniom Władimira Putina. W mojej opinii jest ona prosta i stosunkowo klarowna. Władimir Władimirowicz czerpie m in. z wiedzy i doświadczeń koncepcji tzw. małej wojny Michaiła Frunzego, praktycznie rozwijanej przez generała Karola Świerczewskiego, będącego w latach 1936 – 1939 komendantem specjalnej szkoły Kominternu. Oto kilka z przedmiotów wykładanych przez generała Waltera: *Gra na zbrojne powstanie*, *Bój uliczny* czy *Walka partyzacka*. Drugim źródłem jest koncepcja carskiego pułkownika, badana i rozwijana w Moskiewskim Uniwersytecie Wojskowym.

Przeigrana z bolszewikami obrońców starego porządku rzuciła na emigrację setki i tysiące ludzi, w tym wybitnych oficerów carskiej armii, a wśród nich pułkownika Sztabu Generalnego Jewgienija Eduardowicza Messnera pioniera zajmującego się nowymi obliczami wojny. Pułkownik stworzył koncepcję ogólnoświatowej *мятежевойны*. To on prawie pięćdziesiąt lat temu uprzedzał świat przed nastaniem ery nieklasycznych wojen, ogólnoświatowego buntu, rebelii (*мятеж*) i nieznanego granic terroru. Pułkownik J. Messner urodził się w 1891 r. w Guberni Chersońskiej (obecna Ukraina), zmarł w 1974 r. w Buenos Aires. Był człowiekiem niezwyklej erudycji, wspaniałego intelektu. Władał językami: angielskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim oraz serbskim. Unikalność pułkownika Messnera, jako praktyka i teoretyka wojen polega na fakcie, że jego twórczość obejmuje ponad pół wieku. Wieku pełnego wojen, wybuchów społecznych, przeładowanego techniczno – wojennymi rewolucjami. Messner napisał dziesiątki prac naukowych, kilka tysięcy artykułów i wzmianek opublikowanych w emigracyjnych wydawnictwach rosyjskich i innych pismach zagranicznych.

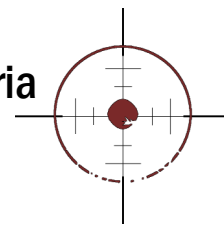
W swoich pracach Jewgienij Eduardowicz sformułował i nagłośnił ideę nowej formy walki zbrojnej - *борьбы мятежом*. Przez lata sześćdziesiąte i początek siedem-



dziesiątych ubiegłego stulecia pułkownik Messner wytrwale i fanatycznie próbował uświadamiać politycznym i wojskowym działaczom niebezpieczeństwo i zgubne skutki takiego prowadzenia walki (wojny). Dążył, aby zostały podjęte odpowiednie kontrposunięcia. Bardzo rzadko podzielał jego poglądy. Mówiono – głupstwa, bzdury piszecie pułkownikowi.

Według Jewgienija Messnera, w trakcie dwóch wojen światowych i wielu wojen lokalnych zrodziła się *Ogólnoświatowa Rewolucja*. Wojny splotyły się z buntami, rebeliami, rebelie z wojnami i tak powstała nowa forma konfliktów zbrojnych, którą nazwał *мятежевойна*². Ten nowy fenomen należy według niego rozpatrywać z wielu punktów widzenia.

Obserwując rozwój wypadków Messner doszedł do wniosku, że walki nieregularne mieszają się i splatają z uderzeniami z podziemia (terroryzm) tajnych lub terrorystycznych organizacji, grup sabotażowych, rozmaitych indywidualnych jednostek (ludzi). Wszystkie te zdarzenia trudno klasyfikować, wskazywać ich źródła. Czy jest to zemsta na okupancie, wyzwolenie kraju czy np. polityczno – socjalny przewrót. Taką mieszaninę, splątanie ideologii, bezideowego zła, pryncypialnego protestu, awantury bez zasad nie można było – zdaniem Messnera - nie nazwać *мятежом*. Dla Jewgienija Messnera *мятежевойна* nie kieruje się określonymi normami czy szablonami postępowania. Taktyka wojny – rebelii jest elastyczna, unikaj tego, co silne, bij w słabe punkty. Oczekują cię u bram, wejdziesz oknem. Partyzanci powinni zmieniać miejsce swoich działań, jak woda lub wiatr.



Мятежевойна Władimira Putina

Operacyjność *мятежевойны* ma takie fazy jak: demoralizacja, nieporządek, terror, postępujący werbunek do sprawy rewolucji, przebudowa dusz (stworzenie nowego człowieka), konstruowanie systemu człowieka maszyny. Celem strategicznym tego typu wojny jest burzenie, dewastowanie struktury. Za Sun Tzu twierdził, że zburzone państwo nie może być odbudowane, tak jak martwy nie może być przywrócony życiu. Prowadzenie wojny klasycznej to sztuka. Prowadzenie *мятежа* (rewolucji, rebelii) to także sztuka. Obecnie powstaje nowa sztuka – prowadzenie *мятежевойны* twierdził J. Messner.

Podstawowymi celami takiej wojny jest zniszczenie morale wrogiego narodu, rozbicie jego aktywnej części, jak wojsko, partyzantka, walczących ruchów narodowych, zniszczenie lub przechwycenie obiektów mających wartość psychologiczną, zniszczenie lub zajęcie obiektów mających wartość materialną, stworzenie wrażenia zewnętrznego porządku dzięki zdobyciu nowych sojuszników, dla spowodowania upadku ducha sojuszników wroga. Strategia *мятежевойны* polega na „wzięciu do niewoli” wrogiego narodu. Nie fizycznie, lecz psychologicznie. Należy stracić go z jego ideowych pozycji, wnieść w ducha trwogę i zamieszanie. Utwierdzić w zwycięstwie naszych idei i na koniec przyciągnąć go do nich. *Мятежевойна* to odstępstwo od dogmatów klasycznej sztuki wojennej. To herezja. *Мятежевойна* to wojna

heretycka, trwająca dopóki wojna nie oddzieli się od *мятежа*. Żeby pojąć, czym jest *мятежевойна* należy odstąpić od ustanowionej przez wieki tradycji pojęcia wojny. Należy zakończyć myślenie, że wojna jest wtedy, kiedy walczą, a pokój, kiedy nie walczą.



Po czterdziestu latach, które upłynęły od śmierci Messnera wiele z jego rekomendacji znalazło praktyczne zastosowanie w wojskowo - politycznej praktyce Rosji, w jakimś stopniu uznano koncepcję *мятежевойны*, jako niezwykle rodzaju prowadzenia wojny. Aby zwyciężyć w *мятежевойне*, jest samym w sobie niezwykle trudną strategiczną sztuką. Należy posługiwać się określonymi dla tej wojny prawidłami, które nie zostały systemowo opracowane. Nadal nie ma wykładów o *мятежевойне*. Ta forma wojny nie jest zgłębianą i jej prawa są nieznanne.

Ponieważ nie ma wykładów o *мятежевойне*, nie istnieje ona w świadomości naszych strategów, twórców koncepcji i myśli wojskowej oraz polityków (z wyjątkiem prof. A. Rotfelda). Debaturujemy o uderzeniach punktowych, myślimy o klasycznej wojnie, czołgach, bombardowaniach i ostrzale artyleryjskim. I dlatego działania prowadzone metodami *мятежевойны*, nie znajdują oporu. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jakie będą kolejne kroki podejmowane w tej wojnie.

Analiza rozwoju sytuacji na Ukrainie, nawet bez jej szczegółowego zgłębiania, wskazuje, że w tym państwie toczy się *мятежевойна*. Ukraina nie może się jej przeciwstawić. Jewgienij Messner już 40 lat temu napisał, że jądrem systemu przeciwko *мятежевойне* i główną siłą uderzeniową powinna stać się „niewielka, lecz jakościowo silna, doborowa, profesjonalna armia (regularny korpus złożony z profesjonalistów)”.

Czy armia ukraińska jest doborowa i profesjonalną armią. Odpowiedź jest jasna. Tym bardziej, że przeciwko niej stoi doborowa armia *мятежевойны*.

A wynik tej rozwijającej się wojny, nie wojny zobaczymy szybciej niż nam się wydaje.

 Kazimierz Kraj

- 1 Мятеж – rewolucyjne zbrojne rozruchy, zamieszki, powstanie, bunt, rebelia. Więcej zob. K. Kraj, Wojny asymetryczne czy miatieżowina Jewgienija Messnera zagrożeniem dla bezpieczeństwa XXI wieku, [w:] Bezpieczeństwo, Teoria i praktyka nr 3 z 2013 r., s. 33 – 39.

Operacyjno-techniczne oględziny na Placu Czerwonym

Przygotowania do przeprowadzenia imprez masowych na Placu Czerwonym, jak każde dowolne przedsięwzięcie ochronne, także rozpoczynało się od operacyjno – technicznych oględzin terenu.

Skrupulatnie przeglądaliśmy i od razu braliśmy pod ochronę: teren Placu Czerwonego, Mauzoleum W. I. Lenina z trybunami dla gości oraz terenem na ich tyłach, budynek Muzeum Historycznego oraz GUM-u. Sprawdzaliśmy świąteczne dekoracje, radiową i telewizyjną aparaturę itd. Jak widać, zakres pracy był ogromny.



Przepustka na 1 maja

pomiędzy Placem Czerwonym a Wietosznym Przejazdem. Długość fasady, z wielką liczbą okien wychodzących na Plac Czerwony, to 116 metrów. Wzdłuż trzech jednopiętrowych, szerokich pasaży, zbudowanych w europejskim stylu ze szkła i metalu, rozmieszczone były oddziały GUM. Ogólna liczba handlowych i administracyjnych pomieszczeń sięgała tysiąca. Podczas oględzin wykorzystywano dziesiątki grup operacyjnych, całą znajdującą się w Zarządzie (9 Zarząd KGB – p. tłum.) techniczną aparaturę, psy służbowe i inne.

Tym niemniej do zakończenia uroczystości świątecznych występował niepokój.

Nie mogę zapomnieć 1 maja 1990 roku.

Mijają ostatnie minuty przygotowań. Tupiąc krokami, z Baszty Nikolskiej wychodzi i zajmuje miejsce łańcuszek żołnierzy warty honorowej Pułku Kremlowskiego. Wiatr trze-



Przepustka na 67 rocznicę zwycięstwa
Revolucji Październikowej

Tylko wielopiętrowy, ze starymi piwnicami, przekształconymi w podręczne magazyny GUM – Główny Wielobranżowy Sklep kraju (do 1953 roku Główne Hale Targowe)) zajmuje cały kwartał, położony

cały kwartał, położony

cały kwartał, położony



Operacyjno-techniczny przegląd trybun na Placu Czerwonym
przez funkcjonariuszy 9 Zarządu KGB

Czas. 10.00. Biją kremlowskie kuranty.

I w tym momencie nad GUM-em podnoszą się kłęby czarnego dymu. Dzisiaj ja mogę tylko przypuszczać, co w tym momencie myślałem. Dopiero wczoraj podpisałem dokument z operacyjno – technicznych oględzin, który gwarantował, że osób postronnych, żadnych technicznych i stwarzających zagrożenie pożarowe problemów, w tym w GUM, nie ma i być nie może.

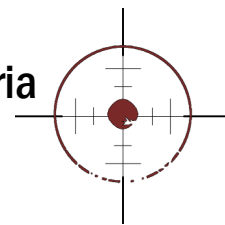
Przy pomocy radiostacji żądam od obserwatora znajdującego się na Spasskiej Baszcie: *Widzisz dym, co i gdzie się pali?*

W odpowiedzi słyszę, że pożar, prawdopodobnie, w rejonie Placu Dzierżyńskiego, na początku ulicy 25 Października, a dym jest znoszony przez wiatr w naszym kierunku.

Na duszy zrobiło się lżej, to tereny Zarządu KGB ds. Moskwy i Obwodu Moskiewskiego. Wstyd, ale radośnie przekazuję informację znajdującemu się obok mnie naczelnikowi moskiewskiego Zarządu KGB generałowi lejtnantowi W.M. Priłukowowi, że to jego strefa odpowiedzialności. Teraz to jego będzie boleć głowa.

Później się dowiedziałem, że jakiś cwany chłopek, chcąc zepsuć święto, zostawił na strychu jednego z budynków na ulicy 25 Października włączoną kuchenkę elektryczną, na której położył oponę samochodową. Tak obliczył czas, że guma zapaliła się w sam raz na początku świątecznych uroczystości, dokładnie o godz. 10 – tej.

W. Wieliczko
Tłum. M.S.



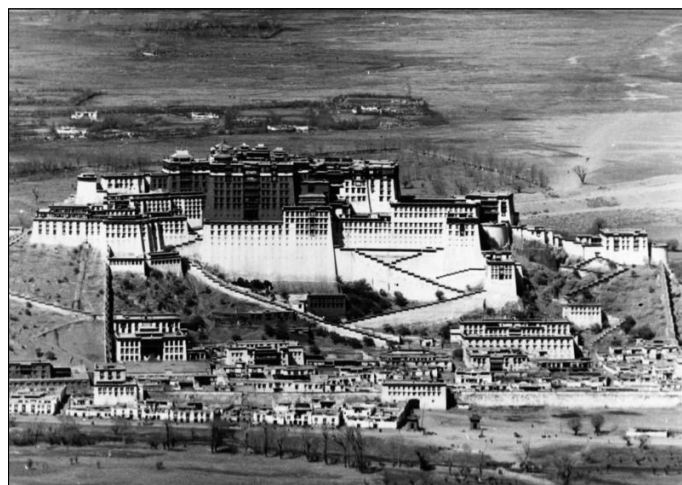
ROBERT WITAK

Między fantazją a rzeczywistością. Wyprawy badawczo-dywersyjne pod patronatem Heinricha Himmlera

Reichsführer SS Heinrich Himmler był jedną z najważniejszych postaci w dziejach III Rzeszy, należał do ścisłego grona kierowników nawy państwowej. Jednak jego ambicje wykraczały poza formalne i rzeczywiste kompetencje wynikające z zajmowanych funkcji. Nie jest dziś żadną tajemnicą, że chciał odpowiadać nie tylko za bezpieczeństwo Rzeszy. Konkurował zarówno z innymi dygnitarzami partyjnymi, jak i szefem Abwehry adm. Wilhelmem Canarisem czy też dowódcami wojskowymi dzięki Waffen-SS.

Aspiracje Himmlera sięgały również ideologii, dlatego też stworzył Ahnenerbe. Instytucja ta została powołana 1 VI 1935 r. (początkowo jako *Studiengesellschaft für Geistesurgeschichte. Das Ahnenerbe* - Towarzystwo Badawcze nad Pradziejami Spuścizny Duchowej, Dziedzictwo Przodków; a od 1937 r. *Forschungs- und Lehrgemeinschaft Das Ahnenerbe* - Towarzystwo Badawczo-Dydaktyczne Dziedzictwo Przodków). Zadaniem Ahnenerbe było badanie przeszłości Niemiec, poszukiwanie korzeni rasy aryjskiej oraz dowodzenie rasistowskich teorii. Grupując badaczy różnych specjalności naukowych (m.in. archeologów, etnografów, językoznawców, antropologów, lekarzy, zoologów i botaników), placówka miała stać się wzorcowym ośrodkiem badawczym¹. Szybko okazało się, że Ahnenerbe będzie również przykrywką dla tajnej działalności SS.

W IV 1938 r. do Tybetu ruszyła ekspedycja zorganizowana pod patronatem Himmlera, a poprowadzona przez 28-letniego Ernsta Schäfera (4 III 1910 – 21 VII 1992) podróżnika, zoologa i myśliwego. Schäfer był już dwukrotnie (w 1931 r. oraz w latach 1934-1935) w Himalajach jako uczestnik ekspedycji organizowanych przez młode-



Niemiecka ekspedycja do Tybetu w 1938 r. Pałac Potala w Lhasie.

Fot. B. Beger, commons.wikimedia.org

go amerykańskiego podróżnika i przyrodnika Brooke'a Dolana II. Jak się zdaje cele wyprawy Schäfera były różnorakie. Sam podróżnik podkreślał, że chodziło o naukę – chciał stworzyć całościowy, holistyczny obraz Tybetu, gdyż dotychczas badacze dokonywali specjalistycznych opisów dotyczących wąskich dziedzin naukowych². Z drugiej strony Himmlerowi zależało na znalezieniu w Tybecie dowodów na aryjskie pochodzenie Niemców. Z tym aspektem wiązały się naciski Reichsführera SS, by Schäfer współpracował z Ahnenerbe. Ostatecznie różnica zdań między Schäferem i władzami Ahnenerbe doprowadziła do odsunięcia tego ostatniego od wyprawy³.

Dbając o merytoryczny poziom ekspedycji podróżnik osobiście dobrał sobie towarzyszy, eliminując zwolenników pseudonaukowych teorii, dotyczących choćby Atlantyd czy kosmogonii zlodowacenia (*Welteislehre, Glazialkosmogonie*). Jako pierwszego Schäfer zaangażował 24-letniego Edmund Geera, powierzając mu odpowiedzialność za ekwipunek i kwestie techniczne. Kolejnym członkiem ekipy zo-

stał rówieśnik Geera, geograf Karl Wienert, którego zadaniem Wienerta było mierzenie odchyłeń pola magnetycznego. Następnym członkiem zespołu został 26-letni antropolog Bruno Beger, szef Wydziału Rasowego Głównego Urzędu Rasy i Osadnictwa SS (*Rasse- und Siedlungshauptamt, RuSHA*). W gestii Begera leżało zbieranie danych antropologicznych oraz robienie odlewów lokalnej ludności. Najstarszym uczestnikiem ekspedycji został 38-letni entomolog i botanik Ernst Krause, który miał zbierać okazy owadów oraz filmować przebieg wyprawy⁴.

Pieniądze na wyprawę pochodziły z darowizn różnych firm i instytucji, jednak znane dane różnią się między sobą. W kosztach ekspedycji partycypowały m.in.: podporządkowana Ministertwu Propagandy Rada Promocji Niemieckiej Gospodarki (*Werberat der deutschen Wirtschaft*) – 40 000 lub 46 000 RM; I.G. Farbenindustrie – 35 000 RM; redakcje nazi-stowskich pism „*Illustrierter Beobachter*” and „*Vökischer Beobachter*” – 20 000 lub 40 000 RM (wydawcą obu była firma Franz Eher Nachfolger GmbH); Niemieckie Towarzystwo Badań Naukowych (*Deutsche Forschungsgesellschaft*) – 10 000 lub 30 000 RM. Z kolei Himmler przekazał ekspedycji 30 tys. RM w walutach obcych i złocie⁵.



Wojsko tybetańskie podczas parady.
Fot. E. Schäfer, commons.wikimedia.org

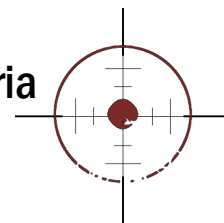
Wyprawy badawczo-dywersyjne pod patronatem Heinricha Himmlera



Niemiecka ekspedycja do Tybetu w 1938 r.
Fot. E. Krause, commons.wikimedia.org

Brytyjczycy, od których zależało czy ekspedycja dotrze do Tybetu, od początku obawiali się wypuszczenia Niemców do Tybetu. Londyn doskonale zdawał sobie sprawę, że za wyprawą stało SS. Zresztą otwarcie pisały o tym niemieckie gazety, nazywając wyprawę „Tybetańską ekspedycją SS”. Sam Schäfer starał się unikać wspomnienia o patronacie, toteż specjalnie zamawiał i posługiwał się papeterią, na której widniał jedynie nagłówek a usunięto podtytuł mówiący o wsparciu ze strony SS⁶. Mimo to Brytyjczycy oponowali wobec obecności Niemców w Tybecie. Choć formalnie odmowa wjazdu do Tybetu należała wyłącznie do władz w Lhasie, to te jednak uzależniały swoją decyzję od Londynu. Brytyjczycy nie naciskali na zgodę, więc jej nie wydano, a Londyn miał wymówkę wobec Schäfera. Odmowa Lhasy była tam ważniejsza dla Londynu, że Schäfer prosił Brytyjczyków o możliwość zbadania niecywilizowanych, zróżnicowanych ludów Assamu w Indiach. Region ten był wystarczająco niepewny politycznie, by nie dopuścić do przyjazdu Niemców.

W końcu jednak Londyn zgodził się na przybycie wyprawy do regionu Sikkim przy granicy z Tybetem. Na miejscu Niemcy wykorzystali nadarzającą się okazję i zdobyli zaproszenie do Doptry



znajdującej się w Tybecie. Dzięki protekcji możnych z Doptry, władze w Lhasie zgodziły się na przybycie wyprawy do stolicy Tybetu. Brytyjskie próby przeciwdziałania spełzły na niczym. Niedługo po przybyciu to Lhasy okazało się, że regent Reting liczy na wymierne zyski z kontaktów z Schäferem. Nie chodziło wyłącznie o cenne przedmioty. Pod koniec pobytu w stolicy Schäfer dostał propozycję dostarczenia broni do Tybetu oraz nawiązania kontaktów i współpracy z Tybetu z Niemcami. Znając polityczną sytuację kraju i spodziewając się sprzeciwu tak Brytyjczyków, jak i Chińczyków, odrzucił propozycję. Przyjął jednak list i prezenty dla Hitlera, choć uznał je za urągające Führerowi⁷. Po wyjeździe z Lhasy wyprawa ruszyła w głąb Tybetu, a potem z powrotem do Indii. W pierwszych dniach sierpnia 1939 r. znaleźli się w Niemczech.

Choć przywiezienie mnóstwa eksponatów etnograficznych, zbioru antropologicznego, a także tysięcy okazów flory i fauny, sugeruje cele naukowe wyprawy, ewentualnie ideologiczne, to pojawia się kwestia ewentualnych celów wywiadowczo-militarnych. Christopher Hale przywołuje fragment dyrektywy ministra propagandy Josepha Goebbelsa z 1940 r. Dokument ten nakładał na niemiecką prasę zakaz publikowania tekstów o ekspedycji



Niemiecka ekspedycja do Tybetu w 1938 r. Parada w Lhasie z okazji Nowego Roku Księżycowego. Fot. B. Beger, commons.wikimedia.org

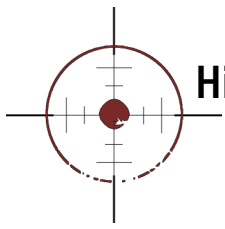
tybetańskiej Schäfera: „Przywódca SS prosi, żeby powstrzymać wszelkie dalsze doniesienia na temat wyprawy do Tybetu aż do czasu odwołania. Główne zadanie wyprawy tybetańskiej ma naturę polityczną i wojskową i nie polega na rozwiązaniu kwestii naukowych. Szczegóły nie zostaną wyjawione”⁸.

Za istnieniem ukrytych celów opowiada się również Karl E. Meyer, według którego zespół Schäfera badał górskie szlaki i na tej podstawie sporządził mapy. Miały być one wykorzystane dla opracowania planów ewentualnych ataków partyzanckich na oddziały brytyjskie w Indiach⁹. Z kolei Ren Yanshi, za austriackim tygodnikiem „Wochenpresse”, podaje, że pierwszorzędym zadaniem ekspedycji nie była nauka czy ideologia a sprawdzenie czy w Tybecie da się założyć bazę wypadową dla antybrytyjskiej partyzantki¹⁰.

Wątpliwości co do powiązań i zadań Schäfera nie kończą się bynajmniej na wyprawie z lat 1938-1939. Z zeznań złożonych przez Schäfera na ręce oficerów amerykańskiego wywiadu wojskowego wynika, że po powrocie z Tybetu spotkał się on z Himmlerem. Podróżnik miał zaprezentować Reichsführerowi koncepcję kolejnej wyprawy do Tybetu, tym razem powiązanej z celami wojennymi Rze-



Zawody jeźdźców w strzelaniu bronią palną podczas letniego festiwalu w Giantse (Tybet). Fot. E. Schäfer, commons.wikimedia.org



szy. Po przybyciu do Tybetu grupa kilku ludzi miała zorganizować na miejscu ruch oporu przeciw Brytyjczykom, wciągając kraj w orbitę Berlina. Himmler miał jednak odrzucić pomysł, uważając, że Londyn nie przystąpi do wojny. We wrześniu 1939 r., Schäfer dostał jednak list od Himmlera, w którym przewidywano, że: wyprawie towarzyszyć będzie oficer radzieckich służb, a ZSRR wystawi oddział wojskowy (Kozaków) do prowadzenia walki; zostanie sformowana grupa złożona z tubylców opłacanych złotem i łupami, wyposażona w niemiecki sprzęt; celem ataków miały być linie komunikacyjne w Indiach (drogi, poczta, telegraf); dywersja prowadzona będzie w sposób bardzo mobilny, by atakować w wielu różnych miejscach, co wiązałoby duże siły brytyjskie; uczestnicy wyprawy mieli być przeszkoleni w zakresie używania karabinów maszynowych, małokalibrowych działek przeciwlotniczych, broni osobistej i materiałów wybuchowych¹¹.

Dalej nad projektem ekspedycji Schäfer pracował z hauptmannem Hansem W. von Glasenappem. Zakładano, że koszt wyprawy wyniesie ok. 2 mln RM w złocie i obcych walutach. Pieniądze miały być przeznaczone nie tylko na utrzymanie i opłacenie bojowców. Miały one również posłużyć przekupieniu tybetańskich ministrów, którzy wedle informacji Schäfera dostawali od Brytyjczyków rocznie po 300 tys. rupii. Plan przewidywał, że Niemcy pojadą do Tybetu przez terytorium ZSRR: koleją do Alma-Aty, a stamtąd karawaną do wschodniego Turkiestanu i przez góry Kunlun na obszar zajmowany przez lud Ngoloków we wschodnim Tybecie. Ngolokowie jako lud wrogący wobec Brytyjczyków mieli dostarczyć ludzi do oddziału partyzanckiego. Dopiero po stworzeniu rdzenia sił, Schäfer miał udać się do Lhasy i Shigatse, by tam skaptować pieniędzmi władze. Po przekupieniu tybetańskich prominentów, kraj miał zostać zajęty przez partyzantów. Według Schäfera planu nie zrealizowano głównie z powodu radzieckiej odmowy dostarczenia wojska¹².

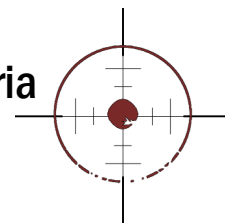
Wyprawy badawczo-dywersyjne pod patronatem Heinricha Himmlera



Lhasa, Tybet. Fotografia wykonana podczas niemieckiej ekspedycji do Tybetu w 1938 r. Fot. B. Beger, commons.wikimedia.org

Listy Schäfera z przełomu lat 30. i 40. zawierają wskazówki potwierdzające jego zeznania. Znaleźć tam można wzmianki o potrzebie przerzutu broni oraz wysłania grup politycznych i wojskowych do Tybetu. Zdają się również potwierdzać zeznania dotyczące angażowania tubylców do walki z Brytyjczykami¹³.

Szybko jednak zaczęły się problemy. Minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop sprzeciwił się tak drogiej i niepewnej eskapadzie, a sam pomysł miał silną konkurencję w postaci projektów dywersji w Afganistanie (tzw. plan Amanullah – przywrócenie na tron króla Amanullaha przeciw Brytyjczykom). Doszły do tego kwestie ambicjonalne, kiedy Himmler zażądał, by ekipa szkoliła się z SS-manami z Leibstandarte Adolf Hitler. Schäfer wątpił w sens szkolenia wojskowego i znajomość Azji przez SS-manów. Do tego wszystkiego Schäfer rozmawiał z szefem Abwehry, adm. Wilhelmem Canarisem, wytykając wady planu Himmlera (m.in. wybór drogi lądowej do Tybetu zamiast lotniczej). Reichsführer, gdy dowiedział się o wizycie Schäfera u Canarisa, postawił podróżnika do pionu i wysłał go na 8-tygodniowe szkolenie wojskowo-sabotażowe do Leibstandarte pod koniec 1939 roku¹⁴. Niedługo później zarówno pomysł Schäfera, jak i dywersja afgańska odeszły w zapomnienie.



Do pomysłów dywersji powrócono w 1942 r., w czasie kampanii w ZSRR. W sierpniu tego roku Himmler zaproponował Schäferowi poprowadzenie kolejnej wyprawy, tym razem na Kaukaz. Miała być to jednak ekspedycja wojskowo-naukowa, złożona z ok. 20 naukowców różnych specjalności (w tym Begera, Wieniarta i entomologa dr Sicka) oraz 47 uzbrojonych SS-manów. Wbrew oczekiwaniom Schäfera, bliżej nieznanym dzisiaj zadaniom militarnym Sondekommando Kaukasus miały górować nad naukowymi. Gdy klęska pod Stalingradem stała się jasna, w styczniu 1943 r. Himmler odłożył w czasie wyprawę kaukaską, a ekipa stopniała do kilku osób. Pod koniec 1943 r. pomysł ekspedycji trafił do lamusa, podobnie jak wcześniejsze projekty¹⁵.

Do końca wojny Schäfer kierował Instytutem Badawczym Azji Centralnej im. Svena Hedina (Sven Hedin Institut für Innerasienforschung) i utrzymywał stały kontakt z wysokimi rangą dygnitarzami nazistowskimi. Trudno powiedzieć czy planowano kolejne ekspedycje. Nie wykluczone, że zarzucono tego rodzaju ambitne, ale drogie i niepewne pomysły z uwagi na niepomyślny bieg wojny.

 Robert Witak

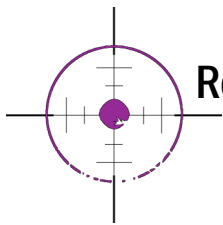
Przypisy

- 1 Zob. np.: H.A. Pringle, *Plan rasy panów. Instytut naukowy Himmlera a Holokaust*, Poznań 2009, passim; M. Hesemann, *Religia Hitlera*, Warszawa 2011, s. 361-365; C. Mutti, *Les SS au Tibet* [online: http://www.claudiomutti.com/index.php?id_news=16&imag=6&url=6 12.03.2014].
- 2 C. Hale, *Krucjata alpinistów*, Warszawa 2005, s. 152-155.
- 3 Szerzej: *The Activities of Dr. Ernst Schaefer. Tibet Explorer & Scientist With SS-Sponsored Scientific Institutes*, [United States Forces - European Theater / Military Intelligence Service Center / APO 757 Final Interrogation Report (OI-FIR) No. 32 Feb. 12, 1946; online: <http://www.webcitation.org/5hdkF1Mub>, 12.03.2014]; C. Hale, dz. cyt., s. 22-23; 141-145; H.A. Pringle, dz. cyt., s. 137-139.
- 4 C. Hale, dz. cyt., s. 156-158; I. Engelhardt, *Tibet in 1938-1939: The Ernst Schäfer Expedition to Tibet*, [online: <http://info-buddhism.com/Tibet-1938-1939-Ernst-Schaefer-Expedition-Engelhardt.html> 12.03.2014]; H.A. Pringle, dz. cyt., s. 141-143.



Niemiecka ekspedycja do Tybetu w 1938 r. Ulica Madrasu (Indie).
Fot. E. Krause, commons.wikimedia.org

- 5 *The Activities of Dr. Ernst Schaefer....*; I. Engelhardt, *Nazis of Tibet: A Twentieth Century Myth*, [online: http://info-buddhism.com/Nazis-of-Tibet-A-Twentieth-Century-Myth_Engelhardt.html 12.03.2013]; D. Rose, *L'expédition allemande au Tibet de 1938-39, voyage scientifique ou quête de traces à motivation idéologique?*, [online: http://www.voxnr.com/cc/d_allemaigne/EEykuApZAydnrSWacD.shtml 12.03.2014]; C. Hale, dz. cyt., s. 150.
- 6 C. Hale, dz. cyt., s. 150; I. Engelhardt, *Nazis of Tibet...*; też, *Die Ernst Schäfer Tibetexpedition 1938-1939*, [online: <http://info-buddhismus.de/Ernst-Schaefer-Tibetexpedition-Engelhardt.html> 12.03.2014].
- 7 C. Hale, dz. cyt., s. 325-329; I. Engelhardt, *Nazis of Tibet...*; też, *Die Ernst Schäfer Tibetexpedition...*; też, *Tibet in 1938-1939: The Ernst Schäfer Expedition to Tibet*, [online: <http://info-buddhism.com/Tibet-1938-1939-Ernst-Schaefer-Expedition-Engelhardt.html> 12.03.2014]. Szerzej o listach: I. Engelhardt, *Tibetan Triangle: German, Tibetan and British Relations in the Context of Ernst Schäfer's Expedition, 1938-1939*, „Asiatische Studien” 2004, nr 58, s. 87-93.
- 8 Cyt. za: C. Hale, dz. cyt., s. 33.
- 9 K.E. Meyer, *Nazi trespassers in Tibet*, [online: <http://www.nytimes.com/1997/07/07/opinion/nazi-trespassers-in-tibet.html?pagewanted=1?pagewanted=1> 11.03.2014].
- 10 R. Yanshi, *Nazi Authors Seven Years in Tibet*, [online: <http://il.china-embassy.org/eng/xwdt/t425136.htm> 11.03.2014].
- 11 *The Activities of Dr. Ernst Schaefer....*
- 12 Tamże.
- 13 C. Hale, dz. cyt., s. 356-358.
- 14 Tamże, s. 360-363; por. TB, *Nazis auf dem Dach der Welt: "Geheimnis Tibet" als "braune" Vereinnahmung der tibetischen Kultur*, [online: <http://tibetfocus.com/2009/05/18/nazis-auf-dem-dach-der-welt-geheimnis-tibet-als-braune-vereinnahmung-der-tibetischen-kultur/> 12.03.2014].
- 15 C. Hale, dz. cyt., s. 385-387.



Piekielny bój w majowym słońcu Z Peterem Caddick-Adamsem, autorem monografii „Monte Cassino, Piekło dziesięciu armii” rozmawia Mariusz Łaciński

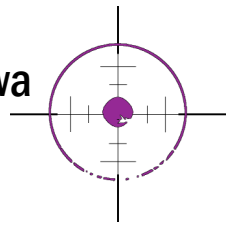
– Istnieje ogromna liczba publikacji poświęconych bitwom o Monte Cassino. Co skłoniło Pana do pochylecia się raz jeszcze nad tym bardzo obszernie opracowanym tematem? Jakie aspekty, Pana zdaniem, nie pojawiły się w poprzednich opracowaniach i analizach dotyczących włoskiej kampanii?

– Rzeczywiście jest wiele książek poświęconych Monte Cassino. Jednak ja mam, można powiedzieć, kilka wcieleń. Po pierwsze jestem żołnierzem. W tym momencie rezerwy. Po drugie jestem akademikiem i wykładowcą Brytyjskiej Akademii Obrony. Z tych dwóch powodów staram się wyciągać pewne wnioski, które płyną z historii wojskowości, a mogą być istotne dla czasów współczesnych. Kiedy czytałem o Monte Cassino uderzyło mnie jak bardzo te operacje są podobne do tych jakie ostatnio (i obecnie) prowadzone były w Bośni, w Iraku, w Afganistanie czy też na innych teatrach współczesnych działań wojennych. Są one bowiem – z definicji – działaniami koalicyjnymi. Właśnie Monte Cassino to unikatowy przykład tego, kiedy tyle wojsk różnych narodowości miało wspólny cel i musiały sprawnie współpracować na tym samym polu walki. Na żadnym innym teatrze działań wojennych drugiej wojny światowej nie pojawiły się takie problemy i doświadczenia. Takiej liczby narodowości nie było ani w Normandii, na wschodnim froncie czy na Pacyfiku. Oczywiście rodziło to szereg trudności w dowodzeniu, kontrolowaniu i zarządzaniu taką masą zróżnicowanych jedno-

stek. I doszedłem do wniosku, że właśnie kampania włoska, której symbolem jest Monte Cassino jest najbardziej zbliżona do tego co obserwowaliśmy współcześnie na Bałkanach czy chociażby w Iraku.

– Czy Pana zdaniem analiza błędów, które popełniono podczas kampanii włoskiej może przyczynić się do zwiększenia skuteczności działań koalicyjnych na współczesnych teatrach działań wojennych?

– To rzeczywiście bardzo trafne pytanie. Oczywiście teraz, w 2014 roku mamy dwie różnice w porównaniu z sytuacją istniejącą w 1944 roku, wówczas walczyły Polskie Siły Zbrojne i jednostki wojskowe ponad dwudziestu innych narodowości, które nie były związane żadnym międzynarodowym traktatem tylko miały wspólnego wroga. Koordynacja ich działań siłą rzeczy była na bardzo niskim poziomie i wyjątkowo trudna. Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna. Działamy w ramach Unii Europejskiej i NATO. To są sojusze oparte na traktatach, które określają doktrynę, wspólne procedury operacyjne i tak dalej. Dzięki temu możliwa jest skuteczna współpraca, a wynika to właśnie z doświadczeń drugiej wojny światowej gdzie tych ustaleń nie było. Kiedy powstawało NATO to wyciągano wnioski z tamtych czasów, a głównie z tego co się działo na froncie włoskim. Na tym fundamencie stworzono procedury operacyjne NATO. Jakie konkretnie błędy popełniono pod Monte Cassino? Na przykład takie



Rozmowa z Peterem Caddick-Adamsem

jak zniszczenie klasztoru posiadającego fundamentalne znaczenie dla europejskiej historii. Z doświadczeń kampanii włoskiej wypływa właśnie stosowana obecnie praktyka dotycząca tego w jaki sposób podczas działań wojennych traktujemy dzisiaj dziedzictwo narodowe poszczególnych krajów. Czy będzie to meczet w Iraku, starożytna rzeźba w Afganistanie czy zabytkowy budynek w Syrii.

W drugiej wojnie światowej podejście było następujące – jeśli co takiego stoi wojsku na drodze i ewidentnie przeszkadza to w pierw obiekt ten zniszczymy, a potem ewentualnie odbudujemy. Dzisiaj jest inaczej.

Osobiście jestem zdania, że bombardowanie i zniszczenie klasztoru na Monte Cassino było wielkim błędem. Dzisiaj mamy Sojuszniczą Komisję Ochrony Zabytków, która stara się je chronić nie tylko przed wrogiem, ale nawet przed własnymi żołnierzami. Oczywiście jestem świadom, że Muzeum Narodowe w Iraku ucierpiało podczas działań zbrojnych, ale już Biblioteka Narodowa w Sarajewie została zachowana i nie dopuszczono do jej zniszczenia. To są właśnie konkretne wnioski, które zostały wyciągnięte z doświadczeń drugiej wojny światowej, a zwłaszcza z kampanii włoskiej. To była wyjątkowa i specyficzna lekcja.

- Czy Pana zdaniem katedra w Kolonii nie została zbombardowana przypadkiem czy też celowo oszczędzona?

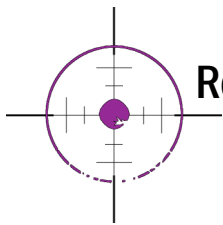
- To jest oczywiście problem wynikający ze stopnia zaawansowania militarnej technologii w czasie drugiej wojny światowej i precyzyjności alianckich bombardowań. Dzisiaj mówimy o precyzji bombardowania oscylującej wokół 10 metrów. Jak pan myśli jaka była w czasie drugiej wojny światowej w RAF definicja precyzyjnego bombardowania? Jak daleko od celu mogła trafić bomba?

- Nie wiem. Pewnie nie specjalnie przywiązywano do tego wagi. Poza może bombardowaniem tam czy nalocie na więzienie we Francji i zniszczeniem muru co umożliwiło ucieczkę członków francuskiego ruchu oporu. Może po prostu trafi się lub nie?

- Otóż w RAF i U.S.A.F dopuszczalny błąd w dokładności bombardowania to było 5 mil. Więc przy takiej precyzji często jedynie czystemu przypadkowi zawdzięczamy, że coś szczęśliwie ocalało. Chyba, że mamy do czynienia z decyzją podjętą na najwyższym szczeblu o nie bombardowaniu na przykład zabytkowych części danego miasta. W przypadku Drezna takiej decyzji nie było i w przypadku klasztoru w Monte Cassino także nie. Dzisiaj sytuacja jest z gruntu inna. Tymczasem podczas kampanii włoskiej Niemcy użyli bomb sterowanych radiowo do atakowania wojsk alianckich po desancie w Anzio. To były pierwsze odpowiedniki dzisiejszych pocisków manewrujących takich jak na przykład Cruise.

- Skoro wspomniał Pan o desancie pod Anzio - czy nie była to jakaś szansa by nie przelać tej daniny krwi pod Monte Cassino i obejść niemiecką linię Gustawa, która blokowała drogę na Rzym? Co Pana zdaniem przyczyniło się do fiaska desantu pod Azio?

- Dobre pytanie. Dlaczego nie wysadzić desantu gdzieś na północ od Rzymu i obejść niemieckie linie obronne na wzgórzach Monte Cassino? Próbowano to zrealizować w Anzio. Jednak problem polegał na tym, że cały aliancki sprzęt zwolniony po udanym lądowaniu na południu Włoskiego Buta, w tym i barki desantowe wróciły do Anglii na potrzeby przy-



gotowywanego lądowania w Normandii. Koncepcja tej operacji miała szanse powodzenia jednak nie było wystarczających środków do jej skutecznego przeprowadzenia. Desant w Anzio miał podczas pierwszej bitwy o Monte Cassino zmusić Niemców do przerzucenia swoich oddziałów właśnie pod Anzio i osłabienie ich oporu pod Monte Cassino. Anzio to mały port rybacki położony o 20 kilometrów na południe od Rzymu. Churchill uznał, że w ten sposób Rzym zostanie szybko zdobyty. Na początku popierał ten plan i jak powiedział – chciał wypuścić żbika na niemieckie pozycje, a wyrzucił na plażę wieloryba, który nic zrobić nie mógł bo zaległ na brzegu... Potem tłumaczył, że nic wspólnego z tym planem nie miał.

– Wróćmy do Monte Cassino. Jakie było zadanie powierzone Polakom zwłaszcza, że generał Anders domagał się zgodnie ze standardami brytyjskimi dołączenia po jednej brygadzie do dwóch dywizji polskiego korpusu. Miał w nich jedynie po dwie, a nie wymagane etatem trzy. Mimo to podjęto decyzję o nocnym frontalnym ataku Polaków na niemieckie pozycje. Istnieje teoria, że chodziło tylko o to, żeby dzięki temu ściągnąć ogień na Polaków, odkryć pozycje artylerii niemieckiej i ułatwić oddziałom brytyjski atak na ich odcinku.

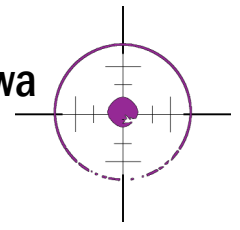
– Chyba było odwrotnie niż pan mówi. Niemcy mieli ukryte stanowiska ogniowe na wzgórzach i to brytyjska artyleria miała je w swoim zasięgu. Właśnie dlatego pierwszy atak Polaków się nie udał a powiódł się dopiero drugi szturm, także dzięki temu, że Brytyjczykom udało się zniszczyć znaczna liczbę niemieckich stanowisk artyleryjskich.

– Może źle zdałem pytanie. Miałem na myśli to, że jednym z celów pierwszego, nieudanego ataku Polaków było wykrycie pozycji artylerii niemieckiej co potem umożliwiło Brytyjczykom jej częściowe, ale skuteczne niszczenie.

– Tak, ale było to także doświadczenie wyniesione z trzech pierwszych bitew, zdobyte wysiłkiem Amerykanów, Nowozelandczyków czy Dywizji Indyjskiej. Mimo to nie udało się przełamać niemieckiej obrony chociaż, już wtedy rozpoznano gdzie jest większość stanowisk ogniowych wroga. Niestety atakujące jednostki nie potrafiły jednak zdobyć dominujących nad terenem wzgórz. Zdecydowano więc wtedy rzucić w bój więcej sił. W drugiej i trzeciej bitwie wysyłano do szturm brygady, a w czwartej dywizje. Stanowiska niemieckie układały się w ósemkę czy może w dwa kręgi na wzniesieniach wyższych niż wzgórze na którym było opactwo, więc prowadzony z nich ogień krzyżowy pokrywał się i śmiertelnie raził nacierających. Decyzja była taka - wszystkie wzgórza trzeba zdobyć w jednym ataku. Tego nie można zrobić siłami brygad tylko dywizji. Kluczowym było zdobycie na przykład wzgórza 593 co udało się Polakom. Uznano, że jedynie większa liczba żołnierzy dawała szansę zniszczenia doskonale zamaskowanych gniazd karabinów maszynowych i moździerzy tak żeby niemiecka obrona się załamała. Artyleria niemiecka była już zlokalizowana, a potem w większości zniszczona.

– Jakie, Pana zdaniem, było rozpoznanie wywiadowcze tych doskonale zamaskowanych i rozlokowanych niemieckich pozycji?

– Oczywiście Niemcy umiejętnie i skutecznie wykorzystywali teren. Wstrzymywali się z otwieraniem ognia, nie tylko by nie tracić amunicji, ale także by



Rozmowa z Peterem Caddick-Adamsem

nie odkrywać swoich pozycji. Ale w okresie między trzecią a czwartą bitwą generał Anders wielokrotnie przelatywał samolotem nad tym terenem i część niemieckich pozycji mógł rozpoznać. Pamiętajmy, że przed wcześniejszymi atakami uniemożliwiały to warunki pogodowe. Anders dzięki temu miał lepsze rozpoznanie i wyciągał wnioski z poprzednich bitew. Do tego dochodzi bardzo istotny element. Polacy, w odróżnieniu od żołnierzy z armii innych narodowości rozumieli język niemiecki. W innych formacjach tylko oficerowie wywiadu, którzy przesłuchiwali jeńców go znali. Polacy podczas czwartej bitwy o Monte Cassino podsłuchali na swojej radiostacji polowej radiowe meldunki Niemców, co miało często bardzo istotny wpływ na skuteczność ich ataku.

- Rzeczywiście, w polskim Korpusie było wielu Polaków pochodzących na przykład ze Śląska czy z Pomorza, którzy znali język niemiecki, często byli to jeńcy, którzy uzupełniali potem rezerwy naszego Korpusu. Wiemy, że walki o wzgórze wokół Monte Cassino były często walką kontaktową, na krótkim dystansie, oko w oko z wrogiem, tak więc Polacy rozumieli nawet krótkie komendy wroga, a to mogło mieć wpływ na przebieg poszczególnych starć.

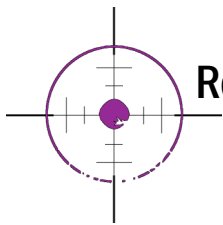
- Na pewno tak było jak pan mówi. Wiąże się to też z pana wcześniejszym pytaniem. Anders kiedy tworzył Polski Korpus z ludzi, którzy wyszli z nim z Syberii rozważał co jest lepsze. Czy mieć mniejsze siły, ale bardziej manewrowe czy większe, ale mniej mobilne. Postawił na to pierwsze rozwiązanie. Pamiętajmy także, że pod Monte Cassino mamy wprawdzie tylko dwie polskie dywizje, ale trzecia powstaje w Palestynie, gdzie szkoli się i przygotowuje do walki. Istotnie, wielu

z atakujących Monte Cassino to Polacy, jeńcy, którzy wcześniej służyli w Wehrmachcie. Mieli oni wybór, albo trafią do obozu jenieckiego albo do Polskich Sił Zbrojnych. Warto pamiętać, że czasie drugiej wojny światowej 35 tysięcy Polaków powołanych bez własnej woli do niemieckiej armii przeszło na stronę aliantów. Anders miał więc jednostki małe, ale za to manewrowe i wiedział, że może uzupełniać straty. Wiemy także, że 3 tysiące żołnierzy Andersa pochodzenia żydowskiego, za jego cichym przyzwoleniem, podczas pobytu w Palestynie dezercerowało i trafiło potem do sił zbrojnych oraz ugrupowań terrorystycznych odradzającego państwa Izrael, takich jak na przykład Lehi – Banda Sterna.

- Jak Pan podkreśla w swej książce w bitwach o Monte Cassino walczyli żołnierze sił zbrojnych wielu narodowości. Francuzi są przekonani, że to ich afrykańskie oddziały zmusiły Niemców do wycofania się z pozycji wokół Monte Cassino ponieważ wbiły się one w ich linie obronne na niemieckiej flance co groziło okrążeniem.

- Historię wojskowości piszą zwycięzcy i każdy naród ma prawo do własnej interpretacji tego jak przebiegał bój, ale pamiętajmy, że w bitwach o Monte Cassino było przecież tak wiele formacji z tak wielu krajów. Pisząc tę książkę starałem się być obiektywnym i podkreślić jaki kraj i naród jaką rolę odegrał w tej kampanii. Ale przełamanie linii Gustawa pod Monte Cassino postrzegam jako zwycięstwo całej koalicji.

Francuzi, rzeczywiście odegrali wyjątkowo ważną rolę w pierwszej i czwartej bitwie, przełamali i wdarli się w pozycje niemieckie, a z kolei Amerykanie przeceniają nadmiernie swoje zasługi w tej



batalii. Jeśli chodzi o Polaków, moim zdaniem to ich męstwo i determinacja odegrały w czwartej bitwie kluczowe znaczenie. Nie tylko zdobyli oni opactwo - ruiny klasztoru, choć nie o to tu chodziło, bo miało to wymiar symboliczny, ale wdarli się na górujące nad opactwem kluczowe wzniesienia obsadzone przez Niemców, których nie udało się wcześniej pokonać ani Brytyjczykom, ani Nowozelandczykom, ani Dywizji Indyjskiej, ani Amerykanom czy Francuzom. W tym sensie uważam, że był to wyjątkowy wkład do ostatecznego zwycięstwa, w przełamaniu Linii Gustawa i otwarciu drogi na Rzym.

- Co, Pana zdaniem, wyróżniało polskich żołnierzy w tej bitwie, w której walczyli żołnierze tak wielu narodowości.

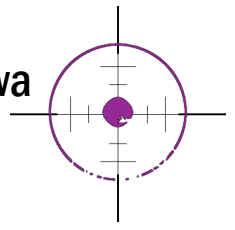
- Polscy żołnierze przeszli wcześniej przez piekło Syberii. Szacuje się, że 7 milionów Polaków zostało zesłanych w różne części Rosji, ale tylko jedna trzecia przeżyła. Ci ludzie, którzy wyszli z Andersem i trafili potem do Iranu, Syrii i Palestyny, gdzie Brytyjczycy dali im broń i wyszkolili wcześniej stracili bliskich, rodzinę czy przyjaciół. Byli bezsilni wobec aparatu przemocy Związku Sowieckiego. Mieli więc niesłychaną determinację i wolę walki. Chcieli walczyć z Niemcami i z Rosjanami. Ich motywacja była absolutnie nieporównywalna do żołnierzy innych narodów. Pamiętajmy, że podczas czwartej bitwy od Monte Cassino był to maj, upał, brak drzew i tylko skaliste wzgórza, nie było jedzenia, wody, kończyła się amunicja, nie było gdzie się okopać, a szturm w takich warunkach wymagał wyjątkowej odwagi i wytrwałości. Moim zdaniem Amerykanie, Brytyjczycy czy Nowozelandczycy okazali się zbyt miękcy i tylko Polacy potrafili poradzić sobie w takich piekielnych warunkach.

- Czy prawdą jest, że kiedy doradzał Pan rządowi brytyjskiemu w analizie sytuacji na Ukrainie i Krymie porównał Pan zachowanie polityków zachodnich do tego jak postąpili w Monachium 1938 roku?

- Istotnie, w obu tych sytuacjach są pewne podobieństwa tyle tylko, że rysuje się także pewna różnica. Putin wykorzystał sytuację w dogodny dla siebie sposób. Natomiast Hitler w 1938 roku zaplanował wcześniej swoje kolejne decyzje, jak na przykład zajęcie całej Czechosłowacji. Realizował przygotowany wcześniej scenariusz krok po kroku. Natomiast Putin, jako sprawny przywódca wykorzystał skutecznie nadarżającą się okazję działając jednak - co do metod - podobnie do Hitlera.

- Pozwoli Pan, że na zakończenie naszej rozmowy powrócę do pewnego epizodu z Pańskiej młodości. Mając zaledwie 15 lat napisał Pan list otwarty protestując przeciwko stanowisku brytyjskich władz w sprawie zbrodni w Katyniu.

- Rzeczywiście. Sytuacja była taka. Polska społeczność w Wielkiej Brytanii organizowała wówczas uroczystość odsłonięcia pomnika upamiętniającego zbrodnię w Katyniu. Przecież cały świat dobrze wiedział, że to Rosjanie dokonali tego mordu, ale ówczesny socjalistyczny rząd Wielkiej Brytanii nie tylko nie wysłał żadnej oficjalnej delegacji na tę uroczystość, a nawet zabronił orkiestrze wojskowej przyjęcia zaproszenia. Wcześniej przez kilka lat administracyjnie blokowano powstanie pomnika. Od-



Rozmowa z Peterem Caddick-Adamsem

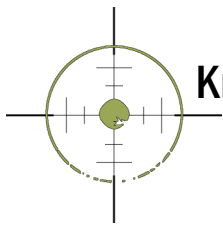
mówiono też jakiegokolwiek wsparcia z pieniędzy publicznych na ten projekt. To był bardzo kontrowersyjny temat. Ponieważ zawsze interesowałem się historią i polityką uznałem, że jest to po prostu niesprawiedliwe. Mimo, że nie miałem żadnych znajomych wśród Polaków uznałem, że jest to wyjątkowo bulwersujące postępowanie, ponieważ Polska jako nasz sojusznik w czasie drugiej wojny światowej pomagała nam się bronić. Napisałem więc list do „Timesa” wyrażający swoje oburzenie na lekceważenie przez mój rząd polskiej społeczności w tej sprawie.

*

Dr Peter Caddick-Adams historyk wojskowości, ekspert w zakresie strategii i doktryn polityczno-wojskowych, analityk współczesnych konfliktów, terroryzmu, a także technik zarządzania kryzysowego, planowania i komunikacji interpersonalnej. Wykładowca Royal Military Academy i doradca rządu Wielkiej Brytanii. Komentator stacji telewizyjnych BBC i SKY. Wykłada gościnnie w Oxford i Birmigam. Uczeń legendarnego profesora Richarda Homesa. Dzięki doświadczeniom nabytym w trakcie trzydziestoletniej służby w siłach zbrojnych Wielkiej Brytanii jest uznanym ekspertem i doradcą kadr oficerskich i dowódczych wyższego szczebla NATO i PMC na całym świecie. Był oficjalnym historykiem, analitykiem i obserwatorem NATO podczas największych konfliktów i operacji wojennych ostatnich dekad (Bałkany, Irak, Afganistan). W 2008 roku był przewodni-

kiem rodziny królewskiej podczas prywatnej wizyty po plażach Normandii – miejscach historycznych desantów D-Day. Jego ostatnią książkę: „Monte Cassino Piekło dziesięciu armii” wydaną przez Oxford University Press udostępniło naszym czytelnikom Wydawnictwo ZNAK Horyzont.





Ujawnianie i zabezpieczanie śladów daktyloskopijnych, czyli rzecz o studenckim eksperymencie kryminalistycznym

Z inicjatywy uczestników spotkania Koła Naukowego Kryminalistyki, w dniu 03 marca br., postanowiliśmy zainicjować w warunkach laboratoryjnych ujawnianie oraz dokumentowanie śladu daktyloskopowego, w drodze eksperymentu kryminalistycznego. Podstawowym celem badania było zaobserwowanie przy użyciu jakiego koloru światła możliwe będzie ujawnienie i cyfrowe zabezpieczenie śladu linii papilarnych.

We wstępie należy wyjaśnić Czytelnikowi istotę oraz zasadność przeprowadzania eksperymentu kryminalistycznego.

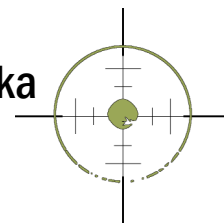
Pod pojęciem eksperyment kryminalistyczny rozumie się „czynność zarówno procesową (art. 211 kpk), jak i kryminalistyczną, dokonywaną w postaci doświadczenia lub odtworzenia przebiegu stanowiących przedmiot rozpoznania zdarzeń lub ich fragmentów w celu sprawdzenia okoliczności mających istotne znaczenie dla sprawy”¹. Zgodnie z definicją podjętą przez członków KN Kryminalistyki działanie miało charakter czysto empiryczny.

Rozpoczynając rozważania na temat istoty przeprowadzonego eksperymentu należy najpierw wyjaśnić Czytelnikowi czym są ślady kryminalistyczne oraz jaką specyficzną właściwością cechują się ślady daktyloskopowe. Korzystając z okazji warto szerzej wspomnieć o niepowtarzalnym charakterze *rysunków na dłoniach*, jak zwykło nazywać się linie papilarne na dłoniach.

Ślady kryminalistyczne

Określenie ślad kryminalistyczny zaliczane jest do jednych z podstawowych pojęć w terminologii kryminalistycznej. Po raz pierwszy wprowadził je Hans Gross, który uważał, że „śladem jest odcisk, odbitka w podatnym materiale, które mają związek z czynem”².

Ślady są nieodzownym skutkiem każdego zdarzenia, bez względu na jego przebieg i charakter. Z punktu widzenia kryminalistyki, wiązanie istoty śladu ze „zmiianami w obiektywnej rzeczywistości” znajduje uzasadnienie tylko i wyłącznie w sytuacji, gdy nakreślona zostaje granica przestrzenno-czasowa. Takie granice wyznacza najczęściej miejsce i czas zdarzenia będąc przedmiotem badań kryminalistyki. Takie odniesienie określa wyłącznie te zmiany, które powstały „jako spostrzegalne znamiona po zdarzeniach będących przedmiotem postępowania”. Jest jednak niepełne, ponieważ nie obejmuje tych zjawisk i stanów rzeczy, które zaistniały przed zdarzeniem. Zdarza się, że to właśnie one miały istotny wpływ na jego przebieg a nawet mogły być jego bezpośrednią przyczyną³. Można zatem przyjąć, że śladem kryminalistycznym jest: stan rzeczywistości, rozumianej jako materia, stwierdzony na miejscu, który aktualnie jest lub może być przedmiotem działań kryminalistycznych (stan ten może odzwierciedlać się w zmianach w obiektywnej rzeczywistości w porównaniu z okresem przed zdarzeniem; braku tych zmian – choć powinien wystąpić w następstwie przyczyny – tzw. ślad negatywny; istnieniu okresowych jednostkowych faktów, sytuacji, których stwierdzenie jest istotne z perspektywy czynności dowodowych oraz wnioskowania o przyczynach i przebiegu zdarzenia, które mogły zaistnieć także przed samym zdarzeniem); stan ten pozostaje w określonym związku przyczynowo-skutkowym z badanym zdarzeniem (stanowi następstwo, bądź oddziałuje na jego przebieg i/lub przyczynę); stan ten posiada znaczenie dla wyjaśnienia badanego zdarzenia, a także jego przyszłego rozwoju i wpływu na przebieg innych



zdarzeń; jest poznawalny, czyli pozwala się go wykryć, zabezpieczyć i wyjaśnić przy pomocy technik kryminalistycznych⁴. Podsumowując, śladem kryminalistycznym nazywa się „stan rzeczywistości w postaci zjawisk i obiektów materialnych mających związek z badanym zdarzeniem, który jest możliwy i przydatny do badań dla celów kryminalistycznych – wykrywczych i dowodowych”⁵.

W tym momencie warto przytoczyć definicję śladu Profesora Tadeusza Hanauska, który pisał, że ślady kryminalistyczne to „wszelkie dające się ustalić w określonym wycinku rzeczywistości następstwa tych zmian, których zespół albo tworzy jakieś zdarzenie, albo jest z tym zdarzeniem ściśle powiązany (np. ślady ucieczki, ślady ukrycia łupu itp.)”⁶.

O rysunkach na dłoniach

Skóra jest powłoką ciał kręgowców, pełniącą funkcje: ochronną, regulacyjną i wydzielniczą. Skóra dorosłego ma ok. 1,5–2 m², przeciętna jej masa wraz z tkanką tłuszczową waha się w przedziale wagowym 18–20 kg. Grubość skóry nigdy nie jest jednakowa. Najgrubsza jest na dłoniach i stopach człowieka. Grubość tkanki podskórnej zmienia się w zależności od wieku, płci, odżywienia oraz warunków życia. Na dłoniach i stopach skóra wykazuje charakterystyczny dla każdego człowieka rysunek. Ów rysunek tworzą linie papilarne, nazywane także listewkami skórnymi⁷.

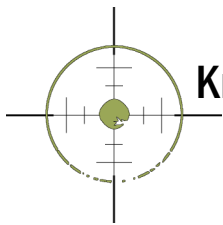
Identyfikacją człowieka na podstawie linii papilarnych zajmuje się daktyloskopia. W szerszym znaczeniu poprzez daktyloskopię rozumie się ogół metod identyfikacji na podstawie linii papilarnych dłoni (chejroskopia) i stóp (podoskopia)⁸.

Metodami pomocniczymi, które uwzględniają wszystkie szczególności właściwości linii papilarnych są: poroskopia (identyfikacja człowieka na podstawie kanalików potowych, znajdujących się na grzbietach linii papilarnych), krawędzioskopia

(identyfikacja człowieka na podstawie budowy krawędzi linii papilarnych), oraz metodę „białych linii”, która wykorzystuje bruzdy zgięciowe. Ich powstanie i układ determinowane są osobniczą budową skóry lub mechaniką pracy różnych części dłoni w czasie jej codziennego otwierania i zamykania. Białe linie ulegają ciągłej, lecz stopniowej zmianie. Pojawiają się również w związku ze zmianą wilgotności skóry⁹.

Zainteresowanie człowieka występowaniem rysunku na dłoniach sięga epoki neolitu. Potwierdzają to odnalezione w jaskiniach i grobowcach malowidła. Ówczesne ich znaczenie wskazują znaleziska z Chin (sprzed 5 000 lat p.n.e.), Iraku (sprzed 2 500 lat p.n.e.) oraz Indii (sprzed VII w. p.n.e.). Dla przykładu, potwierdzanie własności przedmiotu (dzisiejszy akt notarialny) odbywało się przy pomocy pozostawienia na umowie odcisków palców. Dopiero w II połowie XIX wieku naukowcy: Henry Faulds, William Herschel i Francis Galton¹⁰ podjęli prace naukowe dotyczące budowy linii papilarnych, którzy dziś uznawani są za prekursorów współczesnej daktyloskopii. Ich badania pozwoliły sformułować *pewniki daktyloskopii*¹¹:

- niezmienność linii papilarnych – kształt linii papilarnych, powstały w okresie życia płodowego pozostaje niezmienny aż do śmierci i gnilnego rozkładu ciała. Wraz z rozwojem człowieka wymiary linii ulegają zmianie, ale zachowują pierwotny układ i proporcje;
- nieusuwalność linii papilarnych – zmiany w wyglądzie linii papilarnych mogą być spowodowane tylko i wyłącznie głębokimi ranami, oparzeniami lub chorobami organizmu. Powstałe zmiany stanowią dodatkowe cechy charakterystyczne, pomocne w identyfikacji człowieka;
- niepowtarzalność linii papilarnych – nie ma dwóch osób z identycznym układem linii papilarnych¹².



Nie istnieją obecnie stałe, międzynarodowe regulacje dotyczące liczby takich samych cech w materiale dowodowym i porównawczym, koniecznej do wydawania wiążącej opinii. W różnych krajach zostały przyjęte rozbieżne kryteria. I tak w Polsce wymagana liczba minimum wynosi 12. Reguła 12 cech jest wynikiem sporu metody antropometrycznej identyfikacji człowieka Bertillona, która to określa 11 wymiarów ciała. W daktyloskopii przyjęto o jedną więcej, uznając ją za doskonalszą metodę¹³.

Ujawnianie i zabezpieczanie śladów daktyloskopijnych

Ślady linii papilarnych mogą występować wszędzie. Miejsca ich występowania należy jednak usystematyzować w celu zwiększenia efektywności ich poszukiwania. Ślady pozostawiane przez sprawców najczęściej występują na¹⁴:

- drodze poruszania się, przede wszystkim wewnątrz pomieszczeń, gdzie sprawca mógł dotykać różnych przedmiotów, tj.: klamki, zamki drzwiowe, otwory okienne, wyłączniki światła, itd.
- przedmiotach służących do realizacji czynu,
- odzieży osobistej i przedmiotach ofiary, tj.: portfele, dokumenty,
- przedmiotach niesłużących bezpośredniej realizacji czynu, ale mogły zostać dotknięte ze względu na dogodność posłużenia się nimi, tj.: drabinki, stołki,
- przedmiotach, na których sprawca bezpośrednio skupił realizację czynu, tj.: zamknięte szuflady, kasetki, szkatułki¹⁵.

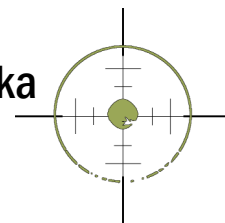
Ujawnianie śladów linii papilarnych odbywa się przy zastosowaniu metod optycznych, fizycznych i chemicznych¹⁶.

Metoda optyczna polega na wzrokowym ujawnieniu śladów linii papilarnych bądź też przy użyciu przyrządów powiększających w świetle naturalnym lub sztucznym. Przedmiot, na którym są poszukiwane oglą-

da się i naświetla pod różnym kątem. W sytuacji gdy ślad zostaje ujawniony należy go zaznaczyć aby uniknąć konieczność ponownego poszukiwania. Zdarza się, że widoczny jest tylko jeden ślad, a po zastosowaniu metod mechanicznych okazuje się, że jest ich więcej, dlatego też ślad obrysowuje się większym kołem¹⁷.

Wspomniane już metody mechaniczne polegają na naniesieniu różnego rodzaju proszków daktyloskopijnych na podłoże. Proszki stosowane do ujawnienia śladów mają różne właściwości, używa się proszków lekkich i ciężkich, jasnych i ciemnych, o właściwościach ferromagnetycznych, oraz tych o właściwościach fluoryzujących. Do ich naniesienia służą specjalne pędzle daktyloskopijne, tj.: pędzel z naturalnego włosia, włókna szklanego, puchu marabuta czy wreszcie pędzel magnetyczny. W tym celu wykorzystuje się również pulweryzator (czyli rozpylacz) oraz metodę „bezpośredniego naniesienia”¹⁸.

Przed wszystkim naniesiony proszek musi przylegać do substancji tworzącej ślad linii papilarnej. W stopniu minimalnym bądź w ogóle do podłoża. Aby proszek nadawał się do użycia musi być przechowywany w hermetycznie zamkniętym pojemniku, celem uniknięcia jego zwilgocenia lub wysypywania się. Sposób jakim jest nakładany zależy od wielkości i kształtu przedmiotu oraz możliwości zmiany jego położenia. Używając pędzla z naturalnego włosia należy zanurzyć jedynie końcówkę. Podczas jego nanoszenia pędzel trzyma się pionowo, dotykając końcówką włosia podłoża. Przy czym należy pamiętać, że koniecznym jest zachowanie jednego kierunku nałożenia! W innym wypadku ślad może zostać zamazany. Jeżeli zachodzi potrzeba usunięcia nadmiaru proszku należy posłużyć się drugim pędzlem. Aby pędzel nie stracił swych właściwości, po każdym użyciu należy go starannie oczyścić, musi także pozostać zawsze suchy i czysty. W praktyce najczęściej stosowane są: argenterat, proszki ferromagnetyczne, sadza angielska oraz grafit¹⁹.



Do metod fizycznych ujawniania śladów linii papilarnych należy zaliczyć stosowanie par jodu. Metoda wykorzystuje zjawisko sublimacji (z łac., przejście substancji ze stanu stałego bezpośrednio w gazowy; zachodzi w przedziale temperaturowym, w którym współistnieją faza gazowa i stała; proces odwrotny do resublimacji²⁰). Wykorzystując opary jodu ujawnia się ślady linii papilarnych na papierach, kopertach (zawartość skrobi!) oraz ścianach malowanych farbami klejowymi, zawierającymi w składzie skrobię. Pod wpływem opar jodu ślady uwidaczniają się, zabarwiając się znacznie wyraźniej niż pozostała część powierzchni. W śladzie mogą być widoczne ujścia kanalików potowych²¹.

Metody chemiczne zaś opierają się na wykorzystaniu reakcji chemicznych. Zastosowane środki chemiczne reagują z obecnymi w warstwie potowotłuszczowej chlorkami, aminokwasami i innymi składnikami. Stosowane są tylko w warunkach laboratoryjnych, w specjalnie przeznaczonych do tego pracowniach wizualizacji śladów daktyloskopijnych²²
²³.

Zabezpieczenie śladów linii papilarnych przeprowadza się technicznie i procesowo. Zabezpieczenie techniczne obejmuje fotografowanie śladów oraz ich przeniesienie na folię. Ślady powierzchniowe, ujawnione kontrastowo, fotografowane są w skali 1:1, obiektywem umieszczonym na statywie, skierowanym pionowo z oświetleniem pod kątem 45°. Po ich sfotografowaniu ślady umieszcza się na folii daktyloskopijnej. Folie te mogą mieć postać płytek składających się z dwóch części. Jedną, o gładkiej powierzchni, jest nośnikiem śladów daktyloskopowych, pokryta jest żelatyną; druga, przezroczysta, chroni warstwę żelatyny przed działaniem czynników zewnętrznych²⁴.

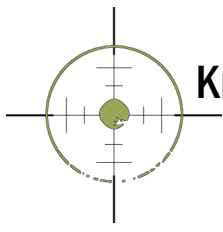
Prawne podstawy daktyloskopowania oraz kategorie osób mu podlegających, określają zapisy kodeksu postępowania karnego oraz Ustawy o Policji
^{25 26}.

Eksperyment kryminalistyczny

Autorzy cytowanej pozycji – *Kryminalistyka. Wybrane zagadnienia techniki* przytaczają definicję Tadeusza Kotarbińskiego według którego eksperyment kryminalistyczny jest „zabiegiem polegającym na wywołaniu czegoś w takich właśnie, a nie innych warunkach, po to, by można było zaobserwować, czy w tych warunkach towarzyszy czemuś coś takiego a takiego”²⁷. Kędzierscy podają również definicję sformułowaną przez Mariusza Kulickiego, który podkreśla, że „istota eksperymentu polega na kontrolowanym wywoływaniu określonego zjawiska lub regulowaniu warunków wpływających na to zjawisko w celu obserwacji, pomiaru lub wykrycia zależności zjawiska od regulowanych warunków. Wspólny wszystkim eksperymentom sposób badania to sztuczne wywołanie zjawiska, dowolna zmiana określonych stron zjawiska i dokładna obserwacja lub pomiar zmian. Istotną cechą eksperymentu jest czynna ingerencja osoby aranżującej, która umyślnie wywołuje zjawisko, by poddać je obserwacji”²⁸.

Praktycznym uzasadnieniem przytoczonej definicji jest zapis art. 211 kpk, według którego jest to czynność dowodowa, polegająca na doświadczalnym sprawdzeniu lub odtworzeniu przez organ procesowy przebiegu stanowiących przedmiot rozpoznania zdarzeń lub ich fragmentów. I tak kodeks postępowania karnego wyróżnia dwie formy takiego badania: poprzez doświadczenie oraz bezpośrednie odtworzenie badanego przebiegu zdarzeń²⁹.

Obydwie formy często występują łącznie, przeplatając się. Podstawowymi celami eksperymentu są: sprawdzenie zebranych dowodów, sprawdzenie wersji śledczych oraz poznanie związków zachodzących pomiędzy rzeczami a zjawiskami. Należy pamiętać o tym, że przeprowadzenie doświadczenia powinno odbywać się w warunkach możliwie zbliżonych do tych panujących na miejscu zdarzenia. Niezwykle ważką jest kwestia, że dzięki prowadzeniu działań odtwór-



czych, organ procesowy może poznać wiele z okoliczności zaistniałego zdarzenia. Cel i metodę badania wyznaczają potrzeby prowadzonego postępowania oraz stan aktualnej wiedzy dotyczącej przedmiotu sprawstwa. Przede wszystkim zaś wyznaczają je pojawiające się wątpliwości³⁰.

Przeprowadzenie eksperymentu wymaga odpowiedniego przygotowania. Sposób jego przeprowadzania oraz stosowane czynności zależą przede wszystkim od zebranych na miejscu zdarzenia środków dowodowych. Przygotowanie obejmuje: analizę posiadanych materiałów i ocenę zebranych; ustalenie faktycznej potrzeby przeprowadzenia eksperymentu; sprecyzowanie celu eksperymentu; ocenę realności wykonania; określenie miejsca, czasu oraz warunków jego przeprowadzenia; określenie zakresu eksperymentu; wskazanie osób uczestniczących; przygotowanie rekwizytów i środków technicznych; zapewnienie obsługi i zabezpieczenia miejsca; ustalenie formy dokumentowania przebiegu działań. Konieczne jest sformułowanie szczegółowego planu, określającego zakres obowiązków, kolejność wykonywania poszczególnych czynności. Należy pamiętać, że od tego jak przeprowadzi się czynności zależy ich skuteczność i późniejsza użyteczność. Zgodnie z art. 143§1 kpk z przeprowadzonego eksperymentu należy sporządzić protokół, składający się z trzech części: wstępnej, opisowej, końcowej oraz dokumentacji dodatkowej³¹.

Zielone światło dla daktyloskopii, czyli studencki eksperyment kryminalistyczny

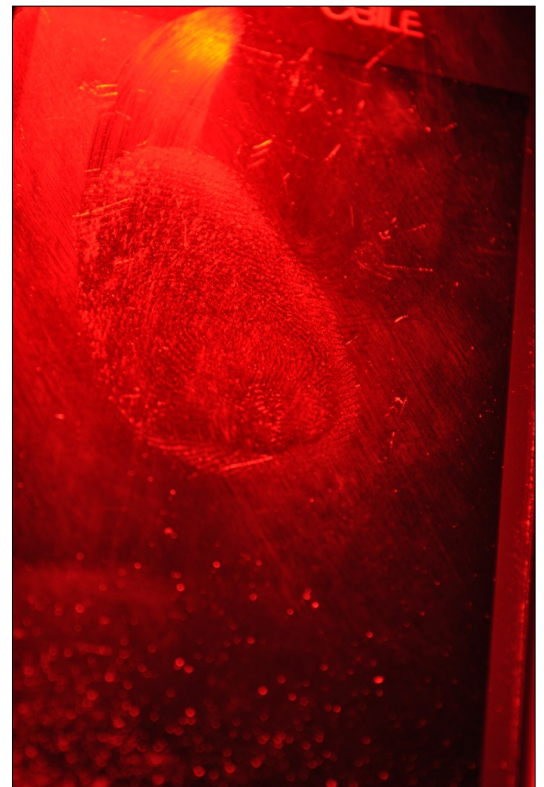
Eksperyment kryminalistyczny przeprowadzony został w laboratorium kryminalistycznym Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, podczas spotkania Koła Naukowego Kryminalistyki.

Zgodnie ze wspomnianymi wcześniej zasadami jego przeprowadzania określony został podział i zakres obowiązków. Każdy z uczestników został zapoznany ze swoją rolą. I tak: Elwira Madeja pozostawiła ślad linii

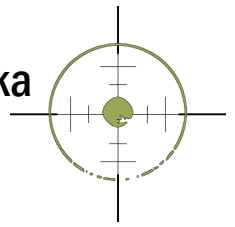
papilarnej na wyświetlaczu telefonu komórkowego. Następnie Anna Wójcik wraz z Wojciechem Chrobakiem przygotowali miejsce przeprowadzenia czynności.

Zadecydowali, że najdogodniejszym będzie stół znajdujący się w centralnym punkcie pomieszczenia laboratorium, umożliwiający wszystkim obserwowanie kolejno podejmowanych czynności. Następnie ułożyli na stole trzy latarki (światła koloru: czerwonego, niebieskiego i zielonego) oraz aparat telefoniczny podlegający eksperymentowi; zasłaniając otwory okienne, zaciemnili pomieszczenie, wychodząc ze słusznego założenia, że promienie słoneczne mogą zakłócić przebieg badania.

Ruchomość przedmiotu pozwalała na zmianę jego położenia. Eksperymentatorzy znali miejsce pozostawienia pojedynczego śladu linii papilarnych. Każda z tych czynności podlegała rejestracji fotograficznej (patrz: fotografia kryminalistyczna – fotografowanie obiektów oględzin)³².



Zdjęcie 1. Odcisk linii papilarnych naświetlony czerwonym światłem. Fot. W Chrobak

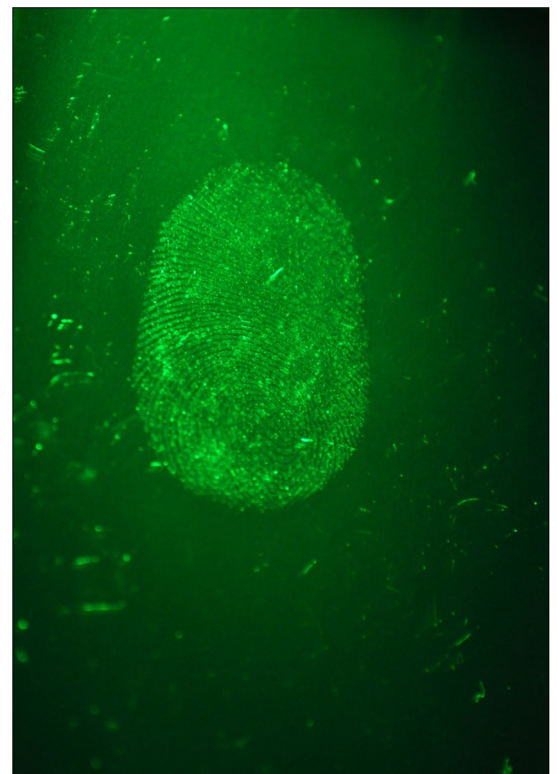


Badacze jako pierwszego użyli czerwonego światła. Posługując się specjalnym statywem naświetlali ślad pod dwoma kątami 45 i 90 stopni. Zastosowanie tego drugiego nie zapewniało żadnej możliwości identyfikacji śladu, jako odcisku linii papilarnej kciuka dłoni. Kąt 45 stopni pozwalał na tę identyfikację, jednak ustalenie jego szczegółów takich jak: ścisłe granice śladu, rodzaj linii papilarnych, nie było możliwe. Łatwo dostrzec, że ślad oświetlony czerwonym światłem jest niewyraźny, pomimo widoczności jego niektórych szczegółów. Z kolei zanieczyszczenia towarzyszące „odciskowi” (pyłek kurzu) są bardzo uwydatnione. Przez to szczegóły śladu schodzą niejako na dalszy plan.

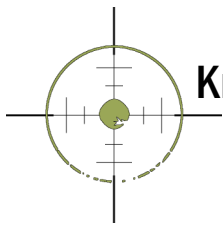
Drugim kolorem światła, które badacze postanowili sprawdzić był kolor niebieski. Ponownie posługując się specjalnym statywem naświetlali ślad pod dwoma kątami 45 i 90 stopni. I podobnie jak w pierwszym przypadku zastosowanie naświetlania pod kąt 90 stopni nie zapewniało żadnej możliwości identyfikacji śladu, jako odcisku linii papilarnej kciuka dłoni. Kąt 45 stopni choć pozwalał na częściową identyfikację, nie pozwalał ustalić szczegółów śladu, takich jak: ścisłe granice śladu czy rodzaj linii papilarnych. Warto zauważyć, że ślad oświetlony niebieskim światłem jest znacznie mniej widoczny niż w pierwszym przypadku. Dodatkowym czynnikiem, utrudniającym identyfikację jest fakt, że zanieczyszczenia towarzyszące „odciskowi” (pyłek kurzu) w obydwu przypadkach są bardzo uwydatnione. Przez to szczegóły śladu schodzą niejako na dalszy plan.



Zdjęcie 2. Odcisk linii papilarnych naświetlony niebieskim światłem. Fot. W. Chrobak



Zdjęcie 3. Odcisk linii papilarnych naświetlony zielonym światłem. Fot. W. Chrobak



Ostatnim z użytych kolorów było zielone światło. Podobnie jak w obydwu wcześniejszych próbach eksperymentatorzy posłużyli się specjalnym statywem. I jak wcześniej naświetlali ślad pod dwoma kątami 45 i 90 stopni. W odróżnieniu od dwóch wcześniejszych, naświetlenie śladu pod kątem 45 stopni nie pozwalało na dostrzeżenie jego szczegółów. Naświetlenie śladu pod kątem 90 stopni umożliwiło natychmiastową identyfikację odcisku linii papilarnych kciuka dłoni. Bez większego wysiłku możliwe było ustalenie szczegółów śladu – jego granic i rodzaju linii papilarnych. Warto zauważyć, że ślad linii papilarnych pozostawiony na monitorze to tzw. wirowe linie papilarne, czyli te, układające się w wir. Kolejną różnicą jest fakt, że wcześniej bardzo wyraźne zanieczyszczenia towarzyszące „odciskowi” (pyłek kurzu) przy zastosowaniu tego oświetlenia są niemal niewidoczne. Tak udokumentowane ujawnienie śladu linii papilarnych zachowuje cechy środka dowodowego.

Wnioski z eksperymentu

Wszystkie z podejmowanych czynności podlegały dokumentowaniu. W toku eksperymentu ustalono, że spośród trzech kolorów światła, tj.: czerwonego, niebieskiego i zielonego, zielone światło jako jedyne pozwala na jednoczesne dostrzeżenie i zarejestrowanie śladu linii papilarnych z zachowaniem jego szczegółów. Kolejno, zdjęcia 1, 2 i 3 stanowią materialny dowód na uzyskane wyniki badania. Warto podkreślić, że wszystkie etapy badania przeprowadzane były intuicyjnie, bez wsparcia merytorycznego.

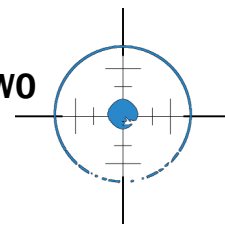
Tak przeprowadzony eksperyment potwierdza słuszność przytoczonych wcześniej założeń, że główną przesłanką dla tego rodzaju badania są wątpliwości pojawiające się na miejscu zdarzenia. Warto ponownie podkreślić, że zachowanie poszczególnych faz badania jest bardzo ważne. Ich respektowanie pozwala na zachowanie metodyki działania, działania są skoordynowane, a ich etapy łatwe do późniejszego przytoczenia.

Niniejszy artykuł stanowi namacalny dowód realizacji od dawna żywionych pasji. Autorka wierzy, że osób zainteresowanych omawianą tematyką jest znacznie więcej. Pragnie podkreślić, że Koło Naukowe Kryminalistyki jest miejscem gdzie każdy – mniej lub bardziej wprawiony pasjonata znajdzie miejsce dla siebie. Istotą spotkań jest odkrywanie i poznawanie swoich możliwości a przede wszystkim ciągła nauka. Nauka, wobec której każdy jest równy, bowiem każdy może i powinien mieć odwagę realizowania swoich marzeń...

 **Anna Wójcik**

Przypisy

- 1 T. Hanausek, Kryminalistyka. Zarys wykładu, dz. cyt., s. 103. Szerzej zob.: Tamże, s. 103–106.
- 2 M. Goc, J. Moszczyński, Ślady kryminalistyczne. Ujawnianie, zabezpieczanie, wykorzystanie, Warszawa 2007, s. 17.
- 3 Tamże.
- 4 Tamże, s. 17–18.
- 5 Tamże.
- 6 T. Hanausek, Kryminalistyka. Zarys wykładu, dz. cyt., s. 88.
- 7 G. Kędzierska, W. Kędzierski, Kryminalistyka..., dz. cyt., s. 86.
- 8 Tamże.
- 9 Tamże, s. 86–87.
- 10 O tzw. Linii Galtona: M. Krotoszyński, Ręce przy sobie, [w:] <http://krotoszynski.wordpress.com/rece-przy-sobie/>.
- 11 Tamże, s. 87.
- 12 Tamże, s. 88.
- 13 Tamże.
- 14 Tamże, s. 89.
- 15 Tamże.
- 16 Tamże.
- 17 Tamże.
- 18 Tamże.
- 19 Tamże, s. 89–90.
- 20 Nowy leksykon PWN, A. Dyczkowski (red.), Warszawa 1998, s. 1680.
- 21 G. Kędzierska, W. Kędzierski, Kryminalistyka..., dz. cyt., s. 91.
- 22 Tamże.
- 23 Szerzej zob.: Chemiczne metody ujawniania śladów linii papilarnych (tabela), tamże, s. 92.
- 24 Tamże.
- 25 Szerzej zob.: Tamże, s. 94–96.
- 26 Zgodnie z przepisami prawa procesowego i dowodowego daktyloskopowaniu podlegają również osoby zmarłe, o czym stanowi art. 15 ust. 4. Ustawy o Policji, mówiący, że daktyloskopowaniu podlegają osoby, których tożsamości nie można ustalić w inny sposób.



MACIEJ GOLARZ

Zaopatrzenie w gaz ziemny ... cz. IV.

Każdy kraj chcący odpowiednio reagować na zakłócenia w systemie dostaw gazu ziemnego do krajowej sieci dystrybucyjnej musi mieć przygotowane odpowiednie rezerwy gotowe do uruchomienia w przypadku problemów z dostawami, lub też nagłym wzrostem zapotrzebowania na ten surowiec (sytuacja możliwa szczególnie zimą przy długo utrzymujących się dużych temperatur ujemnych, gdy zapotrzebowanie na gaz ziemny wzrasta).

Dotyczy to nie tylko krajów importujących duże ilości gazu ziemnego, lecz także pokrywających zapotrzebowanie na surowiec krajowym wydobyciem, którego często nie można nagle zwiększyć. Podziemne magazyny gazu tworzą, więc strategiczną rezerwę, która może bilansować wahania w zużyciu gazu ziemnego. Również Polska dla zapewnienia bezpieczeństwa dostaw gazu ziemnego dla krajowego systemu zaopatrzeniowego posiada podziemne magazyny gazu ziemnego, w których składowany jest surowiec. W przypadku podziemnych magazynów gazu (PMG) można wyróżnić kilka ich rodzajów¹:

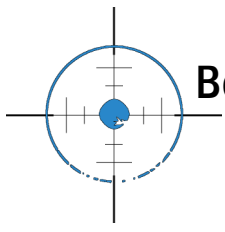
- utworzone w wyłączonych już z eksploatacji lub całkowicie wyczerpanych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego,
- znajdujące się w warstwach wodonośnych,
- podziemne magazyny w kawernach (puste przestrzenie) solnych.

Podziemne magazyny gazu w wyeksploatowanych złóżach gazu ziemnego i ropy naftowej posiadają zaletę, jaką jest fakt, że najczęściej są już połączone z systemem gazowym, a przy złożu są już wykonane odwierty możliwe do wykorzystania, oraz istnieją podstawowe obiekty, urządzenia i budynki naziemne, co często znacznie zmniejsza koszty budowy w takim miejscu magazynu podziemnego, ale patrząc z drugiej strony najczęściej mogą mieć tylko jeden cykl napeł-

nień w roku, co ogranicza ich funkcjonalność². Z kolei podziemne magazyny gazu utworzone w kawernach solnych są korzystne, ponieważ zmagazynowany surowiec jest bardzo mocno stłoczony i na niewielkiej powierzchni umożliwia przechowywanie stosunkowo dużej ilości gazu ziemnego. Magazyn taki może być również wielokrotnie napełniany w trakcie roku i istnieje mała szansa powstania nieszczelności. Po stronie wad wymienić można wysoki koszt budowy takiego rodzaju magazynów i duże koszty użytkowania³. PMG znajdujące się w warstwach wodonośnych w Polsce nie występują.

Na terenie Polski istnieje sześć podziemnych magazynów gazu wysokometanowego oraz 2 magazyny gazu zaazotowanego, których pojemność w 2011 roku wyniosła kolejno 1, 6 mld m³ gazu ziemnego wysokometanowego i 0, 23 mld m³ gazu zaazotowanego⁴. Poszczególne podziemne magazyny gazu ziemnego wysokometanowego w Polsce to⁵:

- magazyn podziemny Mogiłno, gdzie gaz składowany jest w kawernach solnych, a jego pojemność na rok 2011 wynosiła ok. 0, 38 mld m³, w planach jest jego rozbudowa do pojemności 0, 8 mld m³ w roku 2021,
- magazyn podziemny Wierzchowice, w którym gaz ziemny magazynowany jest w znacznie wyeksploatowanym złożu gazu ziemnego, jego pojemność wynosiła 0, 75 mld m³ w roku 2011, obecnie realizowana jest jego rozbudowa do docelowej pojemności 1, 2 mld m³,
- magazyn podziemny Swarzędz, mieszczący 0, 09 mld m³ gazu ziemnego w roku 2011 w wyczerpanym złożu gazu ziemnego, jest to jeden z najstarszych polskich magazynów i jego rozbudowa nie jest planowana,
- magazyn podziemny Brzeźnica posiadający objętość ok. 0, 07 mld m³ gazu ziemnego na rok



2011, magazynowanego w wyczerpanym złożu gazu ziemnego, planowana jest rozbudowa do pojemności 0, 1 mld m³,

- magazyn podziemny Strachocina, który w roku 2011 mieścił 0, 15 mld m³ gazu ziemnego składowanego w częściowo wyeksploatowanym złożu gazu ziemnego, obecnie dobiega końca rozbudowa i w 2013 objętość wyniesie już 0, 33 mld m³,
- magazyn podziemny Husów mieszczący 0, 35 mld m³ gazu ziemnego na rok 2011 w częściowo wyczerpanym złożu gazu ziemnego, obecnie trwa jego rozbudowa do wielkości 0, 5 mld m³, która ma zakończyć się w 2014 r.

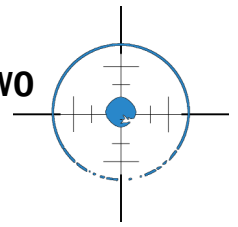
Dwa podziemne magazyny gazu ziemnego zaazotowanego znajdują się w Bonikowie (pojemność czynna 0, 2 mld m³ na rok 2011) oraz PMG Daszewo (0, 03 mld m³ na rok 2011 w częściowo wyeksploatowanym złożu ropy naftowej)⁶.

Bezsprzecznie można stwierdzić, że obecna pojemność czynna podziemnych magazynów gazu ziemnego w Polsce jest zbyt niska. W przypadku zaburzeń ciągłości dostaw importowanego surowca lub w razie sytuacji, gdy wystąpią długo utrzymujące się mrozy, które zwiększą pobór gazu ziemnego w kraju, system zaopatrzenia w gaz może nie zrealizować całego zapotrzebowania, jakie wystąpi. Pojemność magazynów rzędu 1, 85 mld m³ w 2011 roku, gdy zużycie gazu ziemnego wyniosło ok. 14, 4 mld m³, pokrywa zaledwie około 13% całkowitego rocznego zużycia gazu ziemnego w Polsce, co jest wielkością zdecydowanie zbyt niską. Największe zapotrzebowanie dobowe na gaz ziemny w Polsce wystąpiło w lutym 2012 roku, gdy Polskę nawiedziły mocne mrozy, gdzie kształtowało się na poziomie 72 mln m³ na dobę i sieć zaopatrzenia w gaz ziemny musiała być posiłkowana zapasami z podziemnych magazynów gazu ziemnego, które wydatnie pomogły w utrzymaniu dostaw do odbiorców na praktycznie niezmiennym poziomie⁷. Ukazuje to jak ważne jest odpowiednie zapełnienie magazynów przed

okresem zimowym, gdy wzrasta zapotrzebowanie na ten surowiec. Zakładając czysto teoretycznie, że Polska chciałaby pokryć takie wyśrubowane dobowe zapotrzebowanie tylko z rezerw znajdujących się w PMG, to zapasy zostałyby wyczerpane po 25 dniach. Przykładem posiadania rezerw na odpowiednim poziomie mogą być dla Polski zachodni sąsiad, Niemcy, którzy zużywając w 2009 roku 80 mld m³ gazu ziemnego posiadali rezerwy w wysokości 25% rocznego zużycia gazu ziemnego (ok. 20 mld m³)⁸. Biorąc to pod uwagę, ważne są podejmowane obecnie działania zmierzające do rozbudowy istniejących już podziemnych magazynów gazu ziemnego (m.in. rozbudowa PMG Husów do 0, 5 mld m³, PMG Wierzchowice do 1, 2 mld m³ – co prawda już opóźniona, gdyż pierwotnie miała być ukończona w 2012 r.) oraz budowa nowego PMG Kosakowo na obszarze województwa pomorskiego okolicach Trójmiasta, który w 2014 roku ma mieć pojemność 100 mln m³, a docelowo w 2020 r. ma osiągnąć 250 mln m³⁹.

Fakt konieczności dywersyfikacji dostaw gazu ziemnego do Polski jest problemem, który przytacza się coraz częściej. Również w oficjalnych dokumentach rządowych zwraca się uwagę na konieczność podjęcia działań w tym celu. Dokument *Polityka energetyczna Polski do 2030 roku* posiada zapis mówiący, iż „Głównym celem polityki energetycznej w tym obszarze jest zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego kraju poprzez dywersyfikację źródeł i kierunków dostaw gazu ziemnego”¹⁰. Dywersyfikacja jest w Polsce często źle rozumiana, gdyż ogranicza się jej znaczenie tylko do źródeł gazu ziemnego w kontekście uzależnienia od Rosji. Aby zrozumieć, co oznacza proces dywersyfikacji należy poznać możliwe jej rodzaje. W zakresie runku gazu ziemnego dywersyfikacja może polegać na¹¹:

- posiadaniu kilku niezależnych źródeł importu gazu ziemnego (kierunek wschodni, kierunek zachodni, kierunek południowy),
- posiadaniu urozmaiconych kierunków dostaw, czyli import gazu od jednego eksportera poprzez zróżnicowane szlaki,



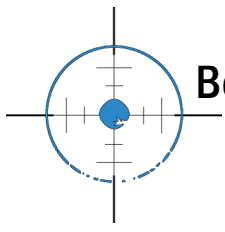
Zaopatrzenie w gaz ziemny... cz. IV.

- zakup gazu z jednego źródła w ramach nie jednego, lecz kilku kontraktów, co może wpływać na różnice w cenach, długościach obowiązywania dostaw (oprócz kontraktów długoterminowych podpisywanie umów średnioterminowych (6-10 lat) i krótkoterminowych (3 do 5 lat),
- zróżnicowanie dostawców, czyli zakup gazu od jednego sprzedawcy, lecz dostarczany przez kilku różnych dostawców (w taki sposób dostarczany był gaz do Polski z Ukrainy, gdzie gaz był rosyjski, lecz dostarczany przez pośrednika-spółkę RosUkrEnergó).

Polska mimo stosunkowo niedużego zużycia gazu ziemnego na tle innych europejskich krajów, by zaspokoić zapotrzebowanie krajowe na ten surowiec posiłkuje się w dużym stopniu importem z kierunku wschodniego. Gazprom sprzedając około 9 mld m³ rocznie stał się podstawą funkcjonowania sektora gazu ziemnego w Polsce. Jest to po części uzasadnione, gdyż Rosja, jako potęga w dziedzinie zasobów gazu ziemnego i jego wydobycia, oraz największy eksporter gazu ziemnego na świecie zaopatruje wiele krajów importujących ten surowiec¹². Jednakże tak duże uzależnienie od jednego źródła, oraz co gorsze, od jednego kierunku czerpania tych dostaw jest sytuacją wpływającą niekorzystnie na polskie bezpieczeństwo energetyczne. Sytuacja, gdy prawie całość zakontraktowanych ze spółką Gazprom dostaw dociera do Polski przez terytorium Białorusi budzi obawy, co do ich pewności. Zaniepokojenie potęguje fakt „zgrzytów” na linii Rosja-Białoruś, które kilkakrotnie miały miejsce, ostatnio w czerwcu 2010 roku¹³. W wyniku tego konfliktu i chwilowych ograniczeń dostaw rosyjskiego gazu ziemnego do Białorusi, nastąpił tylko krótkotrwały spadek ciśnienia w punkcie zdawczo-odbiorczym Wysokoje, co nie odbiło się na bezpieczeństwie dostaw gazu ziemnego do Polski. Wpływ na to miała też pora roku, gdyż w okresie letnim pobór gazu jest w Polsce mniejszy niż w okresie zimowym. Nie zmienia to faktu, że sytuacja

ta wzbudziła niepokój w Polsce i w kręgach Unii Europejskiej, a cała sytuacja miała dla Polski również dobre skutki, gdyż w wyniku niepokoju, co do ewentualnych przerw w dostawach z Białorusi, Komisja Europejska przyznała Polsce dofinansowanie na rozbudowę podziemnych magazynów gazu, które pozwalają uodpornić się na chwilowe przerwy lub obniżenie ilości importowanego surowca¹⁴. Mimo to, uwypuklony został problem uzależnienia od jednego źródła i kierunku dostaw.

Nadrzędną inwestycją mającą zwiększyć stopień dywersyfikacji dostaw gazu ziemnego do Polski jest budowa terminalu (gazoportu) LNG w Świnoujściu, który ma przyjmować tankowce transportujące skroplony gaz ziemny. W terminalu skroplony gaz ziemny będzie poddawany procesowi regazyfikacji, czyli podgrzania, co zamieni go z powrotem w fazę lotną. Inwestycja ta została w 2008 roku uznana przez Rząd Polski, jako strategiczna, która powinna być zrealizowana jak najszybciej, gdyż bezpośrednio wpłynie na bezpieczeństwo energetyczne. Do budowy i eksploatacji gazoportu w Świnoujściu powołana została spółka Polskie LNG S.A., której właścicielem jest Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. W ramach inwestycji budowana jest sieć rurociągów, którymi przepłynie skroplony gaz ziemny z tankowców do gazoportu, zbiorniki na LNG, instalacja do regazyfikacji oraz sieć przyłączeniowa, by wtłoczyć importowany gaz ziemny po regazyfikacji do sieci krajowej. Planuje się, że pierwsze statki ze skroplonym gazem ziemnym, tzw. metanowce wpłyną do gazoportu w 2014 roku. W momencie oddania terminalu do użytku, jego roczna zdolność importowa ma wynieść 5 mld m³, a jeżeli będzie występowało zapotrzebowanie, to istnieje możliwość zwiększenia przepustowości do 7, 5 mld m³ rocznie¹⁵. Aby po oddaniu do użytku terminalu Świnoujście jak najszybciej rozpocząć import skroplonego gazu ziemnego, już w czerwcu 2009 roku została parafowana umowa pomiędzy PGNIG a Qatargas Operating Company, która gwarantuje dostawy rzędu 1 mln ton LNG (ok. 1, 5mld



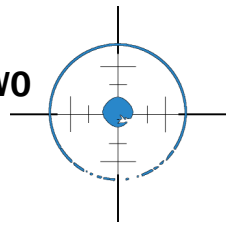
m³) od otwarcia gazoportu w 2014 r. do 2034 roku, co znacznie wpłynie na urozmaicenie źródeł i kierunków dostaw gazu do Polski¹⁶. Prowadzone są też rozmowy, sondujące rynek amerykański w kontekście możliwości importu z tego kraju gazu ziemnego w postaci LNG.

Drugą inwestycją wpływającą na bezpieczeństwo importu gazu ziemnego do Polski jest oddanie do użytku we wrześniu 2011 roku połączenia pomiędzy systemem gazowym polskim i czeskim, tzw. interkonektora w Cieszynie. Zwiększa on możliwości importu wewnątrz wspólnotowego, oraz w razie wystąpienia problemów z zaopatrzeniem w gaz ziemny po stronie czeskiej, umożliwia odwrócony przesył gazu, z Polski do Czech. Z tego kierunku płynie obecnie 0, 55 mld m³ gazu ziemnego rocznie, kupowanego od spółki Vitol SA z siedzibą w Szwajcarii, która w ramach kontraktu krótkoterminowego zapewnia dostawy do października 2014 r. Nadmienić należy, że połączenie to wpływa głównie na dywersyfikację kierunków dostaw, ponieważ znaczna część gazu krążącego w czeskiej sieci jest pochodzenia rosyjskiego. Kolejny etap rozbudowy połączenia, który jest w fazie planowania, ma zwiększyć roczną przepustowość do 2-3 mld m³, co dawałoby bardzo duże możliwości importu z kierunku południowego. W 2011 r. Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz-System S.A. i czeski operator przesyłowy Net4Gas wystąpiły z wspólnym wnioskiem do Komisji Europejskiej o dofinansowanie rozbudowy, która motywowana jest, jako element integracji rynku gazowego Unii Europejskiej, a wniosek został przez Komisję Europejską zaopiniowany pozytywnie, co znacznie urealnia rozbudowę przepustowości interkonektora do zakładanych wartości¹⁷. Interkonektor z Republiką Czeską może w przyszłości być elementem będącego w planach Korytarza Północ – Południe.

Strona polska czyni obecnie starania by tworzyć nowe połączenia systemów gazowych z krajami sąsiadującymi, gdyż stan, który występował jeszcze do niedawna (połączenie z Białorusią, Ukrainą która obec-

nie nie handluje i Niemcami, które miało małą przepustowość) był niebezpieczny i mocno ograniczał handel gazem ziemnym. Oprócz zakończonej rozbudowy połączenia z Niemcami w Lasowie i zakończonej budowy interkonektora z Republiką Czeską, Polska prowadzi starania by połączyć się z siecią gazową Litwy oraz Słowacji.

Budowa gazociągu łączącego Polskę z Litwą to projekt, w którym uczestniczy polski OGP Gaz-System S.A. i litewski operator systemów przesyłu gazu ziemnego Lietuvos Dujos. Projekt, który obecnie jest analizowany pod kątem możliwości wykonania i opłacalności tego przedsięwzięcia. Oceniany jest on, jako ważny dla integracji europejskiego systemu i rynku gazowego krajów bałtyckich, które obecnie są odizolowane, a projekt zyskał pozytywną ocenę Komisji Europejskiej oraz przyznane zostało dofinansowanie na opracowanie szczegółowej analizy wykonalności i opłacalności tego połączenia. Według wstępnych założeń połączenie polsko-litewskie połączenie gazowe ma liczyć ok. 560 kilometrów długości i posiadać przepustowość na poziomie ok. 2 mld m³ rocznie, jednakże brana jest po uwagę możliwość rozbudowy połączenia, po której przesył mógłby oscylować w granicy 4, 5 mld m³ rocznie¹⁸. Inwestycja, która ma być finansowana głównie przez stronę polską ma pomóc krajom takim jak Litwa, Łotwa i Estonia zyskać źródło dostaw inne niż rosyjskie. Zyskać ma również północno-wschodnia część Polski, szczególnie województwo podlaskie, które posiada bardzo słabo rozwiniętą sieć zaopatrzenia w gaz ziemny, gdyż zaledwie w 18 gminach tego województwa istnieje infrastruktura do przesyłu i odbioru gazu ziemnego¹⁹. Planuje się, że tym gazociągiem Polska może przesyłać część gazu ziemnego, który trafiać będzie do gazoportu w Świnoujściu, oraz w przyszłości ewentualnie gaz łupkowy, jeśli dojdzie do jego wydobycia na szeroką skalę. Jednakże ze względu na przeciągające się negocjacje i niemożność dojścia do porozumienia pomiędzy tymi trzema państwami w sprawie budowy



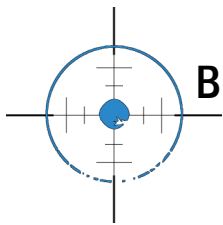
Zaopatrzenie w gaz ziemny... cz. IV.

jednego, wspólnego terminala LNG na Łotwie, coraz częściej słychać pogłoski, że każdy z ww. krajów może realizować budowę terminala w swoim kraju. Coraz bardziej ambitne plany budowy własnych gazoportów Litwy w Kłajpedzie, estońskiego w Sillamae i łotewskiego mogą przekreślić opłacalność polsko-litewskiej kooperacji. Taki scenariusz stawia duży znak zapytania przy budowie gazociągu pomiędzy Polską a Litwą, której gaz mógłby być transportowany do Łotwy i Estonii, gdyż jeśli planowane terminale będą posiadać dużą przepustowość, to gaz z Polski nie będzie miał odpowiedniej ilości nabywców i może stać się nieopłacalny²⁰. Ze względu na długość planowanej sieci gazociągowej i koszt inwestycji, uważa się, że bardzo duże znaczenie może mieć wartość dofinansowania na budowę, gdyż jeśli Komisja Europejska znacząco nie dofinansuje polsko-litewskiego przedsięwzięcia, które wpłynie na integrację europejskiego rynku gazowego, to by zwrócić nakłady poniesione przy budowie, gaz ziemny sprzedawany tym połączeniem może mieć zbyt wysoką cenę, większą od rosyjskiego, co może wpłynąć na brak zainteresowania odbiorców nawet kosztem dywersyfikacji dostaw.

Planowane połączenie ze Słowacją, to część koncepcji budowania Korytarza Północ – Południe, który według zakładanych planów miałby połączyć gazoport LNG w Świnoujściu z planowanym gazoportem LNG w Chorwacji (planowana trasa korytarza Załącznik 7). Przy analizie tej inwestycji pracują polski Operator Gazociągów Przesyłowych Gaz-System S.A, a po stronie słowackiej operator tamtejszego systemu przesyłowego gazu ziemnego Eustream, którzy to w styczniu 2011 r. podpisali list intencyjny w sprawie współpracy. Obie strony w lutym 2011 r. skierowały do Komisji Europejskiej wspólny wniosek o dofinansowanie przygotowania wstępnej analizy wykonalności i analizy ekonomicznej budowy połączenia, który to został zaopiniowany pozytywnie²¹. Połączenie to może otworzyć nowe kierunki dostaw gazu ziemnego do Polski i nowe źródła pozyskiwania surowca oraz bezpośrednio wpływać na

bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego w południowo-wschodniej Polsce, która po zaprzestaniu eksportu gazu ziemnego przez Ukrainę musi opierać się na gazie krążącym wcześniej w sieci krajowej, co w przypadku sytuacji kryzysowej stanowi duże zagrożenie. Wpłyne to również na zaopatrzenie podziemnych magazynów gazu ziemnego znajdujących się w południowo-wschodniej Polsce (PMG Strachocina, PMG Husów, PMG Brzeźnica), które szybko mogą zostać zasilone gazem ze Słowacji lub w ramach integracji europejskiej sieci gazowej, może zasilać sieć słowacką w przypadku problemów u naszych sąsiadów.

W fazie niewiążących planów jest koncepcja budowy drugiego terminalu, który przyjmowałby gaz ziemny dostarczany drogą morską. Miałby on charakter odmienny od budowanego w Świnoujściu, ponieważ zakłada się, że będzie to gazoport pływający tzw. bojka. Terminal, którego lokalizacja planowana jest w rejonie Zatoki Gdańskiej odbierałby sprężony gaz ziemny CNG. Odbywałoby się to poprzez boję rozprężającą gaz, umocowaną do dna zatoki, która odbiera sprężony gaz ziemny od tankowca, który do niej podpływa i za pomocą gazociągu ułożonego pod wodą trafia na ląd. Surowiec importowany przez pływający gazoport miałby pochodzić z Morza Północnego od Norwegów, a przepustowość gazoportu ma wynosić od 0,3 mld m³ do 1,5 mld m³, sama zaś budowa gazoportu miałaby być zdecydowanie tańsza od podobnej inwestycji w Świnoujściu²². Budowa ta posiada bardzo mocne argumenty przemawiające za jej realizacją. Po pierwsze, PGNIG rozpoczęło budowę podziemnego magazynu gazu Kosakowo w powiecie puckim, w którym magazynowanie gazu odbywać się będzie w kawernach solnych. Już od 2014 r. planuje się uzyskać pojemność magazynową wynoszącą 100 mln m³, a docelowo w 2020 r. 0, 25 mld m³, którą można wykorzystać do przyjmowania gazu ziemnego z gazoportu w Zatoce Gdańskiej. Magazyn ten będzie bardzo ważny dla stabilności zaopatrzenia w gaz ziemny województwa pomorskiego i w razie wahań dostaw lub wysokiego zuży-



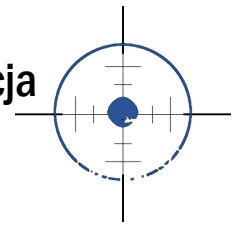
cia (w miesiącach zimowych) może bilansować niedobory w sieci. Trójmiejska aglomeracja potrzebuje lepszego zaopatrzenia w gaz ziemny, dlatego gazoport w połączeniu z podziemnymi magazynami gazu ziemnego byłby bardzo dobrym rozwiązaniem. Co więcej, w rejonie województwa pomorskiego planowana jest inwestycja poprawiająca bezpieczeństwo pod kątem zaopatrzenia w energię elektryczną i możliwa jest budowa elektrowni gazowej, która jest bardzo bezpieczna dla środowiska, gdyż jest niskoemisyjna, jednakże wiąże się to z koniecznością zapewnienia dużych i stabilnych dostaw gazu, które w tym przypadku mogłyby pochodzić z pływającego terminalu.

W kierunku dywersyfikacji kierunków dostaw strona Polska powinna podejmować rozmowy z Ukrainą w celu wznowienia importu z tego kraju do Polski. Import o charakterze lokalnym, którym zasilany w gaz ziemny był region Hrubieszowa, mimo że w skali kraju nieznaczny, tylko 6 mln m³ rocznie, to dla bezpieczeństwa regionu może posiadać bardzo duże znaczenie, ponieważ istnieje możliwość zwiększenia przepustowości punktu zdawczo-odbiorczego w Zosinie do wielkości ok. 180 mln m³ rocznie, co już bardziej wydatnie mogłoby wpływać na zaspokajanie potrzeb na gaz ziemny, szczególnie w razie wystąpienia sytuacji kryzysowej i ograniczeniu dostaw z innych kierunków w tym regionie Polski²³.

 **Maciej Golarz**

Przypisy

- 1 Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, Operator Systemu Magazynowania, <http://www.pgnig.pl/osm/jak> dostęp na 26. 05. 2013.
- 2 Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, Operator Systemu Magazynowania, <http://www.pgnig.pl/osm/jak/zloza> dostęp na 26. 05. 2013.
- 3 Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, Operator Systemu Magazynowania, <http://www.pgnig.pl/osm/jak/kawerny> dostęp na 26. 05. 2013.
- 4 Raport Roczny PGNIG 2011, s. 52., miejsce dostępu: <http://www.pgnig.pl/pgnig/ri/838> dostęp na 11. 06. 2013.
- 5 Tamże, s. 52-53.
- 6 Tamże.
- 7 http://www.wnp.pl/artykuly/rozbudowa-pojemnosci-magazynowych-a-efektywnosc-eksploatacji-zloz-oraz-zapewnienia-dostaw-gazu,8030_0_0_6_0.html dostęp na 26. 05. 2013.
- 8 Szlagowski P., Polityka energetyczna Polski, [w:] Świątkowska J. (red.), Bezpieczeństwo energetyczne państw..., dz. cyt. s. 34.
- 9 Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, <http://www.pgnig.pl/osm/magazyny/kosakowo> data dostępu 26. 05. 2013.
- 10 Ministerstwo Gospodarki, Polityka energetyczna..., dz. cyt. s. 11.
- 11 Zawisza A. Gaz dla Polski..., dz. cyt. s. 114.
- 12 Pronińska K. Bezpieczeństwo energetyczne w stosunkach..., dz. cyt. s. 63.
- 13 21 czerwca 2010 roku Gazprom ograniczył przesył gazu na Białoruś o 15%, a w dniach późniejszych ok. 50%. Strona rosyjska swoje działania uzasadniała długiem Białorusi za dostawy gazu, który oscylował w granicy 200 mln USD. Białoruska strona tłumaczyła się, że dług powstał w wyniku posługiwania się starą stawką cenową, podczas gdy w 2010 miała ona być wyższa. Decyzja Gazpromu o ograniczeniu przesyłu gazu była motywowana mocno politycznie, gdyż podjęte środki w stosunku do zadłużenia były nieadekwatne. Istotą wywołania konfliktu mogła być chęć zdyskredytowania Białorusi, jako kraju tranzytowego i partnera handlowego, dodatkowo Rosjanie dobitnie zasugerowali, że mimo trudnej sytuacji ekonomicznej Białorusi nie będą skorzy iść im na ustępstwa i oczekują wykonywania zapisów kontraktu pomiędzy tymi państwami. Co więcej, Rosja chciała przedstawić siebie w roli poszkodowanego, zyskując argumenty za budową tras przesyłowych swoich surowców z pominięciem takich krajów tranzytowych jak Białoruś czy też Ukraina.
- 14 <http://weglowodory.pl/konflikt-gazowy-rosja-bialorus/> dostęp na 27. 05. 2013.
- 15 <http://www.polskieng.pl/terminal-Ing-w-polsce/> dostęp na 28. 05. 2013.
- 16 Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo, Raport Roczny PGNIG 2010, s. 29.
- 17 Minister Gospodarki, Sprawozdanie z wyników monitorowania bezpieczeństwa dostaw..., dz. cyt. s. 27.
- 18 <http://www.gaz-system.pl/centrum-prasowe/aktualnosci/informacja/artikul/201370.html> dostęp na 29. 05. 2013.
- 19 Wyganowski J., Gazociąg Polska – Litwa (teoretycznie) coraz bliżej. Ale kto i za ile kupi gaz?, Energia Gigawat, nr 3/2012.
- 20 Tamże.
- 21 Minister Gospodarki, Sprawozdanie z wyników monitorowania bezpieczeństwa dostaw..., dz. cyt. s. 30-31.
- 22 http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,35612,8050782,Na_Zatoce_Puckiej_ma_powstac_podwodny_terminal_gazowy.html dostęp na 01. 06. 2013.
- 23 http://pieniadze.gazeta.pl/Gospodarka/1,122003,9853730,Ukraina_chce_wznowic_eksport_gazu_do_Polski.html dostęp na 1. 06. 2013. Obecna sytuacja na Ukrainie powoduje, że propozycja autora, choć logiczna i rozsądna, może nie być podjęta, ze względu na aktualną polityczną sytuację kryzysową u naszego wschodniego sąsiada (red.).



JAN SWÓŁ

W konfrontacji z rzeczywistością

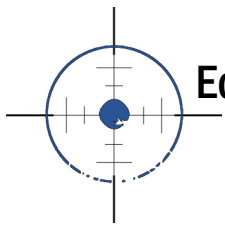
Krajowe Ramy Kwalifikacyjne dla Szkolnictwa Wyższego określone zostały rozporządzeniem z listopada 2011 roku¹. Stworzone zostały między innymi dla potrzeb rynku pracy, a także na potrzeby społeczeństwa obywatelskiego. Mają sprzyjać większej przejrzystości, dostępności i jakości zdobytych kwalifikacji. Czy są pozytywne oraz negatywne doświadczenia? Co wzbudza niepokój oraz czy jest on uzasadniony? Odpowiedzią na te i inne pytania, jak i wielu innych jestem zainteresowany.

Krajowe ramy kwalifikacyjne uważane są na najbardziej skuteczną drogę do poprawy efektywności kształcenia w polskich szkołach wyższych. Zastanawiać może jedno, czy jesteśmy na właściwej drodze? Bo co do zasadniczego celu, wątpliwości być nie powinno. Ale są, co wypada jasno powiedzieć. Stąd to ostatnie pytanie, ale także nieśmiała próba podzielenia się spostrzeżeniami. Wielokrotnie już, odpowiednio dobrane przyciski klawiatury wypisywały stwierdzenie o zabarwieniu filozoficznym, prof. Tadeusza Hanauska. Ten wybitny i szanowany pedagog, prawnik i kryminalistyk, dzieląc się ze studentami swoim bogatym doświadczeniem, życzliwie doradzał: Podnoszenie wątpliwości jest źródłem poznania². Moje dociekania ukierunkowane, na poznanie przyczyn niepowodzenia podczas jednego z egzaminów, prowadzonego według nowych zasad, nie dały odpowiedzi jednoznacznej. Dostarczyły bardzo wielu informacji, które na tle pisemnych wyników egzaminu, zdają się być wartościowym źródłem. Nie przeceniając wartości informacji „zwrotnych”, jakie udało mi się uzyskać od studentów, dają się zaobserwować niepokojące zjawiska.

Zjawiskiem wysuwającym się na czoło, wydaje się być fakt, że wraz ze zmianą spowodowaną wprowadzeniem KRK, nie nastąpiły zmiany w świadomości i mentalności studentów. To stwier-

dzenie będzie miało uzasadnienie w dalszej części tekstu, dlatego można przejść do innego zjawiska. Jest nim nieuzasadniony optymizm oraz błędne przekonanie, że samo uczestnictwo w wykładach wystarczy, aby zdać egzamin z wynikiem pozytywnym. Tak sądziło ponad 81 % studentów studiów niestacjonarnych, oraz ponad 82 % studentów studiów stacjonarnych. Do tego optymistycznego nastawienia dodać można, że uwidocznił się brak systematyczności w przygotowaniu do zajęć (wykładu). Nieco ponad 50% studentów studiów niestacjonarnych, nie wiedziało, co będzie jego treścią. Wśród studentów studiów stacjonarnych nie wiedziało prawie 56%. Dla ścisłości, studenci nie byli pytani wprost, czy w jakikolwiek sposób przygotowują się przed wykładem.

W gronie studentów studiów stacjonarnych, egzaminu obawiało się ponad 88 % z nich. Zresztą biorąc pod uwagę wyniki egzaminu, obawy okazały się uzasadnione. Ankieta, o której wypełnienie poproszeni zostali studenci, zawierała także pytanie, które pozwala analizować, czy niepokój przed egzaminem „przełożył” się na odpowiednie działanie, np. studiami nad literaturą. Ponad 29 % tych studentów, do dnia, w którym prowadzony był ostatni wywiad, nie czytało literatury odnoszącej się do tego przedmiotu. Natomiast poproszeni o podzielenie się swoimi uwagami, przemyśleniami, lub co należy zmienić, co poprawić na przyszłość, itp., mogli wypowiedzieć się w dowolny sposób. Biorąc pod uwagę wielowątkowość tego pytania, na czoło wysuwa się w sposób zdecydowany postulat o treści: „Dobrym rozwiązaniem byłyby zagadnienia przed egzaminem”, bądź „Prowadzący mógłby podać zagadnienia przed egzaminem”. Stanowiły ponad 32 %. Ponad 23 % studentów nie wypowiedziało się (nie oświadczyło w żaden sposób), co zmienić, co poprawić, czym można im



pomóc w utrwalaniu wiedzy. Na to samo pytanie, 40% studentów studiów niestacjonarnych, nie wypowiedziało się. Ale tylko 3% studentów studiów niestacjonarnych, w bardzo subtelny sposób napisało, że materiały ułatwiające zdanie egzaminu byłyby przydatne.

Dla jasności należy dodać, że studenci, niezależnie od literatury, która została im podana i jest dostępna w uczelnianej bibliotece, otrzymali wykaz artykułów zamieszczonych w miesięczniku *e-Terroryzm.pl*, o bardzo przydatnej tematyce. Odnosiła się wprost do treści wymaganych podczas egzaminu. Wystarczyło tylko przeczytać, bo artykuły były pisane z myślą o studentach właśnie. Stąd wyrażonym przez niektórych studentów „życzeniem” (o podanie zagadnień), należy nadać inne znaczenie i treść. Informacja ta jest o tyle istotna, że sugerować może, - obym był w błędzie - że ci studenci nie potrzebują wiedzy, a ich zainteresowania sprowadzają się do znalezienia łatwej drogi, prowadzącej do uzyskania dyplomu. Ale z takim dyplomem, można powiedzieć, parafrazując słowa prof. Bogusława Wolniewicza³, najczęściej można trafić „na parking dla bezrobotnych”. Tymczasem, system KRK z założenia wyznacza trudną drogę dla pracowitych oraz tych, którzy potrafią wiedzę oraz umiejętności wykorzystać w praktyce. Kiedy się jej nie ma, to nie można jej wykorzystać. Doświadczyli to na sobie ci dyplomanci, którzy kiedyś zrezygnowali z pisania prac dyplomowych, na rzecz ustnego zdawania egzaminu, w miejsce tradycyjnego kończenia studiów. Wówczas także, pytania ściśle związane z treściami kształcenia, okazywały się bardzo trudne.

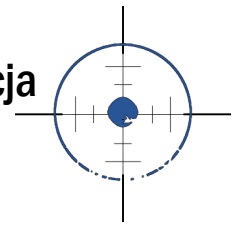
Czas prawdy

Można napisać, że egzamin, to czas okrutnej prawdy. Bo gdyby brać pod uwagę liczbę efektów, jakie mieli studenci do zaliczenia w badanej populacji, (jako 100%) oraz liczbę efektów zaliczonych, to według przyjętego wcześniej podziału na studentów studiów stacjonarnych oraz niestacjonarnych, wyraźnie

lepsze wskaźniki procentowe osiągnęli ci pierwsi. Bez mała 42% efektów zostało zaliczonych. Przyjmując nawet wcześniejsze progi zaliczenia (50% i więcej), uzyskany wynik, jest mało optymistyczny.

Przy próbie porównania, która z grup zaliczyła więcej efektów, uwidacznia się prawidłowość. Studenci studiów stacjonarnych, mieli zdecydowanie więcej zajęć. Zaliczyli 42% efektów, podczas kiedy ich koledzy studiujący w systemie niestacjonarnym, nico powyżej 18%. Przyczyną wielu niepowodzeń, było tradycyjne myślenie, a w zasadzie brak myślenia, dostosowanego do założeń wynikających z KRK. Niekiedy uwidoczniły się braki w opanowaniu wcześniejszego materiału, a może stres? Przyjmuję, tę optymistyczniejszą wersję. Jak było naprawdę, na to pytanie muszą odpowiedzieć sobie sami zainteresowani. Bo to dla nich prowadzony był kolejny sprawdzian, obejmujący szerszy zakres wiedzy. Egzaminujący, oceniając ich treść, tylko potwierdzał osiągnięcie, lub nieosiągnięcie poziomu zakładanego programem nauczania. Analiza ocen, na jakie zaliczone zostały poszczególne efekty, oraz rozkład na poszczególne z nich (zaliczony, niezaliczony) w optymistycznej wersji pozwala zakładać, że wszystkie efekty można było zaliczyć. Podstawowym wymaganiami było przeczytanie materiału odnoszącego się do omawianych treści. To stwierdzenie ma pełne uzasadnienie, w wynikach egzaminu poprawkowego. Przykładowo w drugim terminie (poprawkowym), studenci w ujęciu statystycznym, zaliczyli ponad 60% efektów, które mieli do zaliczenia. A gdyby, nie znalazło się w ich gronie kilka osób, którzy na egzamin przyszli nie z wiedzą, ale z niedozwolonymi pomocami, to wskaźnik byłby jeszcze korzystniejszy. W drugim terminie w odpowiedziach, co także jest istotne, zdecydowanie częściej pojawiała się poprawna terminologia, co niewątpliwie jest sygnałem

Chciałoby się napisać, obrania właściwego toku i kierunku myślenia. Ale co do tego, pewności w chwili pisania tego tekstu nie ma.



Czas refleksji

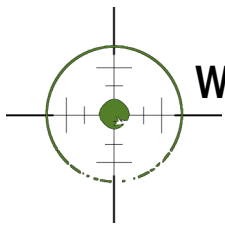
Jeżeli dobrze interpretuję ducha zmian, filozofia założeń KRK, sprowadza się do tego, że rozległą nieraz wiedzę, należało ująć w krótką formę rozwiązując problem, na zasadzie kojarzenia⁴. Obrazowo, można powiedzieć, że w postaci encyklopedycznej, tj. tak jak przygotowuje się popularne „bryki” czy „ściagi”. Natomiast „ściaga” pozytywnego efektu nie gwarantowała, bo tylko wiedza w szerokim ujęciu pozwalała osiągnąć zamierzony efekt. Nie zachodził też potrzeba uczenia się definicji na pamięć. Zresztą, może będzie okazja jeszcze do tego odnieść się w szczegółach w innym miejscu, albo innym razem. Bo w mojej ocenie, każdej zmianie towarzyszyć powinien, jasno określony przejrzysty cel, świadomość możliwych zagrożeń oraz przewidywanych korzyści. Przede wszystkim cel taki powinien wskazany być studentom, którzy muszą włożyć największy wysiłek oraz zrezygnować z wielu przyjemności, w okresie trwania studiów. Przede wszystkim należy przekonać ich samych, trafić z odpowiednimi argumentami, aby ich przekonać, do zmiany nastawienia. Bo jak na razie, zmiany postrzegają przez pryzmat wymagań w zakresie treści programowych, a przede wszystkim kosztów, jakie ponoszą w sytuacji edukacyjnych niepowodzeń. Tutaj zmianom świadomościowym musi towarzyszyć inne zjawisko społeczne, które zostanie zawarte w jednym zdaniu. Praca dla najlepszych studentów. Obawiam się, że dyplom uczelni nawet bardzo wysoko plasującej się w rankingach, coraz rzadziej otwiera właściwe drzwi komórki kadrowej. Pamiętam czasy, kiedy nie studia wyższe przygotowywały, do pracy np. w handlu. Obecnie zdarza się, że widzę absolwentów studiów w podobnej roli. Nie o konkretny przykład tutaj chodzi, a powszechność zjawiska, na które coraz mniej zwracamy uwagę ze względu na jego powszechność.

Wielce sobie cenię otwartość oraz szczerłość niektórych studentów, dlatego do ich obaw nawiązuję. Na marginesie napiszę, że mnie, ta bezpośredniość i kontakty, też pomagają w dążeniu do celu. Wychodzę z założenia, że kto chce być przydatnym, wzorem dla innych, to powinien mieć jasno sprecyzowany cel. Jestem przekonany, że wielu z polskich studentów taki cel ma. Jeżeli będą widzieć klarowną perspektywę awansu zawodowego, to wydaje się, że tym bardziej, starać się będą o jego uściślenie, będą stawiać inne ambitniejsze cele przed sobą. Z tym może jednak być problem. Pomijając tu i ówdzie pojawiające się przekonanie o nepotyzmie⁵ (zjawisku korupcyjnym w opinii studentów), stosunkowo w dużym procencie, zasilają grono osób bezrobotnych, albo takich, którzy nie pracują w wyuczonym zawodzie. Ani ich ani mnie, trudno będzie przekonać, że za stan taki, są sobie winni.

 Jan Swół

Przypisy

- 1 Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 2 listopada 2011 r. w sprawie Krajowych Ram Kwalifikacyjnych dla Szkolnictwa Wyższego, (Dz. U. 2011, nr 253, poz. 1520).
- 2 „Podnoszenie wątpliwości jest źródłem poznania. To, że nie zauważamy pewnych zjawisk, absolutnie nie musi oznaczać, że zjawiska te nie występują”. Ta filozoficzna myśl, stała się między innymi drogowskazem na drodze, do ciekawego świata nauki. Sprawdzała się także w na gruncie działań związanych z kryminalistyką.
- 3 Zob. Profesor Bogusław Wolniewicz o studiach, <http://www.youtube.com/watch?v=QdBp8TWAso>, dostęp 19.03.2014.
- 4 Tuż przed egzaminem, studentom zilustrowano to przykładem, nawiązując do kalamburu. Kieliszek + pusta butelka =? Kac! Odpowiedziała grupa studentów. Przykład może nie najszcześniejszy, bo część studentów, odpadając w innej ankiecie, jako przyczynę niepowodzenia na egzaminie, podała: „Nie trafiłem w klucz”; „Ubogą kluczem odpowiedzi”. Pytanie skierowane do studentów brzmiało: Postaraj się podać kilka przyczyn, z powodu, których, zmuszony jesteś przystąpić do egzaminu poprawkowego? Ponad 20% studentów biorących udział w badaniu, nie wypowiedziało się.
- 5 Obecnie, praktyka przejawiająca się często w popieraniu rodziny, krewnych bądź znajomych przy zatrudnianiu na stanowiskach państwowych lub samorządowych.



Dziennik snajpera, Kondotierzy

Akcja dzienników toczy się w okresie od 18 lipca do 06 września 1996 roku, a więc u schyłku pierwszej wojny czeczeńskiej, zakończonej pokojowym układem chasawjurckim (31.08.96). Książka została podzielona na 51 mini-rozdziół, po jednym na dzień udziału autora i narratora recenzowanego dzieła. Jego twórca występuje pod pseudonimem Władysław Wilk, bowiem, jak uzasadnia Krzysztof Kąkolewski, twórca przedmowy do książki: *autor tego „dziennika” musiał ukryć się za jednym ze swoich trzech imion, do jakich ma prawo każdy wojownik dżihadu. Cudzoziemcy, którzy walczyli na wojnie po czeczeńskiej stronie, są dzisiaj w Rosji wyjęci spod prawa* (s. 17).

„Nazwisko” autora zaczerpnięte jest z czeczeńskiej symboliki (legenda o wilczycy ratującej ludzki naród przez gniewem boskim). Nazwanie kogoś *borz*, czyli wilk jest komplementem. Wilk znajdował się na godle Czeczenii, po ogłoszeniu przez jej władze niepodległości, co stało się impulsem do rozpoczęcia przez Federację Rosyjską pierwszej wojny czeczeńskiej. Czeczeni często porównywali się do wilków, zaś Rosjan do psów, które za ciepłą strawę zaprzedały swoją wolność i stały się podległe swemu panu.

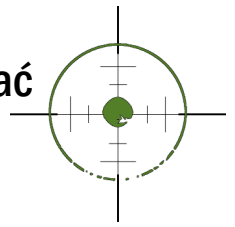
Autor „dzienników” opisuje swój pobyt w Czeczenii, ale nie, jako reporter, kronikarz wydarzeń, ale jako bezpośredni i zaangażowany ich uczestnik, patrzący na schyłek pierwszej czeczeńskiej przez muszkę i szczerbinkę swojego karabinu. Jak pisze w przedmowie Kąkolewski, Wilk *widzi piękno wojny* (s. 20). Ja w tej książce piękna wojny nie dostrzegłam, gdyż po pierwsze – dla mnie w wojnie nie ma nic pięknego, a po drugie – w tej książce widzę jedynie okrucieństwo wojny, przemoc, każdej z walczących stron. Każda wojna jest zła, odrażająca. Demoralizuje społeczeństwo i żołnierzy po obu stronach zasieków.

Wilk z niezwykłą dokładnością wspomina każdy dzień swojej walki z „braćmi i siostrami”. Jego detaliczne opisy używanej przez bojowników broni, czy pięknej i surowej kaukaskiej przyrody są tak sugestywne, że czytając je ma się wrażenie oglądania klatka po klatce filmu z jego wojennej wędrówki.

Na końcu przedmowy Kąkolewski uderza w wysokie tony, co zapewne jest efektem jego prawicowych lub antyrosyjskich poglądów: *od 1945 roku w Polakach coś się załamało. Coś przepadło bardziej niż po nieudanych powstaniach, w których walczyli również za innych. Od połowy XX wieku walczyli za nas Węgrzy, Afgańczycy, Czeczeńcy – bo wojna Czeczenów była zarazem wojną o Polskę. Stąd utwory Kuleby i Wilka o wojnie w Czeczenii są dla nas tak samo ważne jak “Na plebanii w Wyszku” Żeromskiego czy prace Józefa Piłsudskiego o Powstaniu 1863 roku oraz o wojnie 1920* (s. 22).

Widzę tu pewną przesadę. Osoby znające historię konfliktu rosyjsko-czeczeńskiego doskonale wiedzą, jak hasła bojowników czeczeńskich się radykalizowały i do jakich czynów później dochodziło. Co prawda, jest to po części pokłosie polityki Rosji i działań jej wojsk, ich totalnej bezkarności, ale nie można tak bezkrytycznie podchodzić do bojowników czeczeńskich. To właśnie z nich – z bohaterów pierwszej czeczeńskiej - wywodził się chociażby Dokku Umarow, który założył Emiratus Kaukaski, stosujący techniki terrorystyczne wobec cywilnej ludności. Czy to też „wojna za Polskę”?

W dalszej części książki, także można znaleźć porównania historii Czeczenii i Polski (np. starcia w Groznych w 1995 roku a Powstanie Warszaw-



skie). By nie oddawać się za bardzo dygresjom, przejdźmy jednak do krótkiego opisu zawartości „dzienników”.

W pierwszym rozdziale autor wspomina, że był na początku dla Czeczenów *gjaurem*, niewiernym: *Poznałem wielu wyższych czeczeńskich dowódców, prezydenta Jandarbijewa, setki bojowników. Z niektórymi się zaprzyjaźniłem. Zawsze jednak czułem niedosyt. Niezgodę na to, że nie jestem jednym z nich, że nie narażam swojego życia jak oni, w sprawie która była święta. Miałem nadzieję, że kiedyś stanę razem z nimi z bronią w ręku. Bałem się, że nie zdążę. Gdyby mnie to ominęło, miałbym czego żałować przez resztę życia* (s. 29). W dniu 18 lipca dostaje taką szansę – trafia do Pierwszego Batalionu Giełajewskiego Specnazu.

W kolejnym rozdziale pt. „Idę zabijać” Wilk przeżywa rozterki: *Wyobrażałem to sobie jednak inaczej: okopy, w okopach przyjaciele, towarzysze broni. Rosjanie walą do nas albo atakują, my strzelamy do nich, wojna. Ale tak – cichcem, zza krzaka, do chłopca z bochenkami chleba? Poczuję wielką, nieprzewycięzoną odrazę do Saidizita, który prowadził mnie na zabijanie, a nie na wojnę, jak chciałem.* (s. 37).

Szybko mu te wątpliwości jednak przechodzą: *Czy mam prawo zabić tego człowieka? (...) Jest wojna, on jest żołnierzem. I ja jestem żołnierzem. Wojna daje żołnierzowi prawo zabijania nieprzyjacielskich żołnierzy. Nieprzyjacielskich szpiegów i dywersantów. Wojna rozgrzesza z najcięższego grzechu przeciw drugiemu człowiekowi. Nie zabijaj! Zabijać nie wolno. Lecz wojna wykracza poza dziedzinę praw boskich. Ma swój początek w naturze człowieka, nie jest więc tego człowieczeństwa zaprzeczeniem. (...) Nie trzeba historyzować z powodu tego chłopca, jego matki, ojca i niedosłej żony. A nawet jego dzieci raczkujących po podłodze, jeśli są. Jesteśmy, cholera, na wojnie. Oni strzelają do nas, zrzucają nam bomby na głowę, my strzelamy*

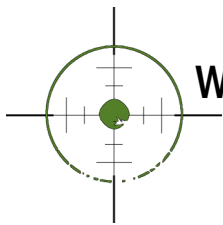
Książka jest autentycznym zapisem dwóch miesięcy walki i życia autora pomiędzy bojownikami czeczeńskimi w końcowym momencie pierwszej wojny czeczeńskiej. Skierowana jest do amatorów tego typu pamiętników wojennych.

do nich. Jedni zostają żywi, inni umierają. Tak oto szybko godziłem się z koniecznością, przed którą postawił mnie los. (s. 40).

W kolejnych rozdziałach opisuje już swoje przygody na froncie. W „Żelaznych wiatrakach” przybliża czytelnikom próbę zestrzelenia przez jego oddział rosyjskiego śmigłowca. W „Aniołach i psach” opisuje mużułmańskie wierzenia, według których pies to zwierze szatana i nawiązuje poprzez to do watah bezpieczeństwa psów jedzących pozostawione przez Rosjan po walce o stolicę zwłoki pobratymców. „Drugie narodziny” z kolei to historia o tym, jak los ustrzegł autora od śmierci na polu minowym.

Kolejne rozdziały są napisane w podobnym tonie. Wilk z niezwykłą dokładnością wspomina każdy dzień swojej walki z „braćmi i siostrami”. Jego detaliczne opisy używanej przez bojowników broni, czy pięknej i surowej kaukaskiej przyrody są tak sugestywne, że czytając je ma się wrażenie oglądania klatka po klatce filmu z jego wojennej wędrówki. Autor często odwołuje się w narracji, także do najnowszej historii Czeczenii, jak śmierć Dudajewa i spekulacji jej dotyczących (s.76-83 i następne), ataku na Budionnowsk (s. 107) oraz do dziejów zamierzchłych (kamienie rodowe – s. 149).

Na kartach dziennika można znaleźć dużo nawiązań dotyczących islamu (np. w rozdziale „Abd-Assabur, niewolnik Allaha”). Autor zamieszcza także wątek kobiecy – opisując swoje uczucie do Fatimy, czy postaci bojowniczek Socity i Patimat. Nie mogło również zabraknąć wspomnienia Szamila Basajewa, którego autor musiał darzyć wielką sympatią (*Z nim poszedłbym wszędzie* - s. 348).



Warto poznać

Fabula książki kończy się na opuszczeniu przez Rosjan Czeczenii, na mocy porozumienia Maschadowa z Lebieziem. Ostatnia scena „dzienników” to informacja o biciu przez Czeczenów trzech jeńców rosyjskich. Autor usprawiedliwia bojowników: *Biło kilku tych, którzy mieli powody. Ponieważ Rosjanie zabijali najbliższych, zamordowali ojca i matkę, dorosłych i małe dzieci. Bo snajper odstrzelił w kolanie nogę bratu. Bili, gdyż nie wiedzieli – nikt nie nauczył pasterzy – że nie wolno katować jeńców. Bili dlatego, że Rosjanie katowali naszych jeńców. Jednym słowem mogłem powstrzymać tę rozprawę. Nie zrobiłem tego. Prawdę mówiąc było mi obojętne, czy ich zatłuką do świtu* (s. 365).

Podsumowując – książka jest autentycznym zapisem dwóch miesięcy walki i życia autora pomiędzy bojownikami czeczeńskimi w końcowym momencie pierwszej wojny czeczeńskiej. Skierowana jest do amatorów tego typu pamiętników wojennych. Jednakże, osoby szukającej suchej reporterzkiej relacji z wojny będą pozycją niezadowolone, gdyż jest to reportaż zaangażowany.

Akcja książki nie jest równomierna, w pewnych momentach wartka niczym górski strumień, później zwalnia, dawkując doznania prozatorskie. Moim zdaniem, wiele detalicznych opisów jest zbyt licznych, gdyż rozbija i spowalnia fabułę - szczególnie tych charakterystyk dotyczących uzbrojenia, ale zapewne to one zostaną uznane przez czytelników będących fanatykami militariów za największy walor książki.

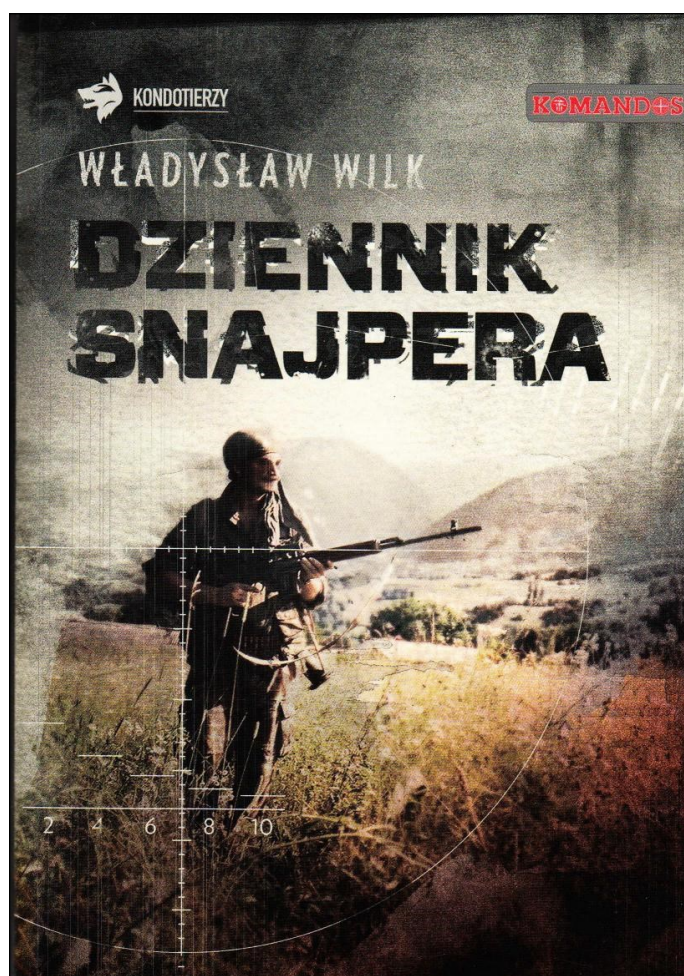
Warto wspomnieć o zdjęciach ze zbiorów autora, zamieszczonych na samym początku publikacji, uwiarygodniających prawdziwość dziennika. Nasz narrator ma na nich zamazaną twarz. Jego anonimowość staje się kolejnym atutem książki – czytając ją starałam się znajdować fragmenty autobiograficzne, by móc odkryć tożsamość autora.

Dziennik snajpera, Kondotierzy

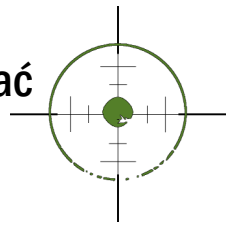
Kim jest Władysław Wilk? Czy pod tym pseudonimem ukrywa się Mirosław Kuleba, twórca między innymi książki „Szamil Basajew. Rycerski etos a powinność żołnierska”, czy „Czeczenia. Miecz Proroka”?

„Śledztwo” pozostawiam Czytelnikom.....

 Ewa Wolska - Liśkiewicz



Dziennik snajpera,
Wł. Wilk,
Warszawa 2014,
ss. 390.



KAZIMIERZ KRAJ

Zawód szpieg

Nakładem Wydawnictwa Czarna Owca, w styczniu bieżącego roku wyszły rozmowy z Aleksandrem Makowskim, byłym pułkownikiem Departamentu I MSW PRL i współpracownikiem Zarządu Wywiadu UOP oraz Wojskowych Służb Informacyjnych. Jak wiemy, dr Aleksander Makowski został zdekonspirowany przez Antoniego Macierewicza w opublikowanym, tzw. raporcie Macierewicza.

Wywiad z Aleksandrem Makowskim przeprowadzili dwaj znani dziennikarze: Michał Majewski, obecnie szef działu śledczego tygodnika *Wprost*, wcześniej redaktor w *Rzeczypospolitej* oraz *Dzienniku*. Nad rozmowami ze szpiegiem pracował wspólnie ze swoim kolegą, z którym napisał książki o prezydenturze Lecha Kaczyńskiego oraz premierze Donaldzie Tusku. Paweł Reszka był korespondentem *Rzeczypospolitej* w Moskwie, obecnie pracuje w *Tygodniku Powszechnym*.

Książka składa się z *Przedmowy* oraz 19 rozdziałów. Zamyka ją *Aneks. Szefowie wywiadu cywilnego*. Ponadto książkę uzupełnia wkładka w kilkudziesięcioma zdjęciami, z których jedno było przed laty publikowane w książce – wywiadzie z generałem Czesławem Kiszczakiem, (ale w wersji czarno – białej).

Rozdziały mają następujące tytuły: *Sztuka werbunku*, *Dzieciństwo w cieniu resortu*, *Od Ameryki do Kiejkut*, *Szkoła szpiegów*, *Nauka fachu*, *Wydział Ameryka*, *Harvard*, *Szyfrant ucieka*, *Żołnierze przejmują wywiad*, *Wydział XI*, *Merkel – przeciwnik i znajomy*, *„Żelazo”*, *czyli rozprawa z Milewskim*, *Naczelnik*, *Rzym i weryfikacja*, *Biznes*, *Masud – Lew Pandźszere*, *Talibowie w Klewkach* oraz *Wojna z terroryzmem*.

Bardziej szczegółowe omówienie rozdziałów wywiadu z Aleksandrem Makowskim, spowodowałoby rozbudowanie recenzji ponad rozmiary nakreślone przez redakcję. Generalnie autorzy i ich rozmówca prowadzą czytelnika chronologicznie przez życiową i zawodową drogę ich rozmówcy. Odstępstwem od chronologii jest rozdział pierwszy *Sztuka werbunku*, który wprowadza nas w zagadnienia przedstawiane w kolejnych rozdziałach oraz w mojej ocenie nadaje właściwy klimat książce.

Pozostaje otwarte pytanie: na ile był otwarty i szczery w swoich opowieściach Aleksander Makowski. A na ile

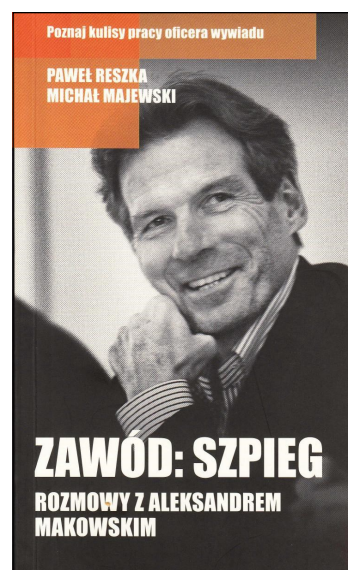
obydwaj dziennikarze dali się podprowadzić jego opowieściom. Dla mnie najciekawsze były fragmenty dotyczące źródeł finansowania „Solidarności” oraz o działaniach Makowskiego związanych z operacjami przeciwko terrorystom irlandzkim oraz opis problematyki afgańskiej. Szczególnie ten ostatni potwierdza dogłębną znajomość zagadnienia, którą pułkownik Makowski wykazał się w swojej wcześniejszej książce *Tropiąc Bin Ladena...*

Rozmowy z Aleksandrem Makowskim czyta się doskonale, jak powieść kryminalną, mimo iż jest dialogiem z dwoma dziennikarzami. Widać, że jest dobrym gawędziarzem, a to przecież zaleta sprawnego oficera wywiadu.

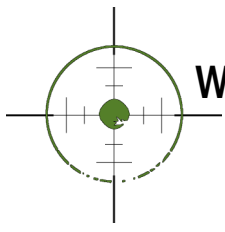
Myślę, że każdy z czytelników zainteresowanych problematyką funkcjonowania wywiadu znajdzie coś interesującego dla siebie.

Warto jeszcze przytoczyć opinię Aleksandra Makowskiego na temat Bartłomieja Sienkiewicza, obecnego ministra spraw wewnętrznych i koordynatora służb specjalnych: *Młody człowiek, inteligentny. Tak musieli wyglądać rewolucjoniści w 1789 roku, w dobrym tego słowa znaczeniu. Pełen zapału, czujący za sobą powiew i siłę rewolucji. (...) Przed wszystkim wyróżniał się inteligencją, to uderzało od razu.*

Zapraszam do lektury.



Zawód: szpieg,
Rozmowy
z Aleksandrem
Makowskim,
 P. Reszka,
 M. Majewski,
 Warszawa 2014,
 ss. 311 + 17 nlb.



PRZEMYSŁAW BACIK

Kontrwywiad II Rzeczypospolitej (seria Kulisy Wywiadu i Kontrwywiadu)

To kolejna pozycja z serii „Kulisy Wywiadu i Kontrwywiadu” w prezentowanych przeze mnie książkach. Seria przedstawia działania służb specjalnych różnych państw. Andrzej Peptoński jest specjalistą w dziedzinie historii organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej. Obecnie jest profesorem zwyczajnym Akademii Pomorskiej w Słupsku. Promotor wielu prac doktorskich oraz recenzent prac doktorskich i habilitacyjnych. W kolejnych numerach miesięcznika przedstawię recenzję dwóch kolejnych książek Pana Profesora: „Wywiad Polski na ZSRR 1921-1939” oraz „Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920”

Po odzyskaniu niepodległości bezpieczeństwo Polski było zagrożone przez dwóch sąsiadów: Niemiec i Rosji Sowieckiej. Nasze położenie geopolityczne było bardzo trudne.. Służby wywiadowcze obcych mocarstw penetrowały terytorium II Rzeczypospolitej. Niemcy i Rosja Sowiecka miały znacznie większy potencjał gospodarczy i wojskowy. Młode państwo, jakim była Polska musiało z wielkim trudem strzec swojej suwerenności. Zmaganiom, jakim musiały przeciwstawić się służby kontrwywiadowcze naszego kraju autor poświęcił tę publikację.

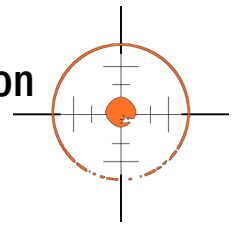
Należy wspomnieć, że stosunki polityczne naszego kraju z pozostałymi sąsiadami nie należały do dobrych. Negatywne nastawienie sąsiadów, fatalne położenie geopolityczne, trudne do ochrony granice oraz mniejszości narodowe – wszystkie te elementy były wyznacznikiem działalności obcych służb, które penetrowały naszą Ojczyznę. W celu minimalizacji skutków przez obce służby utworzono oddział kontrwywiadu w Wojsku Polskim. Autor tą publikacją chciał wskazać rzeczywiste zagrożenia państwa polskiego. W książce poruszył antypolską działalność, która prowadzona była przez obce służby, z uwzględnieniem metod, jakie służby stosowały wobec państwa polskiego. Należy przy tym wspomnieć, że w działalności kontrwywiadowczej uczestniczyły nie tylko służby wojskowe, ale także Policja Państwowa, Korpus Ochrony Pogranicza oraz Straż Graniczna. W rozdziale IV poruszono mało znane w literaturze krajowej przeciwdziałanie naszego kontrwywiadu w stosunku do służb Litwy i Czechosłowacji. Zmagania te zajmują mało miejsca ze względu na niewielką ilość afer szpiegowskich

w porównaniu do Niemiec i Rosji Sowieckiej. Ze względu na potrzebę zachowania w tajemnicy przedsięwzięć realizowanych przez wywiad i kontrwywiad nie dokumentowano wszystkich czynności. Jak pisze Pan Profesor *braki materiałów archiwalnych Oddziału II i innych organów państwowych II Rzeczypospolitej uniemożliwiają ukazanie pełnego obrazu działalności kontrwywiadowczej*. Służby wywiadowcze wschodniego sąsiada były niezwykle skuteczne i groźne. Zaplecze kadrowe i fundusze, którym dysponowały były ogromne i pozwalały operować im nie tylko w Polsce, ale w całej Europie. Historia kontrwywiadu pokazuje nam jego struktury. Przekazuje nam je w sposób obiektywny i bardzo rzetelny. Autor opiera się na bogatych materiałach źródłowych zaczerpniętych z różnych archiwów. W książce profesora Peptońskiego nie ma politycznych obciążeń. II Oddział Sztabu Głównego ukazany jest w sposób przejrzysty. Profesor wspomina, że w okresie PRL kontrwywiad II Rzeczypospolitej pokazywany był w złym świetle – nastawionym negatywnie do ZSRR oraz ruchu komunistycznego, że nie dbał o obronność Polski – chodzi tutaj o zagrożenie niemieckie. Spowodowane to było nasileniem i bardzo dużą aktywnością sowieckiego wywiadu. Prawda była zupełnie inna. Pomimo wielu przeszkód organa kontrwywiadu osiągnęły dobre rezultaty. Świadczyć może o tym sprawne likwidowanie wielu siatek wywiadowczych a także pojedynczych agentów. Należy wspomnieć, że rzadko umarzano śledztwa w aferach szpiegowskich. Kontrwywiad II Rzeczypospolitej prowadził działalność zgodnie z polską racją stanu i celami polityki zagranicznej. Jak każdy kontrwywiad nie zdołał zapobiec ujawnieniu wszystkich tajemnic wojskowych, ale w znaczny sposób przyczynił się do ograniczenia

możliwości penetracji ze strony obcych służb. Jest to pozycja wartościowa i godna polecenia, zawiera 22 załączniki i bogatą bibliografię.



Kontrwywiad II Rzeczypospolitej
A. Peptoński
Warszawa 2002,
ss. 376.



Ze wspomnień emeryta

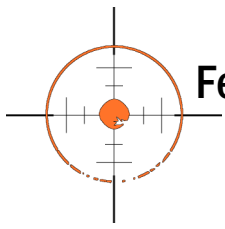
Pomysł kącika zrodził się podczas praktyk studenckich w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Dwie studentki kierunku bezpieczeństwa wewnętrznego, zainteresowały się felietonami „Starszego dzielnicowego”, które mają swoją historię nie tylko dlatego, że pokryte były grubą warstwą kurzu. Najpierw odkurzyły zbiór tych felietonów, a następnie utrwaliły w formie umożliwiającej ponowną ich publikację. Niekiedy sformułowały pytania, w kwestiach, które je najbardziej zainteresowały. W naszej ocenie, z uwagi na specyficzny czas, w jakim się ukazywały te felietony oraz poruszaną problematykę, poprzez fakt, że mimo upływu lat, niektóre felietony pozwalają poszerzyć wiedzę jak zwalczano przestępczość kiedyś, warto kontynuować podjętą próbę edukacji na przykładach. Materiały mogą okazać się pomocne w utrwalaniu wiedzy z zakresu szeroko rozumianego bezpieczeństwa uwzględniając dzisiejsze realia. Okoliczność, że do poruszanych kwestii, uwarunkowań prawnych i społecznych uzupełniają nieraz komentarze, do publikowania takich materiałów jeszcze bardziej przekonuje. Zatem zapraszamy do lektury, refleksji i poszukiwaniu innych źródeł informacji odnoszące się to tej problematyki. Redakcja zaprasza do współredagowania kącika, nie tylko studentów związanych z bezpieczeństwem wewnętrznym. Zapraszamy i zachęcamy także tych, którym marzy się dziennikarstwo śledcze oraz inne osoby. Czytelników zapraszamy do dzielenia się spostrzeżeniami, uwagami oraz opiniami, nie tylko w wymiarze historycznym. Zachęcamy także do zainteresowania się studentów możliwością publikacji własnego artykułu, życząc połamania pióra. Próba wypowiedzenia się w obrębie problematyki poruszanej w biuletynie, może być dla niektórych studentów doskonałym treningiem, przed większym wyzwaniem, to jest pisaniem pracy dyplomowej z takiej lub zbliżonej problematyki. Miło nam poinformować Państwa, że z artykułów zamieszczonych w biuletynie e-Terroryzm.pl, zaczęli korzystać autorzy piszący artykuły o charakterze naukowym oraz studenci piszący prace dyplomowe.

„Ze sobą do domu bierz” ...

Gdzie wszyscy kradną, tam nikt nie jest złodziejem- mówi dziewiętnastowieczne przysłowie. Do niektórych grup pracowniczych można to odnieść dosłownie.

W roku 1985 prasa podała wiadomość o surowych wyrokach na sprawców zorganizowanej kradzieży na szkodę Dębickiej Fabryki Farb i Lakierów w Dębicy. Po tych wyrokach Sądu Wojewódzkiego należało sądzić, że następnych przestępstw nie będzie. Tymczasem jednak zanotowano kilkanaście nowych przestępstw i wykroczeń. Dotyczyły one wyłudzenia zasiłków rodzinnych, rekompensat, kart zaopatrzenia, kradzieży mienia, a także picia alkoholu w zakładzie pracy.

Podczas jednej z nocnych kontroli, przeprowadzonej przez funkcjonariuszy MO, ujawniono pięć osób pracujących po wypiciu alkoholu. Innym razem ujawniono, że strażnik MG zezwala na wyjazd samochodu z zakładu bez kontroli. Kontrola, przeprowadzona tym razem przez funkcjonariuszy, ujawniła kradzież lakieru i innego mienia. Strażnik wziął łapówkę i dlatego nie podejmował żadnych działań zapobiegawczych. Wyrok sądowy miał przywołać go porządku i przestrzegania prawa. Niedługo po tym, już, jako zwykły pracownik, wraz z innymi, pił w zakładzie alkohol wyprodukowany domowym sposobem. Karę więzienia z przerwami dobywa w zakładzie karnym, na co dzień pracuje w DFFiL. To dopiero przywiązanie do rodzinnych tradycji zawodowych!



W roku 1986, w marcowy ranek, funkcjonariusz MO, wraz ze strażnikami dokonywali kontroli pracowników wychodzących po trzeciej zmianie z zakładu. U czterech pracowników znaleziono farbę i lakiery. W trzech przypadkach były to kradzieże na szerszą skalę. Jeden z przestępców miał w swoim gospodarstwie przemysłny schowek, w którym gromadził lakier.

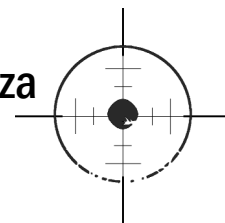
Innym razem kontrola doprowadziła do wszczęcia postępowań przygotowawczych przeciwko pracownikom zatrudnionym w ochronie mienia. Strażnik Marek P. w szafie pracowniczej przechowywał w trzech pojemnikach 60 litrów farby, którą wcześniej ukradł. Koledzy (również strażnicy) „kazali” S. M. zabrać dla siebie wykładzinę podłogową, która częściowo wyłożono pomieszczenia wartowni. Już bez zgody kolegów zabrał również kilka puszek farby na pomalowanie altanki. W tym przypadku prokurator umorzył warunkowo postępowanie karne, uznając, że stopień społecznego niebezpieczeństwa czynu nie jest znaczny (art. 27 § 1 K. K.). Od tego czasu S. M. rzetelnie wywiązuje się z obowiązków strażnika, gdyż milicjanci nie ujawnili postępowania niezgodnego z prawem.

B. B. zatrudniony w Spółdzielni „Dozór Mienia” występował w innej sprawie, aczkolwiek „wpadł” podczas tych samych działań. W pomieszczeniu stróżówki przechowywał farbę, na którą, a jakże, miał odpowiednie dokumenty, czyli paragon z przyfabrycznego sklepu. Rodzaj, ilość i cena zgadzały się, tylko data produkcji nie. Towar sprzedano wcześniej niż został wyprodukowany! Bliższe wyjaśnienie pochodzenia farby pozwoliło ustalić, że farba też jest kradziona. Farbę na przechowanie przyniósł inny strażnik, który oczywiście wyparł

się tego. Ostatnia kontrola funkcjonariuszy ujawniła, że przekrój zawodowy sprawców przestępstw był następujący: dwóch strażników, jeden mistrz i trzech pracowników fizycznych, w tym powiązanie rodzinne: pracownik fizyczny i strażnik. Jeden ze strażników odpowiadał w trybie przyspieszonym za podawanie napojów alkoholowych, chociaż jest to zabronione przez ustawę (art. 43 ust. 1 Ustawy o wychowaniu w trzeźwości przeciwdziałaniu alkoholizmowi Dz. U. z dn. 12.11.1982 r. Nr 35 poz. 230). Mistrz produkcji, lekką ręką, jak dobry wujek, od czasu do czasu rozdawał farbę i lakier, najczęściej strażnikom. Niektórzy pracownicy niczym ciułacze zbierali różne rzeczy. Np. K. K. zbierał w zakładzie 65 bluz, 40 spodni, 30 par obuwia roboczego, trochę farby i lakieru. Mienie wartości około stu tysięcy złotych wyniósł przez bramę, w której złodziei pilnował krewniak - Z. Z. Zenon Z. w czasie obchodów zakładu stosował się do zasady ciułaczy: „Wszystko, co większe, jak wiesz, ze sobą do domu bierz”. Zbierał farbę, lakier, palniki, gumówki, kable energetyczne itp. Od czerwca 1986 do marca 1987 zbierał tego na kwotę około 50 tys. zł.

Warte podkreślenia jest również i to, że oprócz ujawnienia „parszywych owiec”, które psują opinię uczciwym pracownikom tych zakładów, funkcjonariusze „odkryli” zarządzenie dyrektora, z którego jasno wynika, że odzież ochronna jest własnością zakładu, o czym nie wiedzieli strażnicy i pracownicy.

Z ostatniej chwili: w wyniku kontroli drogowej 8 maja br. w samochodzie, DFFiL ujawniono skradzione farby i lakiery wartości 11 900 zł. Mienie ukryte było pod maską silnika i w skrzynce narzędziowej.



1 kwietnia

1970 – Salwador: utworzono grupę terrorystyczną Popular Forces of Liberation.

2 kwietnia

1986 – Grecja: na pokładzie samolotu (lot 840 z Rzymu do Aten) dwadzieścia minut przed lądowaniem eksplodowała bomba zabijając 4 osoby i raniąc 9. Odpowiedzialna organizacja terrorystyczna Hawari.

3 kwietnia

2011– Pakistan: zamachowcy samobójcy dokonali zamachu na sanktuarium w Dera Ghazi Khan zabijając 50 osób i raniąc ponad 100. Odpowiedzialna TTP (Talibańska Organizacja Zbrojna).

4 kwietnia

1986 – RFN: w dyskotecie La Belle w zachodnim Berlinie wybuchła bomba zabijając 3 osoby i raniąc ponad 200. Ofiarami byli w większości amerykańscy żołnierze. Słowa oskarżenia rząd amerykański kieruje przeciwko Libii. W odwecie Amerykanie bombardują Trypolis. Ginie 45 żołnierzy oraz 15 osób cywilnych.

5 kwietnia

1988 – Algieria: porwano samolot (lot 422 z Bangkoku do Kuwejt), zabito 2 załóżników. W wyniku negocjacji pozostałą część pasażerów uwolniono. Odpowiedzialny za akcję Hezbollah.

6 kwietnia

2001 – Stany Zjednoczone: Algierczyk Ahmed Ressaym skazany za rolę w spisku mającym doprowadzić do ataku na Międzynarodowe lotnisko w Los Angeles 31 grudnia 1999 r. Gdy zjeżdżał z promu, który przybył z Kanady do USA w bagażniku jego pojazdu znaleziono materiały wybuchowe.

7 kwietnia

1998 – Grecja: atak raketowy uszkodził budynek Citibanku i kilka innych budynków. Odpowiedzialność ponosi organizacja pod nazwą 17 listopada.

8 kwietnia

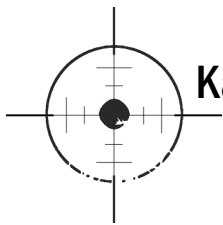
2004– Indie: zginęło 9 osób cywilnych, a ponad 50 zostało rannych w wyniku eksplozji ładunku wybuchowego podczas wiecu wyborczego w miejscowości Uri. Odpowiedzialność ponosi Save Kashmir Movement.

9 kwietnia

2009 – Izrael: 12 osób cywilnych zostało zranionych podczas ataku na palestyńską społeczność w Bayt Safafa na Zachodnim Brzegu. Nikt nie przyznał się do odpowiedzialności, jednak podejrzewa się izraelskich osadników.

10 kwietnia

2002 – Izrael: zamachowiec samobójca zabija 8 osób i rani 22 w ataku na autobus. Odpowiedzialna organizacja Hamas.



11 kwietnia

1968 – Syria: W 1968 roku założono popierany przez Syryjczyków Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny - Główne Dowództwo.

12 kwietnia

2004– Izrael: zamachowiec samobójca zabija 6 osób i rani 104 podczas ataku w Jerozolimie. Odpowiedzialność ponoszą Brygady Męczenników Al-Aksy.

13 kwietnia

2006– Czad: osiemdziesiąt osób cywilnych zostało zabitych w dwóch atakach blisko Jawara; nikt nie wydał oświadczenia o odpowiedzialności, ale powszechnie uważa się, że za zamachem stała Dżandżawidzi (Janjaweed).

14 kwietnia

1986 – Libia: Amerykanie bombardują Trypolis. Ginie 45 żołnierzy oraz 15 osób cywilnych. Zniszczonych zostaje kilkanaście samolotów oraz dwa helikoptery. W ataku zginęła adoptowana córka Kaddafiego - Hanna.

2014 – Nigeria: w wyniku podłożenia bomby w Abudży na zatłoczonym dworcu autobusowym ginie 71 osób a ponad 124 zostaje rannych. Odpowiedzialność ponosi Boko Haram.

15 kwietnia

2011 – Indonezja: Dwadzieścia osiem osób rannych w Dżakarcie w wyniku zamachu samobójczego w meczecie. Nikt nie przyznał się do odpowiedzialności.

16 kwietnia

2010 – Pakistan: 12 osób zginęło, a 40 zostało rannych w wyniku pożarów w szpitalu w Quetta wywołanych przez zamachowca samobójcę, po których nastąpiła detonacja ładunku. Odpowiedzialną za zamach jest organizacja Laszkar-e-Dżangwi.

17 kwietnia

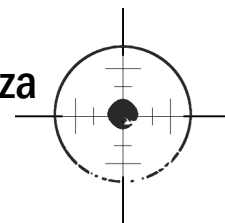
2004 – Izrael: w Strefie Gazy zlikwidowano lidera Hamasu Abdela Aziza al-Rantisi. Zginął w wyniku izraelskiego ostrzału.

18 kwietnia

1983 – Liban: samochód pułapka eksplodował naprzeciwko amerykańskiej ambasady zabijając 63 osoby i raniąc ponad 100. Odpowiedzialnym za zamach był Hezbollah.

19 kwietnia

1995– Stany Zjednoczone: zamach na biuro władz federalnych w Oklahoma City. W wyniku wybuchu samochodu ciężarowego wypełnionego ANFO (saletrol) śmierć poniosło 168, ponad 680 osób zostało rannych. Zamach przeprowadzili: Timothy McVeigh (stracony 11 czerwca 2001 roku) oraz Terry Nichols.



20 kwietnia

1998 – Niemcy: Frakcja Czerwonej Armii ogłosiła samorozwiązanie.

21 kwietnia

2004 – Irak: zamachowcy samobójcy zdetonowali pięć pojazdów w Basrze. Śmierć poniosło 73 osoby, rannych zostało ponad 20. Nikt nie przyznał się do odpowiedzialności.

22 kwietnia

1997 – Peru: po uwiezienia w budynku ambasady dyplomatów japońskich oraz peruwiańskiego ministra przez Ruch Rewolucyjny Tupac Amaru, po 4 miesiącach przeprowadzono operację antyterrorystyczną w wyniku której zginęli wszyscy terroryści oraz 1 zakładnik. Uwolniono 71 osób.

23 kwietnia

2010 – Irak: eksplozje w szyickich meczetach w Bagdadzie spowodowały śmierć 69 osób, a ponad 100 zraniły. Odpowiedzialność ponosi Al-Kaida.

24 kwietnia

2003 – Kolumbia: mina lądowa zabiła jednego amerykańskiego żołnierza i zraniła pięciu innych. Odpowiedzialna FARC.

25 kwietnia

2008 – Sri Lanka: ładunek wybuchowy eksploduje pod autobusem miejskim w Piliyandala zabijając 26 osób i raniąc 64. Odpowiedzialność ponosi LTTE.

2014 – Irak: 33 ofiary we Wschodnim Bagdadzie w wyniku skoordynowanych zamachów podczas wiecu Ligi Sprawiedliwych.

26 kwietnia

2001 – Kolumbia: rząd wycofuje wojska i żąda zwrotu terytorium od ELN.

27 kwietnia

1999 – Grecja: wybuch bomby przed hotelem zabija jedną osobę i rani jedną. Odpowiedzialna Revolutionary Nuclei.

28 kwietnia


2007 – Irak: w wyniku zamachu na szyickie sanktuarium zamachowiec samobójca zabija 70 osób cywilnych i rani ponad 170. Nikt nie przyznał się do odpowiedzialności.

29 kwietnia

2009 – Irak: dwa samochody pułapki eksplodują w Bagdadzie zabijając 50 osób i raniąc ponad 75. Nikt nie przyznał się do odpowiedzialności.

30 kwietnia

2003 – Izrael: zamachowiec samobójca atakuje pub w Tel Aviwie zabijając 3 osoby i raniąc 64. Odpowiedzialność ponoszą Brygady Męczenników Al-Aksy.



Zapraszamy
na stronę
internetową:

www.e-terroryzm.pl

Zobacz także
archiwalne
numery

Internetowy Biuletyn
e-Terroryzm.pl
wydawany jest
od stycznia 2012 r.

Czasopismo tworzą studenci
Wyższej Szkoły Informatyki
i Zarządzania w Rzeszowie,
pracownicy Instytutu Studiów
nad Terroryzmem
i zaprzyjaźnieni entuzjaści
poruszanej problematyki